

11722
1827/18
Prof. Dr. Solimanianum

et dunt

an: i famisci

Emest derley

KONIEC MÖRSTINA.

Lunick 7 183842
ERNEST PEICHES.

KONIEC MORSTINA.

STUDYUM HISTORYCZNE

Z CZASÓW JANA SOBIESKIEGO.



KRAKÓW.

NAKLAD DWUTYGODNIKA ILLUSTROWANEGO »ŚWIAT«.

1894.

L2d2

Osobna odbitka z dwutygodnika ilustrowanego „Świat“.

K-78/14829
3. M. 120,-

498570
II



G/1395/W

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.

Bibl. Jag.
1961 D 1312

I.

Rysy charakterystyki Morstina. — Wędrówki zagranicą. — Poselstwo Opalińskiego. — Stosunek Morstina do królowej. — Taktyka Morstina. — Podróż do Paryża. — W czasie rządów Michała. — Nowa elekcya. — Dyplomacya francuska a Morstin. — Listy naturalizacyjne. — Ambasada do Ludwika. — Pojęcia o poddaństwie. — Pożyczki agitacyjne. — Talent dyplomatyczny. — Rzetelność patrioty-zmu. — Religijne wierzenia. — Towarzyskie nawyki. — Natchnienie poetyckie. — Medal pamiątkowy.

Zanim opowiemy historią zabiegów Morstina w sprawie przeszkodzenia zawarciu ligi świętej z cesarstwem, zanim w związku i na tle tej historii nakreślimy głośny proces wdrożony przeciw podskarbiemu wielkiemu koronnemu na sejmie 1683 roku, pokusimy się o odtworzenie duchowego wizerunku naszego bohatera z faktów jedynie ogólniejsze wysnuwając wnioski. Przecież czyny, dzieła ludzkie najprawdziwsze mają zwierciadło w charakterze i przeszłości życia. Morstin we wczesnej młodości idąc w ślady katechizmowego niemal społecznego zwyczaju, zwiedził Niemcy, Francją, Włochy, dotarł po Skaldę do Belgii, a za powrotem do ojczyzny pierwsze począł stawiać kroki na drodze politycznej karyery zaliczony w poczet poselstwa Krzysztofa Opalińskiego, wyprawionego do Paryża po rękę Maryi Mantuańskiej dla Władysława IV. W licznym zastępie poselstwa nie jaśniał wprawdzie Morstin urzędem, ale za to górował nad innymi bywalstwem i polorem w cudzych krajach uzyskanym, sprawnością, dokładną znajomością języków francuskiego i włoskiego, przystojnością i galan-

teryą. Może już natenczas Marya Ludwika zajęła się młodym poetą, a zająwszy się raz, po rozpatrzeniu się w stosunkach Polski z czasem odgrzebała go w pamięci. Po powrocie do domu szczęście śmiało się doń powabną siłą nadziei. W początkach panowania Jana Kazimierza piastował nieznaczną godność pokojowca królewskiego, potem prędko przebiegał szczeble różnych zaszczytów, otrzymał referendaryą, rodzaj sekretaryatu stanu, a wreszcie w roku 1668 wielkie podskarbstwo koronne. Dla Morstina wszechwładztwo zdobyte przez Maryą Gonzagę było obfitem źródłem pomyślności. Królowa w bujnej wyobraźni pielęgnując ideały zmierzające do postawienia na gruzach dotychczas wadliwego ustroju Polski gmachu nowożytnego porządku państwowego w postaci dziedzicznej monarchii, odsłaniała swoje zamiary przed różnemi osobami i starała się związać z losami umiłowanej myśli szerszy zastęp współpracowników. Morstin zbliżywszy się do królowej zacieśniał raz zadzierzgnięty węzeł znajomości, wywierał na jej umysł potężne wrażenie, umiał z duszy Maryi wydobywać najtajniejsze zamiary zapomocą podrażniania i rozbudzania w niej gniewu, albowiem obdarzony zimną krwią zachowywał wyższość nad roznamiętnioną, uczuwał się panem położenia¹⁾. Najłatwiej z pomiędzy społecznych trafiał do przekonania królowej, łamał upór i zawziętość kobiecą, zagadki woli koronowanej pani przenikał, nieledwie z ócz wyczytywał zanim się z ust wykradły²⁾. Marya zainteresowała się człowiekiem tak obrotnym, zręcznym, gustowała w usposobieniu nawskróś sprytnem, elastycznym, chętnie z nim się znosiła, używała go do wybadywania opinii i wykonywania prywatnych zleceń. Podobno marszałek wielki koronny pro-

¹⁾ Przegląd literacki *Kraju* peters. r. 1890, nr. 6. — Depesza biskupa Bonsy do ministra de Lionne w artykule Dr. Cermaka: »Szczegół o Andrzeju Morsztynie«.

²⁾ Sienkiewicz: »Skarbiec« T. I. Str. 383. Memoryał Cailleta do księcia de Condé z r. 1662.

tegował go na dworze, niebawem jednak ściągnawszy na siebie uwagę i dobiwszy się wpływu, zaczął się bawić w mecenasa Lubomirskiego, wyrabiał mu beneficia, a sam wy kierował się na totumfackiego królowej i pośrednika między nią a głowami politycznych stronnictw¹⁾. Za to Jan Kazimierz Morstina nie lubił²⁾, a Morstin snąc równą wypłacał się wzajemnością, wielbiąc bowiem w wierszach Maryą Ludwikę, pod niebo wynosząc jej stateczność i rozum stanu, troskliwie przemilczał imię monarchy.

Morstin zaciągnął się do stronnictwa francuskiego, do stronnictwa królowej, nie wiadomo czy własnowolnie, ze sympatyj i przekonań, czy też pod naciskiem, namową Maryi; pomimo to nie zapalał się do ideałów tego stronnictwa gorączkowo, znał zmienność szczęścia i kruchość politycznych haseł, prądowi unieść się zupełnie nie pozwalał. Był małowimnym, bo na tajemniczości nic nie tracił, za to po cichu wszędzie rękę przykładął, wtrącał się do każdej niepozornej drobnostki, niby bez celu, od niechcenia. Przezorność, ostrożność, śmiałość udana, podszyta istotną lękliwością i podejrzliwością, cechowały jego postępowanie. Od stóp do głów dyplomata rzadko się entuzjazyzował, unikał krańcowości, a jeżeli dla jakiegoś czynu silniej w nim uderzyło serce, jeżeli dawał inicjatywę do działania, jak w czasach Michała, rachował na uboczu czy miał odpowiednią ilość towarzyszy, czy po pewnym stąpał gruncie. Kiedy Lubomirski niespodzianie rozstał się z myślą wspierania księcia d'Anghien i otwartym został wrogiem życzeń dworu, pan referendarz koronny przybrał rolę spowiednika sumienia przyjaciela i klucza do otwierania zagadek marszałkowskiej chimery, pośredniczył nieprzerwanie między zwolennikami królowej a obozem zbuntowanego

¹⁾ Raczyński: »Portofolio«. T. I. Str. 290 sq. Stan spraw Polski i instrukcja dla posła w sprawie elekcji ks. d'Anghien.

²⁾ Depesza Bonsy'ego do de Lionne, l. c.

magnata, chciał utrzymać się tam i tu w równowadze, w życzliwości, nie wiedząc jak się zakończy zawierucha, uważał za rozsądek polityczny i dobry środek ochronny zachować na razie w połowie łaski w Wiedniu, w połowie w Paryżu, u pana de Lisoli i de Lumbres¹⁾. Dla Lubomirskiego żywił uczucie wdzięczności, z sprawą elekcyi wiązał go stosunek do królowej, oświadczyć się stanowczo za jedną stroną było niewygodnem. Marszałka dobroczyńcy na dobre nie opuścił, śnać pragnął powrotu jego do władzy, lub nie dowierzał w duszy, aby dwór znalazł sposób zgubienia potentata²⁾. Gdy się położenie nieco rozjaśniło po katastrofie częstochowskiej i zawarciu rozejmu z końcem roku 1665, opinia społeczeństwa krzywo spoglądała na akrobatyczne figle referendarza³⁾, francuscy partyzanci elekcyi nalegali na Maryą Ludwikę, aby zniewoliła osobistości dwuznaczne do szczerego wyznania wiary, w pomienionej kategorii wymieniano Morstina ze szczególnem upodobaniem. Ale asekuracją zawsze chował w zapasie, był przecież niegdyś konfidentem swojej pani, z tej epoki uskładał listy i papiery kompromitujące dwór, nikt go przymuszać nie mógł do spowiedzi politycznej, miał furtkę na oścież odemkniętą!⁴⁾. Śmierć Lubomirskiego wybawiła z kłopotu Morstina, sytuacja trochę się ustaliła, dłużej nie potrzebował się krępować. Królowa też jakby zapomniawszy o chwiejności wielkiego referendarza, jakby w dowód zupełnego pogodzenia się z nim i złożenia w jego zdolnościach najwyższego zaufania, powierzyła mu bardzo ważne poselstwo do Paryża. Zamierzała ona pod pozorem grożącej wojny tureckiej ściągnąć z Francyi pieniądze i wojsko na wyprawę przeciw Turkom, w rzeczywistości zaś de Condé stojąc na czele posiłków, miał przekupić polskiego skon-

¹⁾ Waliszewski: »Polsko-francuskie stosunki« tekst. Str. 88.

²⁾ Depesza Bonsy'ego, I. c.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Waliszewski I. c. tekst. Str. 148.

federowanego żołnierza i orężnie wymódcz swój wybór¹⁾. Ale misją Morstina i wszystkie zabiegi monarchistów zniweczyła śmierć Maryi Ludwiki, wraz z ubytkiem tej wybitnej, tętniącej energią i ruchliwością postaci, osierocił ideę monarchizmu najczynniejszy wykonawca.

Abdykacja Jana Kazimierza wzburzyła umysły, stronnictwo francuskie wykształcone i wyćwiczone w szkole zgasłej królowej usiłowało zrealizować jej polityczny testament, ale te przedsięwzięcia zniszczyła prawdziwa ironia losu: okrzyknięcie szlachecko-gminnego elekta w osobie Wiśniowieckiego. Niedołęztwo nowego pomazańca wywołało szereg spisków, najlepsi senatorowie pracowali nad zgubieniem Michała, uważał się też niezwykle czynnie koło konspiracji Morstin, układał prawdopodobnie i wręczył memoriał pułkownikowi de Lionne wyprawionemu na koronację Michała, agitował gdzie się udało przeciw wybrańcowi gminu szlacheckiego. Kiedy wreszcie nieczuły na sympatyje malkontentów, Ludwik rozwiązał niebawem ich złudzenia, ciężko było Morstinowi abdykować, objaśniał dyplomacyi francuskiej, że za daleko się posunęto, że państwa niepodobna bronić ani rządzić niem na przyszłość bez stanowczego przewrotu, dlatego konieczne należy zahazardować krok chociażby niebezpieczny²⁾. Nie zastraszyło Morstina niepowodzenie, zanadto wysoką stawkę rzucił na kartę, zanadto przy czyniał się do podkopania króla, aby zatrzeć w jego sercu niechęć, wołał raczej mając wybierać między fałszywem przebaczeniem a rewolucją, która mogła sprowadzić zmianę tronu, oświadczyć się za ostatnią. A może powiedzie się zedrzeć z głowy koronę Michałowi i ozdobić nią hrabiego St. Paul de Longueville?

¹⁾ Plebański: »Jan Kazimierz Waza — Marya Ludwika Gonzaga«. Str. 155.

²⁾ Szujski: »Pierwsze związki polskie z hr. St. Paul de Longueville«. — Opowiadania i roztrząsania. T. IV. Str. 217.

Los zgotował niespodziankę stronnictwu reformy usuwając znenawidzonego króla ze świata żyjących i powołując na jego następcę wybitnego członka z obozu monarchistów. Podskarbi podobno niechętnie patrzył jak Sobieski obławiał się wakansami po nieboszczyku wielkim marszałku, nadal jednakże zachował z nim dobre stosunki¹⁾, a w stanowczej chwili, kiedy wybór francuskiego kandydata był hasłem bez zwolenników, pomagał towarzyszowi niedawnych tajemnic spiskowych²⁾. Chociaż pragnął wyniesienia na tron księcia de Condé jak »własnego zdrowia«, namyślił się w rozstrzygającej godzinie³⁾, upierać się nie było potrzeby, bo instrukcja dla ambasadora francuskiego biskupa Forbin Janson, zmierzała zasadniczo do wykluczenia jedynie od wyboru Karola Lotaryńskiego, mógł więc spokojnie przejść na stronę blizką wygranej.

Mimo życzliwości Francyi okazywanej, dyplomacya Ludwika nie umieściła podskarbiego w rubryce wiernych wersalskich pensyonarzy. Jurgieltu brał Morstin dziewięć tysięcy liwrów. CzuJNI, bystrzy ambasadorzy przeniknęli jego charakter i manierę polityczną, nie ufali mu, bali się jego przebiegłości. W roku 1662 posądzano go o zaprzękanie się elektorowi brandenburskiemu w sprawie zwrotu Elbląga⁴⁾, potem o przyjmowanie odeń prezentów w dukatach. Biskup marsylijski, wspomniany Janson, wybałał i przekonał się, że Morstin bardzo ostrożnie postępuje i z całym światem miał już stosunki⁵⁾. Nie dowierzał mu

1) Depesza Bonsy'ego do de Lionne, l. c.

2) Waliszewski: »Archiwum spraw zagranicznych francuskie«. T. I. Str. 58. Ogólnego zbioru wydawnictw krakowskiej akademii »acta historica Poloniae« tom trzeci. Dla krótkości wydawnictwo to cytować będziemy: *A. h. P.*

3) Tamże. Str. 2.

4) Portofolio, l. c. T. I. Str. 290 sq.

5) »A. h. P.« T. III, depesza do Ludwika XIV. d. 21 maja 1674. Str. 38.

i następcą w urzędzie biskupa, markiz de Béthune, który raportował i to z szczerą wiarą Ludwikowi, że Morstin nawiązał rokowania z baszą kamienieckim, aby zniszczyć punktacye kazimierzowskie, stanowiące podstawę późniejszego nieco traktatu jaworowskiego, a to w celu uniknięcia w razie pokoju kontroli skarbowej, lub może pozyskany przez cesarza ¹⁾). Nie inaczej śnać zapatrywano się na osobistość pensyonarza u głównego źródła, w kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu. Tam zadawano sobie pytanie, czy umysł Morstina skłonny do skrytości, naprawdę sprzyja polityce Ludwika; dla wszelkiej pewności nakazano markizowi strzedz się, aby go nie oszukał ²⁾). Kiedy Morstin starał się o prawo obywatelstwa we Francyi, Forbin Janson nie odmówił mu ze względów taktycznych poparcia u swego dworu, wystawił dlań nawet arcyPOCHLEBNE świadectwo, wiedząc, że je odczyta i załączy do paczki dokumentów zawierających prośbę o listy naturalizacyjne, cichaczem jednakże spełnił obowiązek sumienia ostrzegając Ludwika, iż działalność podskarbiego nie jest ani tak czystą, ani tak bezstronną, jak z konieczności przedstawił... Właściwie Morstin za wyłączną regułę uważa wszędzie osobisty interes i w tym widoku wiąże się równocześnie ze wszystkimi stronnictwami, nawet z opozycją, przestrzegając ze wszech stron umiarkowania ³⁾). — W Paryżu posiadano środek na hamowanie skoków Morstina w postaci pieniędzy wyłożonych przezeń na rzecz księcia de Longueville w erze knowań przeciw Michałowi, w postaci okazałych kwot pożyczonych ambasadorom francuskim na cele agitacyjne, wreszcie w postaci owego żądanego indygenatu. Już w połowie roku 1674 nosił się on z myślą zamieszkania na stałe wraz z żoną i dziećmi we Francyi, ale

¹⁾ Tamże. Str. 195.

²⁾ Tamże. Str. 271, 272.

³⁾ Tamże. Str. 84.

poprzednio chciał przysposobić w nowem miejscu osiedlenia się gospodarstwo domowe i nabyć znaczne dobra ¹⁾. Podobno miał natenczas na oku rozległe klucze dzierżaw d'Aumalle ²⁾, kupno wszakże rozbiło się o nieznane przeszkody. W ministerstwie spraw zagranicznych pochwalano podobny zamiar, jako bowiem poddany przyszły Ludwika i właściciel wielkiego obszaru dawał poniekąd zadatek, że Francyi nie zawiedzie. Pomimo tych okoliczności wahano się dość długo, nie kwapiono się z udzieleniem mu inwestytury obywatelskiej, chodziło widocznie o przetrzymanie w Polsce poddanego *in petto*, aby tam na wpływowem stanowisku dorabiał się w służbie polityki francuskiej upragnionego zaszczytu. Dopiero po czteroleciu zwłoki przyznano mu obywatelstwo francuskie ³⁾. Odtąd zmiłknął jakoś głos nieufności, podejrzliwości względem podskarbiego, a na jego miejsce wstąpił głos pochwały. Dlaczego Morstin rad się był z rzeczypospolitej wynieść? Zamiar to jak się pozornie wydaje rozpaczą, zwątpieniem, w każdym razie jakimś wstrząśnieniem ducha wywołany! Gorączka emigracyjna owładnęła spółcześnie kilku ludzi z dawnego obozu reformy, chcieli oni pożegnać się z krajem rodzinnym i iść do ziemi obiecanej, do Francyi. Po abdykacyi Jana Kazimierza dopraszał się indygenatu francuskiego Sobieski, a Ludwik XIV. w zamian za zobowiązanie się do popierania kandydatury księcia de Condé w razie korzystnej dla siebie elekcyi ofiarował mu dobra, godność para, marszałka i order świętego Ducha. Wybór Michała unieważnił układ, lecz nie omieszkał go wznowić Ludwik, kiedy znowu tron osierociał, celem pozyskania pomocy i wpływów Sobieskiego dla kandydatury księcia Neoburskiego ⁴⁾.

¹⁾ Tamże. Str. 82.

²⁾ Tamże. T. V. (wyd. Waliszewskiego 2-gi). Str. 303.

³⁾ Tamże. Str. 43.

⁴⁾ Pomponne: »Mémoires«. Paris. 1868. T. II. Str. 428 sq.

W roku 1673 powrócił wielki marszałek do zamiaru przesiedlenia się, nawet już otrzymał na to zezwolenie arcychrześcijańskiego króla ¹⁾. Za podobną myślą uganiał się w kilka lat potem kanclerz koronny Wielopolski, szwagier Sobieskiego i on kołatał za pośrednictwem de Béthune'a do Wersalu o prawo swojszczyzny i on szukał dóbr we Francyi ²⁾. Sobieski popularny i wsławiony w Rzeczypospolitej wódz działał chyba pod wpływem rozdrażnienia, wstyd mu i przykro było ulegać koronowanemu niedołędze, takiemu malowanemu królowi jak Michał, zamiaru jednak nie uskutečnił; natomiast Morstin nie otrząsł się z niechęci, zwątpił o całej Polsce ³⁾, obmierzło mu wszystko, począwszy od roku 1674 systematycznie przygotowywał wyjazd do Francyi. Oprócz odrazy, braku wytrwałości, pchały go do wzięcia rozbratu z krajem właściwości charakteru, które się niebawem uwidocznią, pchały może i inne pobudki. Mianowicie od chwili wstąpienia Sobieskiego na tron, obiegały głucho wieści o nieuczciwej gospodarce skarbowej Morstina, wieści te zrazu ogłędnie na ucho podawane, rozrosły się z czasem, uporczywie z roku na rok powtarzały, aż wkrótce zamieniły się w publiczną a powszechnie znaną tajemnicę. Trudno przypuścić, aby Morstin nie słyszał nic o tej opinii szlachty, kto wie czy ona jeszcze bardziej go nie zniechęcała i nie znağła do przezornego zawarowania sobie odwrotu.

Gdy Morstin uzyskał poddaństwo francuskie, bezwzględnie poszedł w służbę Ludwika; dla ambasadatorów był istnem źródłem wywiadowczem, nie wahał się odsłaniać przed obcym rządem poglądów dotkliwie szkodliwych dla polityki króla Jana. Kiedy w roku 1679 wyprawiono poselstwa do różnych monarchów chrześcijańskich z prośbą o posiłki na wojnę turecką

¹⁾ Oeuvres de Louis XIV. T. V. Lettres particulières. Str. 518.

²⁾ »A. h. P.« T. V. Str. 257.

³⁾ Tamże. Str. 130.

do której starano się wciągnąć Moskwę, poruczono ambasadę paryską wielkiemu podskarbiemu, jako najprzychylniej widzianemu w Wersalu Polakowi ¹⁾. Morstin zamiast zgodnie z celem podróży troszczyć się całą duszą o pomoc, odwoził sam Ludwika od udzielenia poparcia zamierzonej lidze przez zwierzanie się, że Rzeczpospolita jest osłabioną, a więc trudno jej będzie dźwigać ciężar wojny, że na przymierze z Moskwą niewiele liczyć można, a jeszcze mniej na zwodnicze przyrzeczenia domu austriackiego, czyli, innymi słowy, projektu Sobieskiego nazwał marzeniem ²⁾. Wynurzenia podobne, sprzeczne z zasadniczą ideą misyi, zakrawały w ustach posła na zdradę sprawy, której miał być orędownikiem. Morstin w czasie pobytu we Francji nabył olbrzymie dobra i kupił urząd »sekretarza królewskiego«. Po powrocie do Rzeczypospolitej w pocie czoła zaczął pracować dla Ludwika, w jego rękach skupił się kłębek zabiegów francuskich partyzantów, dawał znaczne pożyczki ambasadorom. I znowu narzuca się pytanie, dlaczego — mając i *indigenat* i majątek ziemski i godność — nie przeniósł się jak najrychlej do Francji? Już widmo ligi świętej i wiążący się z nią cel poselstwa Morstina dokuczały nie mało politycznym rachunkom Ludwika, przymierze Polski z Austrią spoczywało prawie jeszcze w powiśniętach, jednak w blizkiej przyszłości dojrzeć mogło, szala wpływów obu państw w Rzeczypospolitej lada chwila miała się przechylić, naglejsza niż kiedykolwiek okazała się potrzeba czujności i zręcznych ludzi. Czy te okoliczności nie spowodowały zatrzymania się jeszcze Morstina w Warszawie? ³⁾. Skoro pozostał nadal w kraju rodzinnym zrodziła się w jego głowie dziwna kombinacja i mieszanina pojęć, uznawał się poddanym Lu-

¹⁾ A. h. P. t. V str. 203.

²⁾ Tamże. T. VII str. 1, 2 sq. Instrukcja dla biskupa de Beauvais i markiza de Vitry.

³⁾ Beaujeu: »Mémoires«, Amsterdam 1700. Str. 468.

dwika XIV i Sobieskiego zarazem, równocześnie chciał pełnić rolę senatora-ministra w Warszawie i dygnitarza przy dworze wersalskim, pragnął zobaczyć »obu swoich królów« związanych przyjaźnią ¹⁾. Jak potrafił godzić podobne sprzeczności, — to tajemnica jego umysłu.

Spółcześni świadkowie jednostajne, jednobrzmiące prawie przekazali potomności świadectwo o zaletach i wadach podskarbiego, jakby te sądy usta jednego poddyktowały człowiekowi; widocznie pewne znamienne rysy charakteru w ostrych u niego występowały konturach, każdego od pierwszego rzutu oka ogarniały. Pochochząc z podrzędnego i szczupłej fortuny rodu ²⁾, imię swoje otoczył świetnością, majątek milionami pomnożył. Wszędzie i zawsze postępował ostrożnie i nadzwyczaj przezornie, należał do rzędu ludzi, którzy słowami starają się dogodzić wszystkimi, aby nikogo, nawet najpodrzedniejszych sobie nie narazić ³⁾. Ciekawe są listy Morstina, słowa w nich były jakby policzone, a zwroty jakby okrzeseane, sposób wyrażania się odznaczał się w nich stale urywkowością, mglistością, aby w razie dostania się ich w niepowołane ręce, można treść różnie tłómaczyć, w każdym razie aby nie mogła stanowić aktu dowodowego. Obawiano się jego skrytości, szanowano raczej z powodu zdolności niż rzeczywistej wartości moralnej, nie poskąpiono mu nazwy »wielkiego człowieka« ⁴⁾. De Béthune krótko a dosadnie

¹⁾ Helcel: Listy Sobieskiego i t. d. — Biblioteka ordynacyi Myszkowskiej. R. 1860, cz. III, nr. 119. (Dla skrócenia cytować będziemy wydawnictwo Helcla zapomocą liter: *B. o. M.*)

²⁾ Depesza Bonsy'ego do de Lionne. l. c.

³⁾ A. h. P. T. V, str. 433. Akakia do pana de Croissy.

⁴⁾ List opata paradyzkiego Szczuki do Stanisława Szczuki z roku 1682. — Rękopis biblioteki wilanowskiej, obecnie w archiwum hrabiów Potockich w Krzeszowicach pod Krakowem. Volum. VI, nr. 210. Bardzo zasobną liczbę listów do St. Szczuki pisanych, zebrano i oprawiono w oddzielne tomy nazwane »tekami Szczuki«. Wszystkie we wzorowym porządku umieszczone są w Krzeszowicach. Spełniny za prawdę obowiązek sumienia wyrażając na tem miejscu skromne po-

sportretował podskarbiego: »W całej Rzeczypospolitej jest to człowiek najbardziej oświecony i najbardziej zdolny do służenia«¹⁾. Z powodu przebiegłości i zręczności używano go za Jana Kazimierza do otwierania listów de Lisoli do cesarza i na odwrót; on je przepisywał, a po przepisaniu oryginały znowu zapieczętowywał i na pocztę odsyłał²⁾. Morstin celował wykwintnem ułożeniem, salonową galanterią i piękną swadą, okraszoną nierzadko ciętym humorem. Humor ten był satyryczny³⁾, uszczypliwy, nigdy nie wymuszony, z naturalnej skłonności tryskający. Umiał także zdobyć się na humor łagodny, pochlebny, głaskający mile próżność i ambicję. Z powodu ostatniego przymiotu domagano się powszechnie na sejmie r. 1672 powierzenia mu poselstwa do wysokiej Porty, aby »przezornym dowcipem« usunął miecz tureckiej wojny, wiszący nad Rzeczpospolitą⁴⁾. Jako wyrachowany finansista uważał interes za spekulacją, darzącą większymi łaskami tego, kto się sprytniej zabrał do przedsięwzięcia i lepiej potrafił sobie radzić. Ambasadorom francuskim pożyczał pieniędzy nie dla ułatwienia agitacji, nie dla przyspieszenia zwycięstwa polityki Ludwika, nie dla idealniejszych jakichś powodów, ale dla powszedniego zarobku. Dosyć zresztą cierpliwy de Béthune skarżył się na ciężkie warunki postawione przez Morstina z okazji rokowań o pożyczkę i tylko w ostateczności zamierzał zapukać do jego kasy⁵⁾. Kiedy

dziękowanie czcigodnemu *Panu Franciszkowi Kluczyckiemu*, pod którego pieczęą wspomniane teki zostają, a który nam do nich łaskawie dostęp ułatwił i wielu wskazówek udzielił.

¹⁾ A. h. P. T. V str. 130.

²⁾ Puffendorf: *Res gestae Friderici Vilhelmi Magni*. §. 86, str. 1465. — Kluczycki Fran.: »*Acta hist. Poloniae*«. T. VI nr. 28. *Relatio anonimi*.

³⁾ Bonsy do de Lionne. l. c.

⁴⁾ Kluczycki: *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*. T. I, cz. II, str. 838. Ogólnego zbioru wydawnictw akad.: »*Acta histor. Poloniae*« (A. h. P.) T. II.

⁵⁾ A. h. P. T. V, str. 3.

w roku 1678 posiadał u rządu francuskiego już 600.000 franków wierzytelności miał na oku podwójny zysk, mianowicie przeniesienie z Polski do Paryża sumy potrzebnej do nabycia dóbr z oszczędzeniem znacznych kosztów transportu i zarobienie na zmianie pieniędzy. Oszczędny Colbert pokrzyżował te rachuby, policzył kosztu transportu i zmiany po wekslarskiej stopie¹⁾. Lubił Morstin gromadzić kapitał, lubił sknerstwo, pomimo to umiał zabłysnąć niekiedy pańską hojnością i wybierał w tym celu okoliczności, które mu mogły koronę zasługi obywatelskiej włożyć na głowę. Tak w przededniu wojny tureckiej w r. 1676, gdy straszne pustki zalegały w skarbie, ofiarował w podarku 60.000 złotych polskich Rzeczypospolitej²⁾.

Przyjaźnił się Morstin z wielu ludźmi, zwłaszcza za życia Maryi Kazimiry, szczególnie z koniuszym wielkim litewskim Bogusławem Radziwiłłem, z hetmanem Krzysztofem Pacem, z Stanisławem Lubomirskim, ale znaleźli się złośliwi, co zasadniczo podejrzewali wartość sentymentów podskarbiego i serdeczność dla Lubomirskiego tłumaczyli powodem, że nieboszczyk marszałek chował w biurku dokumenta, świadczące o nieszlacheckim pochodzeniu Morstinów³⁾.

Wyborny tkwił w Morstinie materyał na męża stanu, posiadał w tym kierunku istotnie wybitny talent, jak nikt pewnie sprytnie umotać umiał na poczekaniu intrygę, tańczyć między mieczami, potem wykręcić się — jak twierdzono — słomą i zostawić w dodatku przyjemne wspomnienie po bałamuctwie. Z przyrodzonych właściwości usposobienia pasowany był już na dyplomata, bo nie popadał w zbytnią wrażliwość, zawsze zachowywał przytomność, pozorną obojętność,

¹⁾ Tamże str. 141.

²⁾ Volumina legum. (wydanie Konarskiego i Pijarów). T. V. str. 381.

³⁾ Bónsy do de Lionne. l. c.

czekającą cierpliwie aż przeciwnik ustąpi, rozporządzał znacznym zasobem przenikliwości i potrafił przez nią wyzyskać każdą drobnostkę w odpowiedniej chwili, znał sztukę zręcznej, trzeźwej argumentacji i pobłażliwości dla słabostek ludzkich. Narzucać się nie miał zwyczaju, milczał, zwlekał, dopóki mu uległości nie objawiono. Dzięki sprytowi salwował się z procesu na sejmie 1670 roku, chociaż najwięcej zawinił i na sowitą zarobił karę; podobno partya rządowa ręce z powodu tego z radości za kulisami zacierała, gdyż sama domagała się odroczenia śledztwa przeciw niemu pod pozorem, że jako podskarbi przywieźć musi klejnoty na koronacyą królowej¹⁾. Potem wpadł proces jak kamień w wodę, zostawiając po wierzchu trochę wzburzenia. Na dworze warszawskim za Jana Kazimierza doskonale znano i uznano to uzdolnienie. Wydarzenie niemal wyjątkowe w dziejach poselstw Rzeczypospolitej, aby człowiek nie zaszczycony wysoką godnością, nie dzierżący ani kasztelanii, ani województwa, załatwiał ważne układy z zagranicą. Jeszcze w roku 1654 jeździł jako stolnik sandomirski dla wzmocnienia dobrych stosunków ze Szwecyą²⁾, wkrótce ponownie odbył tę samą drogę w charakterze internuncjusza, dla zaświadczenia szczerej chęci pokoju i dla zapowiedzenia przybycia przyszłych posłów z powinszowaniem wstąpienia na tron Karolowi Gustawowi³⁾. Nowy monarcha opryskliwie wyraził się, że go witano przez podrzędną figurę i przezwiał stolnika »jakimś internuncyuszem«⁴⁾. W roku 1656 udał się na sejm cesarstwa do Frankfurtu nad Menem i wniósł skargę na książąt rzeszy o wspieranie Szwedów⁵⁾, umieścił jako

¹⁾ Szujski: Opat Paulmiers. Opowiadania i roztrząsania. T. IV, str. 238.

²⁾ Rudawski: Historya Polski i t. d. w przekładzie Spasowicza. T. I, str. 254.

³⁾ Tamże: List senatorów polskich do szwedzkich. T. I, str. 268.

⁴⁾ Tamże: str. 293.

⁵⁾ Tamże: T. II, str. 172.

komisarz Rzeczypospolitej podpis na traktacie oliwskim, widział go z mandatami dyplomatycznymi: Wiedeń, Berlin, widzieli i Węgrzy! Ustawiczne zajmowanie się ambasadami i połączona z niem częsta wędrówka koczownicza sprzykrzyły się wreszcie Morstinowi, chwilami wzdychał do odpoczynku i ciszy, ale zaledwie jej zakosztował, porywał go wir politycznych kłopotów.

Karyerę publiczną rozpoczął Morstin na dworze Maryi Ludwiki w szeregach stronnictwa reformy. Zapatrywania swoje z tych czasów na formę rządu i ustrój prawno-polityczny Polski złożył w utworach poetyckich za Jana Kazimierza napisanych, a zapatrywania te nie różniły się niczem od programu monarchistów. I on wytykał, że wiele instytucyj jest w rzeczypospolitej wadliwych, że kraj bogaty, przedmurze i warownia chrześcijaństwa sam od szczęścia ucieka, szukając własnowolnie zguby i w końcu na równi z innymi wynalazł lekarstwo: »rządu potrzeba!«¹⁾ Napomykając o kandydaturze księcia de Condé poświęcił stancę zabiegom królowej, wyśpiewał w niej hymn pochwalny na cześć jej politycznych planów i skargę na krnąbrność narodu odpychającego od siebie zbawienie, nie w ustawodawstwie upatrzył powód anarchii, ale w chciwości, niesłowności, prywatnych praktykach i ślepej wierze w płonne nadzieje²⁾. Morstin radby ujrzeć na tronie dziedziczną dynastją, naturalnie z Francyi przeszczepioną, zachęcałby do ukrócenia demagogii i swywoli gminu szlacheckiego w danym wypadku, ale bynajmniej nie hołdował teoryom panowania w stylu absolutnym, ani teoryom wyposażenia pierwiastka monarchicznego w potężną siłę i powagę. Tylekroć wspomniany biskup Bonsy, blizki znajomy i ojciec chrzestny średniej wiekiem córki pod-

¹⁾ Wiersz p. n. »non fecit taliter ulli nationi«, wyd. poznań. fałszywie pod imieniem Zbigniewa drukowane. str. 123.

²⁾ Poemat »Psyche«, strofa 44.

skarbiego Ludwiki Maryi zapewniał, że Morstin był usposobienia dosyć republikańskiego i dlatego prosił ministra de Lionne, aby w czasie pobytu w Paryżu chwalono przed nim wolności i przywileje polskie ¹⁾. Uwaga biskupa była najtrafniejszą. Morstin potępiał jak każdy człowiek trzeźwy i w przyszłość cokolwiek patrzący — nieład, rozprzeżenie fatalne i upadek społeczeństwa, pragnął dlatego wzmocnienia czynnika monarchicznego, skonsolidowania rzeczypospolitej na wewnątrz z równoczesnem utrzymaniem swobody ogółu: był rodzajem konstytucjonalisty w dzisiejszem rozumieniu; skoro jednak Bonsy kazał sławić przed nim wolności polskie musiał odczuwać, że Morstin miał do nich pewne przywiązanie, słabość, że z poza tego zwolennika reformy wyglądał kawał zwykłego szlachcica. Cudzoziemszczyzna, zagraniczne maniery, cechowały postać podskarbiego. Nosił się z francuska, włos zapuszczał długi, troskliwie trefiony, spływający w obfitych pierścieniach na szyję, wąs golił, przez co grube wargi ku przodowi się wydymały. Bonsy nie wahał się orzec, że nie widział Polaka mniej polskiego niż on i z ironią rodowitego Francuza przyznawał mu jedyną wspólność z narodem, którego był członkiem: upodobanie do interesu i wina! ²⁾ Podobny do biskupa belowańskiego wydobywał się sąd z pośród społeczeństwa szlacheckiego; zarzucano podskarbiemu niemal odszczepieństwo od ideałów patryotycznych, narzekano, że najstarszą córkę oddał we Francyi do Pannien Urszulanek i zmusił do złożenia ślubów, że żonie, dzieciom, czeladzi kazał rozmawiać po francusku i wobec cudzoziemców lżył ziomków, że portret króla Jana usunął z pod baldachinu i odradzał kupcom paryskim udzielać kredytu Polakom, jako narodowi nierzetelnemu i łamiącemu chętnie zobowiązania ³⁾. Skargi te

¹⁾ Bonsy do de Lionne. I. c.

²⁾ Tamże.

³⁾ »Ad punctum abusus functiey poselskiey I. P. Podskarbiego.«
rkp. archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie. Vol. nr. 419.

dyktowała namiętność podsycana stronnictwą zawzięcią: było w nich przeważnie brukowe plotkarstwo. I w utworach poetyckich odślonił wyłącznie Morstin swój świat wewnętrzny, indywidualny, odległy od gwaru politycznych prądów, zaludniony uczuciami kochliwości i tkliwego erotyzmu — i tą cechą muzy swojej stanowczo odróżnił się od wszystkich poprzedzających go i współczesnych mu synów Apollina ¹⁾. Inni pieśniarze częściej lub rzadziej nastrajali struny lutni swojej na cześć ojczyzny, on zaś prawie ją pominął; może czynił to z właściwej sobie skłonności do skrytego, ostrożnego postępowania. Jeżeli strofuje w jednej zwrotce nierząd i niedołęztwo pospólstwa i zaleca reformę, wskazuje błędy jak obojętny krytyk, nie większym płonie zapalem, niżby zapłonął pokrewny mu zdolnością włoski liryk Marino, lub Hiszpan albo Anglik jakiś, gdyby wierszem uderzał na niesforność i anarchią w Rzeczypospolitej. Mimo powyższych znamion trudno, rozpatrzywszy się w całym życiu tego człowieka, iść za opinią Bonsy'ego i części społeczeństwa bezwzględnie i łatwo nawet rozwiązać można zagadkę, dlaczego tak uwłaczające potępienie rzucono na jego charakter. Morstin przywykł w zawodzie swoim politycznym naginać się do okoliczności, znacznie większy posiadał popęd do czynu niż do myśli, gorączkowa obrotność w świecie i w działaniach dyplomatyczno-gabinetowych nadała jego powierzchowności cechę zimna i obojętności, taktyka zaś używana przy załatwianiu interesów publicznych odbiła się na fizyognomii i aktach uczucia tego człowieka. Ciągłe intrygi polityczne, życie w stolicach europejskich, urobiły z Morstina światowy typ, wyzuły go ze szlacheckich nawyków, przyoblekły tak dobrze w wygląd katalońskiego granda, jak paryskiego markiza, pokryły umysł naleciałością zachodniej cywilizacji i przez tę właśnie

¹⁾ Świdorski Tytus: »Jan Jędrzej Morsztyn«. Studium literackie. Przewodnik naukowy i literacki. T. VI. str. 800. — Rok 1878.

odrębność od reszty narodu wytworzyły cały szereg zwyczajnych nie rzadko pozorów, które społecznych raziły i drażniły, a dlatego uchodziły za rzeczywistość. To bywalstwo za granicą i przyswojenie sobie obcych pojęć umysłowych i moralnych, to zżycie się z atmosferą społeczną francuskiego ustroju, postawiły go z czasem w sprzeczności z krajem rodzinnym, który przez porównanie z innymi państwami stracił u niego na wartości. Ciasno mu się zrobiło pośród swoich, częścią duszy poleciał gdzieindziej, gotów był iść między cudzych w przeświadczeniu o ich większej doskonałości. I czyż nie spoczywała w tem usposobieniu tajemnica listów naturalizacyjnych?

Co do religijnych wierzeń był Morstin w ostatnich latach pobytu w Polsce nabożnym, przyznawał się do katolicyzmu »trydenckiego«, ale poprzednio z uśmiechem libertyna spoglądał na kwestye biblij i pisma świętego. W dziwnie rzewnej spowiedzi wyśpiewanej w roku 1678, po wydobyciu się z obłożnej choroby, ze skrucą błagał nieba o pokutę za znieważanie zakonu i przykazań wiary, za wicherzenie przeciw odwiecznym prawdom, za wywyższanie niekiedy człowieka ponad Boga. Otwarcie wyznał, że rzadko przestępował progi kościoła i chociaż w dniu świąteczne zwykłej zaprzestawał pracy, oddawał się zabawom, zbytkom, spożywał tłustsze niż zazwyczaj obiady i tonał w wesołej pohulance ¹⁾. Po wyzdrowieniu i podźwignięciu się z ciężkiej niemocy zamienił się na pokornego grzesznika, który z namaszczeniem ascety posypał popiołem głowę i chylił czoło przed światłem wiary. Jakby na znak szczerzej poprawy ufundował Morstin znacznym kosztem kościół i konwent OO. Bonifratrów w Warszawie, za Augusta II. na inne przeniesione miejsce ²⁾. Dziwna chronologia wypadków... Potężny przełom duchowy zrodził się w umyśle tego

¹⁾ Wydanie poznańskie poezyj. »Pokuta w Quartannie« r. 1678.

²⁾ Niesiecki: herbarz. wyd. Bobrowicza. T. VI. str. 469.

człowieka niemal równocześnie z zamiarem opuszczenia kraju i z zupełnem oddaniem się na usługi Francyi ze szkodą dla ojczyzny. Morstin około tego czasu dźwigał brzemie smutku, fizyognomia jego sposepniała. Szukając w jego poezjach analogii do przygód praktycznego życia widzi się wybitną różnicę między dawniejszemi a ostatniemi, podznaczonemi datą roku 1678. W tamtych igrała myśl młodzieńcza swobodna aż do pustoty, brak troski i kłopotów uśmiechał się bujną fantazją, jakby odzwierciedlenie się politycznych powodzeń poety—w późniejszych przeciwnie rozwieliło się zwątpienie, niesmak do ludzi i przez to skłonność do częstej modlitwy ¹⁾.

Natura skojarzyła w Morstinie dwa zwykle odpychające się pierwiastki: niepospolity talent rymotwórczy i znakomite uzdolnienie na męża stanu. Pieszczotliwy ten śpiewak miłości, który czuła piosnkę nucił dla pani swego serca, który rozwijał w barwnych zwrotach tęczę najsubtelniejszych uczuć, umiał szybko ziębnąć, zapominać o muzie i z wyższego natchnienia wpadać w jałową prozaiczność, umiał prawie jednocześnie uderzać o struny liry i gabinetowe nawiązywać intrygi. Czynny, pracowity jako dyplomata, w otoczeniu gości wyzbywał się ciężaru interesów, duszą całą oddawał się zabawom i towarzystwu, odgrywał rolę aranżera na różnych bankietach, lub układał balety na uroczystości dworskie, w których każdej damie biorącej udział w widowisku grzeczną śpiewką, delikatną aluzją się przymilał. Do wszystkiego, jak Bonsy zaświadcza, nadawał się, do tańca i do różańca. Posiadał w sobie siłę sympatyj i czaru, którą ludzi wabił, posiadał zarazem jakąś demoniczną i tajemniczość, którą odpychał ich najdalej i stawiał w rzędzie swoich nieprzejednanych wrogów. Mincerz Jakób Schmidt wybił piękny medal pamiątkowy na jego cześć,

¹⁾ Siemieński: »Jan Andrzej Morsztyn«. Portrety literackie. T. I. str. 132, 133.

przybrał popiersie poety w zwoje rzymskiej togi i wyrzył pod niem dystych, będący może echem zachwyty części kontuszowej braci: dusza twa — opiewa wiersz — uposażona w zdolności przez niebo zesłane, myśl rozsiewa mądrość, wymowa porywa serca; wielki senatorze skarbem ojczyzny rozrządzasz, a sam jesteś jej skarbem i chlubą! Rzadko zaiste odszukać postać przez falę popularności równocześnie tak wysoko unoszoną i nisko strąconą, rzadko wysledzić organizm ozdobiony tak bujnym sprytem, rzutkością, fantazyą, natchnionym liryzmem, górnymi polotami, przewijającymi się nakszałt promyków świetlanych przez zamięłowanie do krętaństw, politycznych dezercyj i namiętnego uporu. Te wszystkie pierwiastki dobre i złe, szlachetne i ujemne, składały się na czyny człowieka, toczyły w jego duchu długą i bezprześcanną walkę, dopokąd go nie pchnęły na najsmutniejszą, najrozpaczliwszą drogę, na drogę rozbratu z ojczyzną...

II.

Poselstwo Morstina do Paryża. — Interesa pary królewskiej. — Kupno dóbr. — *Secrétaire du roi*. — Oburzenie szlachty. — Agitacya dworu. — Organizacya stronnictwa francuskiego. — Powrót do domu. — Biskup belowaceński i markiz de Vitry. — Pisma przeciw Morstinowi. — Defraudacye. — Podskarbiowie. — Burza w Sejmie. — Usprawiedliwienie. — Protest Przyjemskiego.

Pokój nimwęski pozornie wrócił Europie postać pokojową, w rzeczywistości jak każdy czyn gwałtu podrażnił narodowe uczucia upokorzone chwilowo przewagą francuskiego oręża. Kształt Europy uległ rozległej zmianie, a wraz z nastąpieniem tej zmiany runęły moralne pierwiastki i wyobrażenia utrzymujące dotychczasowy mniej więcej ustalony porządek rzeczy, uścielając szeroką drogę uniwersalnej monarchii wielkiego zaborcy. — Pomimo traktatu nie przestał prowadzić Ludwik walki z Leopoldem o hegemonią nad światem, a ta walka skłóciła całe rojowisko ludów germańskich i romańskich. Poza tymi ludami germańskimi i romańskimi dwie rodziny słowiańskie rozgrywały z Mahometanami ciężką partya polityczną: Moskwa, Polska i Turcja ścierały się wzajemnie w wojnie, tylko tu na wschodzie rola Ludwika XIV przypadła sułtanowi Mahometowi IV. A ponad zwaśnionym światem unosiła się postać Innocentego XI papieża, postać majestatyczna, owiana apostolską skromnością i żarliwością, wypierająca się samolubstwa, byle urzeczywistnić ideę zbratania chrześcijaństwa i wyrzucenia niewiernych na azyatyckie brzegi Bosforu. Polska zagrożona ciągle najazdami tureckimi nie mo-

gła rozwinąć odpowiedniej czynności, aby skorzystać z powszechnego zamieszania. Wyprowadzona na arenę europejskich wypadków przez francuską dyplomacyą była w Paryżu i w Wiedniu przedmiotem gorliwych zabiegów, ale kresy odwoływały ją na wschód, kresy rozbiły jej mocarstwowe stanowisko na zachodzie i pochłoneły ostatnią dogodną sposobność zaważenia na szali szerokiej polityki potężnie i znacząco. Już pokój żurawiński i misya Jana Gnińskiego do Konstantynopola dosadnie przekonały społeczeństwo, że następca Keprilich, wielki wezyr Kara Mustafa podepcze rokowania. Sejm grodzieński z roku 1679 milczeniem pokrył niepowodzenie, ale boleść narodu, zwłaszcza z powodu utraty Kamieńca, była wielką, co nie trudno wywnioskować z skryptu »ad archiwum« złożonego, w którym uchwalono pospolite ruszenie i zlecono królowi wyprawić posłów do panów chrześcijańskich z prośbą o pomoc. Tymczasowo zgodzono się na układ Gnińskiego zawarty na podstawie punktacyj żurawińskich, czyli oddawano Turczynowi jedną z najpiękniejszych dzierżaw Rzeczypospolitej. Wojnę zasadniczo zatem postanowiono, tylko chwilowo odwleczono.

Najtrudniejszą ambasadę do Francyi powierzono Janowi Andrzejowi na Raciborsku Morstinowi, wielkiemu podskarbiemu koronnemu, najtrudniejszą, bo Turcy byli naturalnymi sprzymierzeńcami Ludwika, odciągając wojska cesarskie z nad Renu dla osłonięcia krajów z losami dynastyi Habsburskiej związanych. Jeszcze na sejmie koronacyjnym dozwolono wyjechać Morstinowi za granicę celem poratowania zdrowia ¹⁾. Morstin wybrał się z żoną i dziećmi do Włoch, a wracając do kraju w połowie 1678 roku zatrzymał się w Paryżu, aby załatwić własne interesa, mianowicie zlikwidować dług po nieboszczyku księciu de Longueville i wydobyć z pożyczki udzielonej rezydentom francuskim pierwszą ratę w kwocie stu tysięcy fran-

¹⁾ Volumina legum. T. V. Str. 384.

ków ¹⁾. W dziesięć miesięcy po tym pobycie w stolicy nadsekwańskiej wrócił w jej mury z początkiem sierpnia w charakterze nadzwyczajnego przedstawiciela rzeczypospolitej, wrócił zaszczycony francuskim poddaństwem już od marca 1678 roku. Morstina otaczał liczny orszak i przepych znamienity; świetnością, bogactwem i malowniczością strojów zaćmił ceremonią wjazdu ambasadora hiszpańskiego de los Balbazes ²⁾. Na audyencji powitalnej w St. Germain mówił dużo i wykwintnie o uczuciach sympatyj Polaków dla Francji, następnie sprezentował królowi towarzyszącą mu szlachtę. Ludwik z uśmiechem zauważył, że winien był i biskupa Forbin Jansona wymienić w gronie swoich rodaków, gdyż ten Polaków nadzwyczaj polubił, a Morstin dowcipnie obiecywał uczynić to z chwilą nominacji biskupa kardynałem. Pierwsze dni uroku i etykietałnych recepcyj minęły, należało pomyśleć o celu podróży. Czy zczasem Sobieski i Marya Kazimira nie podsunęli podskarbiemu pod urzędową instrukcją czegoś z własnych finansowych słabostek? De Béthune, szwagier Jana, badał chciwie i chytrze wyśledził, że para królewska poruciła Morstinowi troszczyć się o wywindykowanie różnych pieniężnych pretensyj i uzyskanie przecież raz parowskich brewetów dla markiza d'Arquien ³⁾. Dziwnie rzeczywiście szybko wyłoniła się po przybyciu podskarbiego do Paryża sprawa wydostania od spadkobierców niedoszłego pretendenta do korony polskiej zaciągniętych u Sobieskiego i Morstina długów, Ludwik wyznaczył nawet osobną komisją ze względu na dostojęństwo strony spornej i przez usta Jansona kazał się spodziewać Junonie, jak żartobliwie ajenci dyplomatyczni ochrzcili królowę, pomyślnego końca ⁴⁾. Co do prośby o posiłki Ludwik nie

¹⁾ A. h. P. T. V. Str. 131 i 141.

²⁾ B. o. M. cz. III. nr. 55.

³⁾ A. h. P. T. V. Str. 307—309.

⁴⁾ B. o. M. cz. III. nr. 59.



chcąc zrażać sobie Jana dawał wykrętne i wymijające odpowiedzi, nie przyjmując żadnego zobowiązania, nie szczędził pustych zapewnień o intencjach wsparcia Rzeczypospolitej, byle poprzednio zbadał, czy i inni chrześcijańscy książęta oświadczą się za ligą, nie miał bowiem zamiaru bez zabezpieczenia się narażać na hazard stosunków kupieckich z Lewantą¹⁾. Tymczasem jak się okazywało rewelacye osobiste Morstina przed Ludwikiem były ugruntowane na podstawie głębokiej znajomości stosunków politycznych; Rosya zdradziła niebawem sprawę przymierza, cesarz ociągał się, państwa drugorzędne obiecywały pomoc pieniężną. Morstin po blisko jednorocznych pertraktacyach miał zawieźć do kraju nieuchwytnie obietnice spółdziałania Francyi, gdyby ogół monarchów nie uchylił się od zbiorowej interwencyi. Nie lepiej powiodło mu się z poleceniami pary królewskiej, sumy Longueville'a, rachunkowe pretensye Sobieskiego nadal w zawieszeniu pozostawały, co najgorsza wyniosły Ludwik wzbraniał się zaszczyścić tytułem księcia podtatusiałego i niedobrze w cenzurze moralnej zapisanego ojca Maryi Kazimiry, drażniąc Nielitościwie dumę jego ukoronowanej córki²⁾. Misya Morstina była z góry skazaną na niepomyślny wynik, każdy poseł niczego innego nie dokonałby, niepodobna prawie było rozciąć gordyjskiego węzła prywatnych i politycznych zagadnień, spoczywającego w rękach arcychrześcijańskiego Ludwika.

W czasie odprawiania ambasady zakupił Morstin z początkiem 1680 roku olbrzymie dobra Château-Vilain, d'Arques en Bassigny, Monterouge po zmarłym księciu de Vitry za cenę miliona liwrów i uiścił według informacyi biskupa Jansona ośmset tysięcy zaraz gotówką, resztę zaś, więc dwieście tysięcy, miał spła-

¹⁾ A. h. P. T. V. Str. 296.

²⁾ Tamże. Str. 324. List p. de Baluze do p. de Pomponne. Baluze wspomina ogólnikowo, że polecona Morstinowi przez Maryą Kazimirę sprawa nie powiodła się.

cić w chwili wstąpienia w prawa właściciela ¹⁾. Równocześnie Ludwik dając w posagu naturalnej córce swojej Maryi Annie de Bourbon, *mademoiselle de Blois*, narzeczonej księcia de Conti, brata późniejszego elekta polskiego milion liwów, zamierzał nabyć schedę po Vitry'm, ale powiadomiony, że Morstin w kupnie się już zaangażował, odstąpił mu pierwszeństwa ²⁾. Ściśle z kontraktem nabycia dóbr wiązało się kupno tytułu sekretarza królewskiego. Dostojnicy ci byli urzędnikami wielkiej kancelaryi koronnej, podpisywali, opatrywali pieczęciami i wysyłali na miejsce przeznaczenia listy i akta królewskie, a w zamian za te czysto formalne zatrudnienia wyposażeni byli okazałymi przywilejami, mianowicie prawem domagania się nobilitacyi dla siebie i swego potomstwa, jeżeli lat dwadzieścia godność piastowali, z reguły zasiadali przy stole królewskim w charakterze towarzyszków, w procedurze karnej ulegali sądownictwu kanclerza lub paryskiego parlamentu, w cywilnej referendarzom rady stanu, wielu z nich oprócz pensyi stałej pobierało pewną część dochodów pieczęci koronnej w postaci tak zwanego workowego, mogli nadto nabywać i posiadać szlacheckie lenna, nie opłacając żadnych podatków od nich do skarbu państwa ³⁾. Ostatni względ skłaniał wielu francuskich magnatów do starania się o to honorowe dygnitarstwo, chętnie płacili za stopień pewną kwotę, aby się zwolnić na zawsze od ponoszenia ciężarów podatkowych i utorować sobie przez zbliżenie się do monarchy ścieżynę do osiągnięcia wyższych ambicyj. I Morstin oszczędnością prawdopodobnie wiedziony zakupił tytuł sekretarza i złożył Ludwikowi przysięgę na wierność ⁴⁾. Nową przyodziany szatą wypowiadał

¹⁾ B. o. M. cz. III. nr. 58, 59.

²⁾ Tamże. nr. 60.

³⁾ Chéruef: Dictionnaire historique des institutions, mœurs et coutumes de la France. Seconde partie. p. 1145.

⁴⁾ Morstin niewątpliwie nabył sekretaryat królewski »*secrétaire du Roi*«. Stopień ten kupił, a innego sekretaryatu przez kupno nabyć

jak zaznaczyliśmy zapatrywania na ligę, nie szczędził rad dyplomatom Ludwika i o ile się zdaje redagował własnoręcznie komentarze na marginesach memoryału czy pamiętnika o stanie Rzeczypospolitej, do ministerstwa spraw zagranicznych nadesłanego ¹⁾.

Do Polski z razu głucha przecisnęła się wieść o tranzakcyach podskarbiego, szlachta przebąkiwała, że umyślnie przedłużał misyą, aby własne forytować mógł interesa, pojawiały się już nawet nazwiska kan-

nie było można. Sekretarzy królewskich było zrazu sześćdziesięciu. Ludwik XI podwoił ich liczbę, edykt zaś z marca 1704, kreował aż 340 podobnych dygnitarzy. W drugiej połowie XVIII wieku płacono za ten stopień po 120.000 liwrów, lecz rewolucya znosząc instytucye monarchiczne nie przebaczyła i sekretarzom. Za Ludwika XIV cena kupna jest nieznaną dokładnie, była jednakże nieznaczna, o wiele mniejszą niż w ostatnich chwilach monarchii. Sekretarze oczywiście nie wszyscy pełnili czynności formalne z urzędem ich połączone, kilku zaledwie lub kilkunastu zatrudnionych było przy królu, reszta zadawała się tytułem. W rękopisach polskich błakają się bałamutne wzmianki o tym stopniu, przeważnie mówi się o »sekretaryacie — secretariatus« lub »sekretaryacie korony i domu królewskiego«, rzadziej o »sekretaryacie stanu«, widocznie zatem nie posiadano żadnej świadomości czem była ta godność i jak się właściwie nazywała. Sekretaryat stanu był we Francyi identycznym z ministerstwem, a ministerstw istniało za Ludwika XIV zaledwie cztery, mianowicie spraw wewnętrznych, domu królewskiego i wyznań zarazem, wojny i marynarki. Naczelnikiem skarbu był kontroler generalny, oddziałem sprawiedliwości kierował kanclerz. Jedyna zmiana ministra nastąpiła w roku 1679, gdy Arnauld de Pomponne ustąpił teki spraw zagranicznych Karolowi Colbertowi markizowi de Croissy. Zdarzali się także sekretarze stanu bez teki jak Duplessis-Guénégaud lub Châteauneuf de la Villière, ale to nader wyjątkowo i naturalnie nie za pomocą kupna na urząd nominowani. Podówczas funkcjonowali już »secrétaires interprètes« w ministerstwie spraw zagranicznych jako tłumacze dokumentów na języki wschodnie, wybie-rani dlatego zazwyczaj z pomiędzy dragomanów Lewanty i »secrétaires du cabinet«, obie godności nadawane przez króla, a nie sprzedawane. Późniejsi są »secrétaires généraux«. — Patrz w tej sprawie Chéruel: l. c. i pag. sq. — O sekretarzach stanu informacje u Clément'a: Le gouvernement de Louis XIV, ou la cour, l'administration, les finances etc. Paris 1848. Str. 48.

¹⁾ A. h. P. T. V. Str. 358. »Mémoire sur les affaires de Pologne«. Porównać należy bardzo trafną uwagę wydawcy »aktów« K. Waliszewskiego.

dydatów do ogłosić mającego się po nim wakansu, a utajoną sprężyną nagłego niezadowolenia była podobno Marya Kazimira, rozgoryczona odmową Ludwika ¹⁾. Mecenasował wprawdzie w połączeniu z wielkim kanclerzem Wielopolskim zagrożone stanowisko Morstina de Béthune ²⁾, zasłaniał obwinionego i z niezłym skutkiem, lecz wrogi podmuch z dworu wiejący rzucał między tłum hasło oburzenia. Sam Sobieski przykładął rękę do agitacyi, czy to rozdrażniony z powodu wyniku poselstwa, czy istotnie z przekonania, potępiając osobiste postępowanie podskarbiego, czy też dla milej, świętej zgody z małżonką. Morstin uwiadomiony o powitaniu czekającym go w domu, wahał się jechać na Wielkopolskę, albowiem szlachta tamtejsza przeświadczona, że on wpłynął w Paryżu na odjęcie pełnomocnictwa odwołanemu w tym czasie de Béthune'owi, bardzo popularnemu w szerokich warstwach społeczeństwa, zasadziła się nań i postanowiła uraczyć go czynną zniewagą ³⁾. Jakoś i kanclerz wielki koronny dopatrywał się intryganckich knowań przyjaciela w odebraniu akredytywy de Béthune'owi i dlatego wnet z obrońcy zamienił się w jego wroga ⁴⁾. Czyżby naprawdę przeobrażenia w ambasadzie warszawskiej dokonane zostały pod wpływem Morstina, czyżby to tylko miała być bajka wymyślona przez dwór dla podania go w nienawiść szlachty?

Z pobytem Morstina w Paryżu łączą się zasadniczej doniosłości wypadki: w rozluźnionym po śmierci Maryi Gonzagi obozie francuskich partyzantów zapanała niedwuznaczna ruchliwość i spoistość. Już z początkiem roku 1680 de Béthune gorączkowo gromadził wersalskich pensyonarzy i jako kardynałny pro-

¹⁾ A. h. P. T. V. Str. 303. Depesza de Béthune'a do Ludwika. — List de Baluze do p. de Pomponne. Str. 324.

²⁾ Tamże. Str. 412.

³⁾ Nabelak: Listy Piotra des Noyers do Izmaila Bouillaud. — Biblioteka Ossolińskich. X. Str. 44, 45.

⁴⁾ A. h. P. T. VII. Str. 119,

gram działania nakreślił im zwalczanie wzrastających skłonności Sobieskiego dla ligi i tamowanie wydobywających się szczelinami zamku królewskiego austriackich wpływów¹⁾. Jakżeż pan de Pomponne i następca jego w urzędzie Colbert markiz de Croissy, mając w Paryżu na zawołanie jednego z najcelniejszych przewodców antihabsburskiej ruchawki z epoki Michała, wplątanego jurgieltem, poddaństwem, przysięgą wierności i kupnem olbrzymiej feudalnej fortuny w sieć zależności od Francji, nie skorzystaliby z tak dogodnej sposobności w chwili pod względem politycznym bardzo poważnej, aby wracającemu do ojczyzny Morstinowi nie zlecić kierownictwa nad francuskim stronnictwem i zjednać go zupełnie dla swoich zamiarów? Istotnie podskarbi przybywszy jakoś szczęśliwie do Warszawy w październiku, zawarł z świeżymi ambasadorami Forbin Jansonem obecnie biskupem de Beauvais czyli belowaceńskim i markizem de Vitry coś w rodzaju tryumwiratu. Obaj nowi pełnomocnicy francuscy mieli zachwiany system polityki Ludwika w rzeczypospolitej dźwignąć, szczególnie Janson Forbin przez przypominanie Sobieskiemu usług, jakich mu w czasie elekcji udzielił²⁾. Z jakichkolwiek powodów zmieniono ambasadę, czy rzeczywiście za namową Morstina, czy w spodziewaniu czegoś nadzwyczajnego po biskupie belowaceńskim, czy wskutek podejrzenia, że de Béthune spowinowacony z domem królewskim pewne rzeczy zatajał lub w fałszywym przedstawiał oświehleniu; niestosowną nad wyraz wybrano chwilę, w przededniu niemal sejmu, gdy rezydent cesarski uwijał się wśród licznych przyjaciół, a reprezentanci Ludwika musieli dopiero odświeżać znajomość ze starymi zwolennikami Francji i rozglądać się za nowymi³⁾ Instrukcyja dozwalała ambasa-

1) Tamże. T. V. str. 395.

2) Tamże. T. VII. str. 1—8. Instrukcyja.

3) Nabelak: Listy Piotra des Noyers. I. c. str. 36, 37.

dorom ofiarować dyplom książęcy najstarszemu synowi Maryi Kazimiry, przyrzec królowi umorzenie pretenzji do kwot na rzecz Szwecyi przezeń niegdyś wyłożonych, odsłonić przed nim artykuł tajnego traktatu zawartego 25 października 1679 roku między kurfirstem a Ludwikiem ¹⁾, wreszcie upoważniała ich do zorganizowania silnej fakcyi, któraby Sobieskiemu pomagała w razie gdyby sprzyjał Francyi, lub przeszła w opozycyą gdyby dopuścił się dalszego odszczepieństwa ²⁾. De Vitry i Janson, w myśl instrukcyi pukali do drzwi dworu, ale ich wszystkie obietnice przechodziły mimo uszu króla, dostrzegli oni niebawem jak Jan z pomocą nuncjusza Martelli'ego i rezydenta Zierowsky'ego starał się »do jednego akordu nastroić moc piszczałek«. Nie odniosły żadnego skutku nowe przyrzeczenia z Wersalu nadesłane, nie pomógł nic projekt ścisłego przymierza, ani ustępstwo w sprawie książęcego tytułu bez weryfikacyi wszakże dla markiza d'Arquien, pieniądze nawet straciły urok... Sobieski wykręcał się jak umiał, a już publiczną było tajemnicą, że dwór zawichrzył szesnaście sejmików, aby zagrozić wrogom habsburskiej polityki drogę do sejmu ³⁾. Ambasadorowie uczuli wobec podobnego usposobienia bezradność, im i ich poplecznikom nic nie

¹⁾ Moerner: Kurbrandenburgs Staatsverträge. Anhang 5. str. 704. Ze wszechmiar charakterystyczny ten traktat miał głównie na celu zapewnić głos kurfirsta Fryderyka Wilhelma przy najbliższej elekcji na korzyść wyboru Ludwika lub Delfina królem rzymskim, ewentualnie zmierzał do przeszkodzenia zwołania kolegium elektorskiego, gdyby cesarz starał się dla syna o tę godność. Dziewiątym artykułem tego traktatu zobowiązywano się na każdy sposób utrzymać spokój i bezpieczeństwo Polski i łącznie działać w celu przeprowadzenia wyboru królewicza Jakóba, jeżeliby się to ojcu jeszcze za życia nie powiodło. W razie napotkania nieprzewidywanych przeszkód w wyniesieniu na tron syna Sobieskiego, elektor miał popierać kandydata Francyi. Sprzymierzeni mieli użyć do wykonania powyższego paragrafu »tous leurs soins«.

²⁾ A. h. P. T. VII. Instrukcyja. I. c.

³⁾ Tamże. str. 74, 79.

zostawało ponad wypełnienie ostatniego punktu instrukcyi w najostrzejszej formie, *to jest zerwanie sejmu* ¹⁾).

Dnia czternastego stycznia zagajono sejm pod laską Lubomirskiego wielkiego chorążego koronnego. Z powodu tego krążyły po bruku wieści, że królowa mszcząc się na Morstinie za odmowę ręki posażnej podskarbianki bratu jej hrabiemu Maligny — jeszcze bardziej niż poprzednio przeciw niemu podburzała szlachę; głosy przeczące mu wstępu do senatu jako poddanemu obcego państwa były coraz częstsze ²⁾. Po ulicy w ulotnych pisemkach kursowały rejestra grzechów Morstina, posypane w sutej dawce atycką solą. Zarzucano mu defraudacye, ograbienie skarbu koronnego za Michała, nagromadzenie olbrzymich kapitałów w bankach hamburskich i weneckich, zdzierstwa przy wypłacie żołdu, domagano się zgotowania mu podobnego losu, jak we Francyi zgotowano generalnemu intendentowi finansów Fouquet'owi. Utrzymywano, że ratowanie zdrowia było pozorem pokrywającym wyjazd dla ubiegania się o indygenat francuski, że zmarował ambasadę paryską ośmieszając przedsięwzięcią króla Jana i odradzając posiłków, że kupił sekretaryat dla mieszania się do zakulisowych intryg w monarchii Ludwika. Nie tak dawno — twierdzono — za cyfrowane sekreta wynoszone z gabinetu królewskiego pobierał od francuskiego rządu pięć tysięcy twardych talarów, od elektora tysiąc. Kupiwszy dobra w okolicach Paryża dziwnie zmienił nazwisko rodowe tytułując się »monsieur de Martis, comte de Château-Vilain, baron de Monterouge, secrétaire du roi très chrétien et de la couronne de France!« ³⁾ Nieco było w tych pisemkach frazeologii, nieco historyi jakby z bajki o żelaznym wilku, ukrywającej jednak takie ziarno prawdy, jakie bajka ale-

¹⁾ Tamże. str. 71.

²⁾ A. h. P. T. VII. str. 34. sg. — str. 20. sg.

³⁾ Archiwum XX. Czartoryskich. — Vol. 419. rkp. a) »ad punctum abusus podskarbstwa koronnego...« b) »ad punctum abusus. functiey poselskiej« etc.

gorycznie zawierać zwykła: sens moralny. Ostatni kwit wydany Morstinowi na sejmie grodzieńskim poświadczał, że się prawidłowo z zarządu skarbu wyrachował¹⁾, skądże zatem płynęły ustawiczne skargi na defraudacye? Wprawdzie Morstin odziedziczył po bracie Tobiaszu, wielkim łowczym koronnym, jako uniwersalny spadkobierca znaczną spuściznę w dobrach nieruchomych i gotowiźnie 76.802 florenów, nadto klejnoty, złoto, karety, stadniny²⁾, niezależnie wszakże od tego majątku milionową rozporządzał fortuna, musiał więc w sposób anormalny zebrać pieniądze. Zagadkę zawiłą niby labirynt łatwo rozwidnić, używając jako nici Aryadny pytania, czem była istota skarbu i podskarbach w Rzeczypospolitej?

Podskarbiowie byli najwyższymi stróżami insygniów królewskich, zarządzali dochodami i wydatkami państwa, sprawowali naczelny nadzór nad mennicą jako »*supremi rei monetariae prefecti*«, administrowali wszelkimi wakansami i dobrami stołowymi w czasie bezkrólewia³⁾. Gogność ta na rozległych oparta atrybucyach była na wzór innych polskich ministerstw niepłatną jedynie pozornie, albowiem podskarbiowie przy kontraktach pobierali od stron wynagrodzenie w formie »*rękawicznego*« i »*workowego*«, mieli oprócz tego różne ustawą uświęcone źródła dochodów⁴⁾. Prawo przysposabiało dogodny grunt dla rozwoju anarchii, samo zachęcało niepłatnych administratorów skarbu do targów o procenta dla siebie przy zawieraniu interesów, a targi te w ramach powszechnego nieładu wyszły poza obręb legalny i przekształciły się w twardy do zgryzienia orzech dla ludności. Podskarbiowie przyzwyczaili się nakładać meklerski okup,

1) *Volumina legum*. T. V. str. 554. »kwit podskarbiemu koronnemu«

2) Wójcicki: *Biblioteka starożytna pisarzy polskich*. T. V. str. 115. »*Testament Tobiasza Morstina*«.

3) Lengnich: *Ius publicum regni Poloni*. T. II. str. 195, 206.

4) Tamże. str. 208.

kto więcej ofiarował »rękawicznego«, nie zaś kto dawał znaczniejsze dzierżawne, brał dobra lub mennicę, wyrobiło się wzajemne podbijanie, przelicytowywanie i jawne lichwiarstwo. Wobec braku kontroli i sprężystości nadużycia bezpiecznie się rozwijały. Niekiedy odezwał się protest przeciw podobnej gospodarce, ale równocześnie ogłuszały go krzyki pensjonarzy skarbowych, choć w oczy miotano im szyderstwem: kto za żydami mówi, już wziął, kto przeciw żydom, chce wziąć!... Dowcipne krążyły anegdoty o tych szalbierstwach, ponuro ilustrujące prawdę. Znaną była historia o Bogusławie Leszczyńskim, który starając się o kwit sejmowy na poświadczenie rachunków ujął całą niemal izbę brzęczącym podarkiem i gdy przystąpił do odczytania go, wszyscy wrzasnęli: zgoda! Po uciszeniu się jakiś śmiałek odparł: nie masz zgody! i skrył się coperędzej. Leszczyński mając podobno w ręku wykaz gratyfikacyj odciął się natychmiast: a który to tam brat com mu nie dał? Ów poseł gdzieś przepadł, bo łapówkę otrzymał¹⁾. Miały się wydarzać wypadki, że w rachunkach w dziale rozchodów umieszczano za kałamarz sześćdziesiąt lub siedemdziesiąt tysięcy złotych polskich!²⁾ Zgraja niepłatnych urzędników wieszająca się przy skarbie zasłaniała się przysłowiem: »qui altari servit ex altari vivit«, ograbianie skarbu uważano za »grzech duchowny«, nadający się wyłącznie do spowiedzi, za grzech nie przynoszący przed światem żadnego sromu! Tego rodzaju cynizm milczeniem przyjmowało społeczeństwo; tak na pierwszym sejmie za Jana Kazimierza wysłuchiowano obojętnie jak się chwalił podskarbi, że gdy nie można uezierać 300.000 złotych na potrzeby dworu, on sam z publicznych dochodów pobierał więcej niż czterysta

¹⁾ Jabłonowski Jan Stanisław: »Skrupuł bez skrupułu w Polsce.« Wyd. r. 1730. str. 28.

²⁾ Tamże. str. 30.

tysięcy ¹⁾. Niedaleki świadek tej epoki Jan Stanisław Jabłonowski obliczył intratę roczną podskąrbich na pięćset tysięcy złotych polskich ²⁾. W końcu nie potrafiła szlachta udźwignąć ciężaru bezprawia i w myśli usunięcia złego naznaczyła w roku 1736 sto dwadzieścia tysięcy florenów salaryum dla Moszyńskiego, ale po Moszyńskim powrócono do dawnego systemu, do dawnej anarchii ³⁾.

Zapewne Morstin naśladował swoich poprzedników, nie wykonywał rzemiosła ani surowiej może ani łagodniej niż oni i niewątpliwie czystym na zawsze pozostałby w opinii społeczeństwa, gdyby ten sam tłum demagogów, który w odmiennych okolicznościach oglądał obojętnie identyczne zjawisko i tylko za »błąd duchowny« je poczytywał, nie uznał obecnie za właściwe w celach polityki stronnicej urobić z niego drażliwej prowokacji. Morstin milczeniem nie przyjął obelg, odpowiedział natychmiast. W obronie odpierał zarzut jakoby przeszedł w poddaństwo arcychrześcijańskiego Ludwika; nie przeszedł w poddaństwo tylko w »obligacyą feudalną«, zwykle wasalstwo, a stosunek taki musi być pochlebnym dla Polaka, albowiem lennikami francuskich monarchów bywali już: cesarz, król hiszpański, austriaccy książęta, burgundzcy hrabiowie. Odwoływał się także w sposób porównawczy na rozmaite wypadki, w których obywatele rzeczypospolitej składali przysięgę obcym panującym z powodu zakupna w ich krajach obszarów ziemskich, przytaczał szereg przykładów ze zwyczajów zagranicznych, w końcu odsyłał zwracane do niego zarzuty o wywiezienie z kraju pieniędzy do tych, co w Rzymie na freskady łożyli wielkie sumy lub w Wenecyi na karnawałowe zabawy ⁴⁾. Apologia, w ca-

¹⁾ Rudawski: *Historya*. T. I. str. 108.

²⁾ Jabłonowski J. S. l. c. str. 33.

³⁾ Lengnich: *Ius publicum*. str. 202, 203.

⁴⁾ Archiwum XX. Czartoryskich. rkp. Vol. nr. 419. »Puncta

łości dosyć powierzchowna, bardzo roztropnie opierała się na analogii, gdyż od XVI wieku nabywanie dóbr w cudzych terytoryach stało się rodzajem manii i wvrazem postępowego prądu między bogatą szlachtą. Co najdziwniejsze, że w obronie milczeniem pominął Morstin sprawę sekretaryatu, jakby nikogo nie oburzyła ta godność, chociaż i w tym kierunku nietrudno było wyszukać antecedenecye w odmiennym troszkę stylu. Panowie polscy nie rzadko odprawiali pielgrzymki zwłaszcza do Wiednia po złote runo zaszczytnych odznaczeń, po każdej prawie ambasadzie przywozili klucz szambelański, hrabiowską koronę lub książęcą mitrę do domu i zniewoleni ustawodawstwem zamykali dyplomy w skrzyni, aby ich znowu w czasie wyjazdu z Rzeczypospolitej z niej dobyć. Pamiętano dobrze jak wojewoda sieradzki Denhof, wyprawiony po Cecylią Renatę wrócił hrabią, w świeżem wspomnieniu tkwiły książęce dekoracye Bogusława Leszczyńskiego, Ossolińskiego, Lubomirskiego, natomiast z sekretaryatem dotychczas się nie spotkano, była to nieznana moda, tytuł świeży, dlatego dużo krwi szlachcie napsuł.

Niezadowolenie przeniosło się z ulicy do sejmu. Sam Morstin trwożył się widocznie o swoje losy, gdyż z osobna Janowi, z osobna Maryi Kazimierze obiecywał niewiadomej wysokości kwotę za uśmierzenie skandalu ¹⁾. Nawet zwykle dosyć zaściankowi Prusacy zanosili się od gniewu na »generale« w Grudziążu i nakazali żądać deputatom swoim, aby Morstin przedstawił dokładny rachunek z ambasady i oczyścił się z rozsiewanych o nim wieści ²⁾. Zawrzało w kole rycerskiem 21 stycznia, pierwsi Wołyniacy domagali się sprawozdania; w tydzień potem kiedy podskarbi wo-

iustificationis I. P. podsk. w. k.« — Obrona ta znajduje się też w tece Naruszewicza. nr. 178. pod zmienionym tytułem »Apologia od J. P. Morstina pods. w. k. r. 1681. sparsa.«

¹⁾ A. h. P. T. VII. str. 91. Ambasadorowie do Ludwika XIV.

²⁾ Lengnich: Geschichte der preussischen Lande etc. T. VIII. str. 207.

tował, przeczo no mu głosu jako zagranicznemu poddanemu. Jedni chcieli aby milczał, drudzy ponowili wołania o relacyą z poselstwa, arbitrowie przeraźliwym stukiem dzielnie zwiększali ogólny zamęt. Zaledwie kilku senatorów z Grzymułtowskim i Sapiehami na czele uspokoiło umysły i Morstin mógł dalej wotować. Gdy na porządku dziennym 8 i 9 lutego rozważano materyą deputacyj, znowu nasamprzód Wołyniacy żądali, aby Morstin zaprzysiągł sprawozdanie zanim przystąpi do czytania, ale niektóre województwa oponowały. Kłótnia rozkołysała popleczników i wrogów wniosku, skończyło się na zawieszeniu posiedzenia. Nareszcie 14 lutego wybiła wyczekiwana godzina. Przed połączonemi izbami składał Morstin sprawozdanie, które zaprzysiągł, a przez to miało ono mieć znaczenie dowodowe. Rozpoczął od naszkicowania rokowań w Paryżu i wychwalania osiągniętych rezultatów, a załatwiwszy się z ambasadą uniewinnił się z potwarczych plotek. Co powiedział, było rozszerzonym echem obrony dla ulicy zredagowanej. Przeczył następnie, posiłkując się przykładami, jakoby zawinił nabywając »kawalek fortuny« we Francyi, a nabył go godziwie, nie plamiąc się ani kwartnikiem cudzego mienia, za pieniądze zebrane z intrat dóbr dziedzicznych i starostw, których na sto tysięcy złotych polskich posiadał jeszcze przed otrzymaniem podskarbstwa, tudzież za pieniądze zaoszczędzone z dochodów urzędu swego, osobiwie z »workowego« od wojska, któremu kilkadziesiąt milionów już rozsafował. Co do kupna majątku ziemskiego, jak objaśniał, nie zawarł kontraktu ponad możność, gdyż gotówką tylko sto tysięcy talarów wypłacił, a interes ogółem załatwił przez przejęcie długów ciężących na dobrach ¹⁾. O sekretaryat, godność tytułarną bez donioślejszego

¹⁾ Lengnich: Geschichte. etc. T. VIII. str. 207. — Według Lengnich'a miał Morstin oznaczyć sumę szacunkową kupionych dóbr na 130.000 talarów, co się nie zgadza z prawdą.

znaczenia postarał się wyłącznie »honesti ðoli causa«, dla zwolnienia się od uiszczenia wielkiego podatku do skarbu francuskiego. Nie spodziewał się, aby drobnotka obrażała lub raziła kogoś, a skoro przeciwnie się stało, kazał sprzedać sekretaryat i przypuszczał, że już musiał być sprzedany. Morstin wyraził na ostatku zdziwienie, że gromy spadają nań nagle i wbrew wszelkim rachubom, albowiem na odjeźdźnym do Paryża zwierzył się w Gdańsku królowi, iż we Francyi dobra targować zamyslił¹⁾. Tłómaczenie nie wiele skutkowało, szmery nie przycichły, szczęściem dla podskarbiego zamążpójście księżniczki Radziwiłłówny zepchnęło na ubocze jego sprawę.

Już sejm oświadczył się za wojną turecką, już liga z Moskwą zdawała się być czynem prawie dokonanym, gdy po upływie upragnionej zwłoki i wskutek tego po zmniejszeniu się zawziętości wysokiej Porty, zapieczętowała Moskwa kilkoletnie zatargi z sułtanem traktatem w Radzynie 11 lutego 1681 roku, stanowczo korzystnym dla cara²⁾. Polityka stronnictwa dworskiego doznała przez to porażki, która wkrótce w klęskę się zmieniła, a powodem bezpośrednim tej klęski była nienawiść względem elektora. Margrabia Ludwik syn Fryderyka Wilhelma poślubił z niezwykle pośpiechem Karolinę Radziwiłłównę, dziedziczkę olbrzymiej fortuny na Litwie, albowiem na sejmie miano zgotować konstytucyą przeciw małżeństwu. Szlachta oburzyła się ogromnie, niektóre głosy wskazywały większą potrzebę i korzyść w odebraniu Prus książęcych niż w zwalczaniu osmańskiej potęgi. Ujmowali się za kurfirstem w senacie Grzymułtowski,

¹⁾ Archiwum XX. Czartoryskich. Teka Naruszewicza. nr. 178. rkp. »Dyaryusz sejmu szcëcioniedzielnego warszawskiego r. 1681.« — Przebieg scen sejmowych opowiedziany według tego dyaryusza. Uzupełnienia zaczerpnięte ze skąpych wiadomości w »Theatrum Europæum.« T. XII. str. 322. sq.

²⁾ Zinkeisen: Geschichte des osmanischen Reiches in Europa. T. V. str. 86.

w kole rycerskim Przyjemski, starosta międzyrzecki i Łoś Władysław stolnik płocki ¹⁾); nie możliwem było zgoda nad czemkolwiek radzić, aby nie zawadzono o żaloby na Morstina lub elektora. Sejm roku 1681 był »istnym Proteuszem przez swoje zmiany nieustanne« jak dosadnie wysłowił się des Noyers ²⁾), chaos niezmierny panował ustawicznie, co komu na myśl przyszło wywlekał, kontuszowa swada dla swady rozlegała się po sali, a najważniejsze zagadnienia polityczne i społeczne w postaci łodzi, to za jedną to za drugą krawę szarpanej, to przez prywatę Morstina, to przez chciwość elektora i kupionych jego popleczników, unosiły się chwilowo na niepewnej powierzchni obrad, potem wpadały niby do wody i tonały. Dzięki tej nieśtałości wyłoniły się znowu zamilkłe skargi na Morstina 3 marca, dopraszano się wzięcia go »in censuram«, najdrażliwsze jednak sceny rozegrały się z okazji składania rachunków przez deputacyą do skarbu wyznaczoną. Kiedy biskup łucki w imieniu deputacyi składał sprawozdanie, uskarżano się na roztrwonienie pieniędzy na legacye, pod niebo wynoszono nieboszczyka podkanclerzego Radziwiłła, że z własnej kieszeni pokrywał wydatki na jazdę do stolicy apostolskiej, do Wenecyi i cesarza — i przez analogią chciano zmusić Morstina do podobnej szczodroblewości, do zwrócenia dziesięciu tysięcy dukatów na cele ambasydy ze skarbu wziętych. Nic jednakże nie postanowiono w tej kwestyi, która miała zostać podzwonnem na teraz dla kłopotów Morstina, gdyż 12 kwietnia Przyjemski, starosta międzyrzecki, poseł kaliski odebrał sejmowi »activitatem«, podając za powód tego kroku uchwalenie nieznośnych podatków, które skazywałyby ludność na nędzę, głód i ubóstwo ³⁾). Po pro-

¹⁾ Helcel: O dwukrotnem zamęzcziu ks. Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny. etc. str. 23. sq.

²⁾ Nabelak: listy Piotra des Noyers. str. 54.

³⁾ Ostrowski-Danekwicz: Swada polska i łacińska. T. I. str. 169, 170. Mowa Przyjemskiego.

teście spierano się zawzięcie o osobistość, ukrywającą się pod firmą zrywacza. Cień padł naprzód na Grzymułtowskiego, bo widziano, jak poseł kaliski jego końmi umykał w stronę Pragi. Dwór wraz z rezydentem cesarskim przypisywał winę intrydze francuskiej, a na dowód przytaczał, że starosta międzyrzecki był muszkietierem Ludwika i powiernikiem de Béthune'a. W istocie sprzeczności łatwo dawały się pogodzić. Przyjemski, figura licha, pospolity okaz pieniacza i sejmowego straszdyła, lubił łowić pieniądze gdzie się udało ¹⁾. Przekupił go wojewoda poznański, przyjaciel elektora, w obawie, aby nie powzięto czegoś przeciw majątkom Radziwiłłówny lub nawet samemu Fryderykowi Wilhelmowi ²⁾, przekupił go i Morstin prezentem trzech tysięcy dukatów na polecenie ambasadorów wypłaconych ³⁾. Jeżeli Morstin płacił za Francją, płacił zarazem i za siebie, sejm bowiem był zmienniejszy niż wiatr jesienny, dziś kłócono się o exorbitancye i skarb, jutro o moskiewski alians, pojutrze o coś zupełnie innego, któż zatem potrafił ręczyć, że jego sprawa nie doczeka się świeżej kolei losu, nie będzie — to pod tym, to pod owym pozorem — na powrót wywleczoną? W każdym razie biskup belowaceński i markiz de Vitry już po krótkim pobycie w rzeczypospolitej przygotowani, jak zauważyliśmy, na zerwanie sejmu, musieli być zadowoleni z rezultatu; liga nie doszła do skutku, a oni sami nie stracili wiele na dobrej reputacyi, nie potrzebowali wyłącznie dźwigać odpowiedzialności za protest, społeczeństwo nadal dzieliło się w zdaniach i zapatrywaniu w sprawie odgadnięcia osobistości, która starostę międzyrzeckiego do szkodliwego skłoniła czynu.

Król Jan okazał w ciągu tych wydarzeń wyjątkowo miękkość i niestałość. Zamiast starać się o ułatwie-

¹⁾ A. h. P. T. VII. str. 141. sq.

²⁾ Jabłonowski Aleksander: *Źródła dziejowe*. T. I. »Krzysztofa Grzymułtowskiego mowy i listy.« *Żywot*. str. 66 i 69.

³⁾ A. h. P. T. VII. str. 157. sq.

nie ideałom swoim politycznym drogi do swobodnego pochodu, przyczynił się wraz z żoną do zakłócenia sejmu przez podburzanie przeciw Morstinowi, zamiast po rozszerzeniu się wrzawy dążyć energicznie do rozstrzygnięcia winy lub niewinności podskarbiego z pomocą chętnej wojnie tureckiej izby poselskiej, spokojnie przypatrywał się rozwojowi gmatwaniny, niczem i nigdzie na jej ukrócenie nie wpływając. I w drugiej równorzędnej sprawie Radziwiłłówny doszczętnie Jan abdykował, przyrzekł nawet ubezpieczyć dobra księżniczki konstytucją, gdy mu rezydent brandenburski Owerbeck czterdzieści tysięcy talarów za ustępstwo gotówką wyliczył i kwitem Fryderyka Wilhelma zaręczył, że margrabia Ludwik nie będzie się nigdy z królewiczem Jakóbem współubiegać o koronę polską¹⁾. Biorąc pieniądze od wasala, lennika przedostatniego jeszcze na tronie Rzeczypospolitej swego poprzednika, czyż cofnął rękę przed podarkiem poddanego?... Niestety nie wiemy czy król przyjął, czy odrzucił ofiarę Morstina. Ale jakkolwiek Jan działał, silnie odczuł i odczekał smutny wynik sejmu, a ta boleść przejawiała się wydatnie na posejmowym zgromadzeniu senatu, dnia 1 maja, gdy żegnając się na razie z swoimi zamysłami w gorzkiej ironii polecał dumę z serca zepchnąć, iść z prośbą o miłosierdzie do nieprzyjaciela i zjednać upominkami Tatarów, gdy — biblijnem natchniony namaszczeniem — przed sąd ostateczny zapożywał zrywaczy i niemniej boleśnie lamentował niż Jeremi nad utratą prawie zawotowanych wojsk, i nad wydarciem czekającej go sławy, gdy w rozpaczy człowieka ciężko cierpiącego wykrzyknął za Augustem: »Varre, Varre, redde mihi meas legiones!«²⁾ Tymczasem minęła dogodna pora dla ludów chrześcijańskich do pokonania Osmanów, na zachodzie złamał

¹⁾ Puffendorf : *Res gestae Friderici Vilhelmi Magni*, lib. XVIII. §. 28, 29. str. 1411, 1412.

²⁾ Ostrowski-Daneykowicz, l. c. str. 169. »Mowa króla«.

Ludwik punktacye nimwęgskie przez »chambres de réunion«, na wschodzie, tuż przy granicy rzeczypospolitej, w Węgrzech, po nieudalym sejmie edenburskim, Tököly »król Kuruczów« — na spółkę z tureckimi baszami serbskich paszalików, zagroził cesarstwu, a w Polsce od czasu do czasu rozbrzmiewało wołanie: »proxima paries ardet!«

III.

Epilog ambasady Morstina. — Żądanie szlachty sandomierskiej. — Mandaty. — Odpowiedź senatorów. — Podskarbi i Markiz de Vitry. — Depesze do Wersalu. — Zabiegi francuskie w Węgrzech. — Protest Zierowsky'ego. — Odjazd du Vernay'a. — Przestrogi Morstina. —
Milczenie króla Jana.

Pomimo wysłuchania zaprzysiężonego sprawozdania z ambasady, społeczeństwo nie wiedziało z jakiego stanowiska zapatrywać się należy na sprawę Morstina: część uważała rzecz za załatwioną, część narzekała na bezład sejmowy, część — i to najmniejsza — opierając się na wykonywanym zwyczaju, że protest niweczy i znosi wszystkie zapadłe przed zerwaniem uchwały, rada była wskrziesić całe dochodzenie. Województwo sandomierskie uczepiwszy się ostatniej zasady wyznaczyło z sejmiku złożonego 9 grudnia dwóch delegatów: Kazimierza Ligęzę, kasztelanica czechowskiego, i Benedykta Żórawskiego, którzy stanąwszy przed królem żądali wydania z kancelaryi koronnej mandatów na podskarbiego. Jan, zasłaniając się prawem, które dozwalało wystosować pozew dopiero po zgodzie senatu, dziwił się gorliwości Sandomierzan, — dziwił się, bo jak mu się zdawało zaprzysiężona relacya wystarczająca stanowiła akt dowodowy. Deputaci niezrażeni niechęcią króla, na ponownem posłuchaniu wyprosilili rozesłanie piśmiennego zapytania do senato-

rów. Opatrzone datą 22 stycznia 1682 roku rozbiegły się listy okolne z Jaworowa. Król, nie narzucając nikomu własnych sądów, przedmiotowe zajął w listach stanowisko; zalecał jedynie sumienność i dojrzałość w rozważaniu kwestyi ze względu, iż zarówno przyzwolenie jak i odmowa mandatów nastroczały obawę zatrudnienia przyszłego sejmu i skazania go na niepowodzenie¹⁾. Kiedy posłowie ziemi sandomierskiej przybyli do stolicy, Morstin już zajechał do Krakowa w gronie komisyi, mającej się zająć rewizyą archiwum skarbu koronnego²⁾. Zaledwie opuścił Warszawę, jakiś »sfabrykowany artykuł« wymierzony przeciw jego osobie krążył po bruku, aż sam król musiał wziąć w opiekę deptaną cześć nieobecnego³⁾. Morstin dowiedziawszy się o artykule i poselstwie Ligezy i Żórawskiego dopatrzył się w niespodziewanym wypadku ukrytej ręki podstępного wroga, która na ścieżaj »otwierała okienko« dla przewietrzenia kosztem jego honoru złej sławy zrywaczów⁴⁾. Obawa zakradła się do serca jego i usidlila umysł. Zwierzając się przed Stanisławem Szczuką, naówczas podczaszym wiskim, z doznanej przykrości, odwoływał się do wyrozumienia i rozsądku króla: »gdyby łaska Jego Król. Mości była, jest campus skończyć wszystko dobrą deklaracją po responsach; ale jej ufam przy mojej niewinności albo winie nie tak wielkiej et atroci, ale i za aseku-racją waszmość mego miłościwego pana«. Oddawał się zatem Morstin nadziei, że »Pan dobry ponderabit

1) Archiwum XX. Czartorys. rkp. nr. 419. — Teka Narusze-wicza. nr. 179.

2) O rewizyi archiwum koronnego w r. 1682 zamieszczona wzmianka w generalnej rewizyi skarbu z 15 stycznia roku 1686. rkp. Liber relationum castrī Cracoviensis. nr. 113. str. 154—179. archiw. grodzkie krakowskie.

3) Bibliot. Jagiellońska. rkp. nr. 1151. Listy Morstina do króla z 17 września i 22 października.

4) Teki Szczuki. Vol. 8. nr. 61. Morstin do Stanisł. Szczuki d. 23 stycznia. 1682.

non numerabit vota«. Równocześnie sam lub przez Szczukę prosił listownie senatorów, aby korzystnie dla niego rozstrzygnęli, a za pomocą wojewody ruskiego Jabłonowskiego kazał mieć się na baczności markizowi de Vitry i pouczyć go w »czem potrzeba«¹⁾. Wota napływały do kancelaryi królewskiej w krótkich odstępach czasu po sobie. Biskup krakowski Małachowski ostro zganił samowolne zachcianki Sandomierzan i nie radził oddawać rzeczypospolitej na igraszkę kilkuset ludzi, na igraszkę roznieconą na ruinie »zasłużonego obywatela«. Inni senatorowie ze względu na groźną przyszłość od strony tureckiej i konieczność zwołania sejmu »extra cadentiam« w razie wydania mandatów, oświadczyli się za poświęceniem żądań województwa sandomierskiego. Znalazła się i drobna garstka zwolenników pozwu, między innymi kasztelan krakowski Dymitr książę Wiśniowiecki i wojewoda mazowiecki Wojciech Krasiński²⁾. Morstin tłumaczył zawziętość księcia uprzedzeniem pochodzącem z »wiadomego miecha« i rankorem z powodu niespłacenia należnej mu ze skarbu likwidacyi. Bojaźń i niepewność dręczyły w tych chwilach oczekiwania jego duszę, a troska pchnęła go zaraz po powrocie do stolicy na posłuchanie do Jaworowa, gdzie u stóp króla dopraszał się orędownictwa³⁾. Na każdym kroku sprawy

¹⁾ Tamże. Ten do tegoż. Vol. 8. nr. 121. d. 30 stycznia.

²⁾ Znamy 13 odpowiedzi z teki Naruszewicza nr. 179. i kodeksu nr. 419. archiw. XX. Czartorys. — Odpowiedź Grzymułtowskiego wydrukowana w tomie drugim »Źródeł do dziejów Polski« Malinowskiego, Grabowskiego, Przezdzieckiego, str. 362.

³⁾ Teki Szczuki. Vol. 7. nr. 169. Jak dalece Morstin śledził i interesował się odpowiedziami senatorów niechaj posłuży wyjątek z listu do Stanisława Szczuki z 13 lutego 1682. (Teki Szczuki. Vol. 8. nr. 293). »Doszło mi tu wiedzieć już od kilkunastu senatorów, że in favorem mei piszą i Imci książdz kujawski (Madaliński Bonawentura) swój excusat, ale drudzy acrius piszą niżbym był prosił gdyby się byli radzili. Każdy ma suum sensum, swoją bojaźń, swój interes i swoją perspektywę, która variat obiecta.« — Pragniemy zauważyć na tem miejscu, że Świdorski (str. 904) mając ten sam co i my pod ręką list,

podskarbiego wycisnęli ślady spółdziałania swego obaj Szczukowie, Kazimierz, opat paradyżki, i Stanisław, późniejszy podkanclerzy koronny. Szczukowie wieszali się u klamek dworu, pośredniczyli między królem a Morstinem, ksiądz opat zachęcał nawet Stanisława do wysługiwania się »przezornemu« i »wielkiemu« człowiekowi, gdyż zdobędzie się na uiszczenie długu wdzięczności jeżeli nie z własnych funduszów to z publicznej krescencyi ¹⁾. Podczaszy czy to pod wpływem doświadczonej rady krewniaka, czy z innych powodów został w istocie gorliwym rzecznikiem Morstina, który z jego pomocą dostawał kopie listów nadesłanych do kancelaryi królewskiej w sprawie mandatów ²⁾. W rezultacie okazało się jak płonną była obawa, kłęska Sandomierzan była nadto oczywistą, trzydzieści głosów oświadczyło się przeciw ich życzeniu, ośm zaś ledwie im sprzyjało ³⁾. Wynik ten zadowolił niewątpliwie króla, który nosząc się już z pewnymi zamiarami na przyszłość, pragnął uniknąć wszystkiego, co szkodliwie na tok najbliższego sejmu mogło oddziaływać.

Morstin w świeżem zwycięstwie zaczerpnął otuchy do prowadzenia dalszej intrygi, zabrał się do agitacji w szerokim zakresie, jakby nie miał już nic w Polsce do stracenia, pałac jego w Warszawie zamienił się na przytulisko dla bankrutującego francuskiego systemu i kuźnię, w której depesze wersalskie

mylnie odniósł frazes o niechęci z »wiadomego miecha« do Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Wprawdzie Morstin wyraził się ogólnikowo »o księciu...« ale o ile nam wiadomo Lubomirskiego nigdy tak nie tytułował. Z listu opata Szczuki wynika, że likwidacya i zwrot o miechu wiązały się z osobą Wiśniowieckiego Dymitra: »*princeps senatus secularis nigrum calculum dedit illi (Morstinowi), quia magnis praetensionibus satisfacere non sufficiebant strictiores rationes thesauri.*« (Teki Szczuki, Vol. 7. nr. 169.).

¹⁾ Teki Szczuki, Vol. 7 nr. 61. d. 23 stycznia 1682 r. List K. Szczuki do Stanisława.

²⁾ Tamże. Vol. 8. nr. 299. d. 27 marca 1682. List Morstina do Szczuki.

³⁾ Theatrum Europaeum. T. XII. str. 435.

w miarę możliwości przyoblekały się w rzeczywistość. Jan ani na chwilę nie rozstając się z myślą ligi, obrał sobie za wytyczną linią polityki wewnętrznej krzyżowanie francuskich wpływów. Kiedy w sierpniu roku 1681 opuścił biskup belowaceński dotychczasowe stanowisko zostawiając na słabych barkach markiza de Vitry ciężar poselstwa, król rozpoczął natychmiast działalność energicznie. I tak chwalił się przed zafrasowanym markizem odkryciem zrywaczy sejmu, za usługę w tym kierunku przypisywał wyłącznie przedstawicielom Francyi, wymienił nawet niedyskretnie nazwisko donosiciela wojewody Grzymultowskiego, który za tysiąc dukatów miał wykonać operacyą, a potem przyszedł wybłagać u króla przebaczenie¹⁾. Morstin odgrywał rolę pośrednika i spowiednika względem obu stron, mianowicie oskarżającej i oskarżonej. Jan gorzkie zawodził przed nim żale na wiarołomstwo Ludwika, pragnąc aby skarga doszła do Wersalu i wywołała wstrzemięźliwość w buntowaniu przeciw lidze, Forbin Janson zaś troskliwy o poparcie Sobieskiego w sprawie uzyskania kapelusza kardynalskiego, czempredziej wyprawił na ręce podskarbiego list otwarty, w którym się wyprzysięgał łączności z opozycyą. Zarzuty odnosiły się pośrednio i do Morstina jako przyjaciela biskupa belowaceńskiego i markiza de Vitry, to też on przezornie wychylając się z poza kratek swego konfesyonału, przyrzekał cierpliwie oczekiwać zapowiedzianych przez króla dokumentów, a na razie uroczyście się wyparł wszelkiej świadomości o występkach ambasadorów²⁾. Ludwik uważał za autorów »komedyi« austriackich dyplomatów, de Vitry widział w niej wędkę mającą dopiero wyłowić kompromitujące dowody i zniszczyć polityczny kredyt francuski wobec przyszłego sejmu³⁾. Na dnie niewiele znaczą-

1) A. h. P. T. VII. str. 241.

2) B. o. M. cz. III. nr. 118. List króla do Morstina i odpowiedź tegoż. A. h. P. T. VII. str. 242. sq.

3) A. h. P. T. VII. str. 147. sq. 244, 247.

cego epizodycznego wypadku i kilku mu towarzyszących dworskich i nie dworskich kameraży spoczywała istota prawdy dobitnie wróżącej, że starania o wybudowanie złotego mostu zgody między Wersalem a Warszawą zostaną próbą bezpłodną. Zrozumiał sytuacją niezwłocznie Morstin, — nie zrozumiał aż nadto naiwnie de Vitry. Różnica zapatrywań stworzyła nieufność wzajemną między tymi dwoma ludźmi, stworzyła i zawiść zazdrosną, wkradającą się zawsze tam, gdzie z rzeczywistą zdolnością nieudolność i płytkość walczy o lepsze. W podskar bim kojarzyła się doskonała bystrość z politycznym zmysłem i praktyką, w markizie zespalała się cudaczna łatwowierność i optymizm z rażąco małą przenikliwością. W najczarniejszym pryzmacie widywał on jeszcze jasne plamy i szedł za ich połyskiem — niepomny, że to tylko plamy. Systematycznie dla tego okadzał depesze błogiem nadziejami, a okadzał po części z wrodzonego niedołęztwa, po części dla zyskania ufności swoich zwierzchników i zaoszczędzenia sobie losu rozbitka na zajmowanem stanowisku. Był czas gdy zarówno on jak Morstin przypuszczali możność pojednania Sobieskich z Ludwikiem; jeszcze w połowie roku 1682 wierzył podskarbi w złamanie uporu królewskiej pary za cenę ustępstw prywatnych na jej korzyść, ale wnet dopatrzył się wyższej racji w usposobieniu Jana i po nabyciu tego przekonania liczył dni dla resztek wpływu francuskiego w Polsce, gdy przeciwnie de Vitry ustawicznie uważając dyplomacją dworu za dyplomacją wyłudzenia pieniędzy i brewetów dla markiza d'Arquien odganiał skrzętnie widmo ligi, zbierał w raportach setki razy wyłuszczone poglądy, naśladował sam siebie, wreszcie linia po której stapał odbiegła nieco od linii działania Morstina. Pomocnik podobnym obdarzony temperamentem nie podobał się podskarbiemu, to też bynajmniej nie zatajał, że ku wielkiej jego zgryzocie cyfra adherentów francuskich prędko

topnieje¹⁾, że stronnictwo się rozprzega, a de Vitry odbiera zewsząd oznaki obojętności i wzgardy²⁾. Wyłęła się nawet pogłoska o powrocie de Béthune'a do Warszawy, pogłoska zawiodła, lecz Morstin chcąc złagodzić i tam gdzie należało przedstawić wierny obraz położenia, poza plecami ambasadora własne redagował depesze i chociaż nie wyprawiał ich bezpośrednio do ministerstwa spraw zagranicznych tylko na ręce biskupa Jansona lub pana de Callières mógł być pewny, że natychmiast znajdą się w tece Colberta markiza de Croissy. Kawaler Franciszek Callières pan de Rochelay i Gigny, szlachcic normandzki, sekretarz gabinetu Ludwika XIV, od lat kilku załatwiający różne komisje podskarbiego, począwszy od zakupu peruki, skończywszy na pełnomocnictwie w spekulacjach finansowych, wraz z Forbin Jansonem pośredniczył między prywatną ambasadą Morstina a władzami urzędowymi w Wersalu, wskutek czego zdziwiony i przerażony de Vitry wyczytywał od czasu do czasu w instrukcyach swego monarchy ostrzeżenia, tchnące podejrzliwością i prostujące pomyłki jego dobrodusznym sprawozdań. Pod datą 22 sierpnia 1682 roku dzielił się w następujący sposób wiadomościami z jednym z swoich korespondentów: »Nie wierzę, że zawarto ligę ze Szwecją, ale bardzo myślą o tem... Można by się posprzeczać z elektorem, a to sprowadzi przymierze ze Szwecją... Nasz dwór przedsięwzięcie otwarcie środki przeciw waszemu w celu ubezpieczenia się... Nic nie masz przyjemniejszego dla dworu ponad odcięcie się od Francyi i nie dają, ani nie dadzą nikomu nic, jak wyłącznie pod tym warunkiem... Zbliżanie się Turków od strony Krakowa gdzie w jednej kampanii możemy zginać, przypisywane jest Francyi. Jest to kraj, w którym się żyje jak w Szwajcaryi...

¹⁾ B. o. M. cz. III. nr. 106. Morstin do Jansona. »Je vous assure Monseigneur, qu'il y en a peu en Pologne et que le nombre en diminue fort avec mon grand chagrin.«

²⁾ Tamże. nr. 127. Morstin do de Callières.

Pan strażnik jest wściekły na dwór...¹⁾ Wściekłość pana strażnika koronnego Stefana Bidzińskiego wynikała z żalu z powodu pominięcia go przy rozdawnictwie wakansów, a Morstin serdecznie cieszył się z niechęci poruszonej wskutek ogłoszenia opróżnionych urzędów, bo za jednego zadowolonego i niezbyt wdzięcznego przysparzał sobie król stu wrogów: »vacant beneficia augentur veneficia«²⁾.

Na korespondencji nie kończył się zakres czynności Morstina, wciągnął on zarazem w sferę działania swego przynęcanie zwolenników Francyi, bądź za pomocą podkupywania, bądź za pomocą obietnic. Od dnia śmierci Dymitra Wiśniowieckiego i Michała Paca, wojewody wileńskiego, ubył w Koronie i na Litwie dwóch potężnych wielbicieli Austryi. Po dynastyi Paców objęła na Litwie berło wpływów dynastya Sapiehów, złożona z trzech braci, na nią też zwrócił oko nasamprzód Morstin i najgładziej pozyskał wielkiego podskarbiego Benedykta, który za bezinteresowną... przyjaźń domagał się tylko klejnotów dla żony³⁾. Jak się niebawem okazało, Sapiehowie nie byli pewnym nabytkiem, albowiem skoro najstarszy Kazimierz po Pacu wziął buławę, zaraz oświadczył, że dopóki Sobieski nie otrzyma żądanych ustępstw, on wraz z rodziną nie użyczy poparcia ambasadorowi⁴⁾. W Koronie trudno było agitować, tu wojewoda ruski Jabłonowski w oczekiwaniu wielkiej buławy dwulicowo się zachowywał, Wielopolski kręcił się koło dworu, najwierniej przy sztandarze francuskim stali: Grzymułtowski i Jan Małachowski, biskup krakowski. W Prusiech udało się pozyskać Morstinowi wpływowy ród wojewody malborskiego Franciszka Bielińskiego, odkąd jego córka Ludwika Marya poślubiła syna woje-

¹⁾ B. o. M. cz. III. nr. 115. Nie wiadomo czy list pisany do Jansona czy do de Callières'a.

²⁾ Tamże. nr. 113. 114.

³⁾ A. h. P. T. VII. str. 181.

⁴⁾ Tamże. str. 249—252.

wody, Kazimierza, starostę marienburskiego. Podskarbi rad był ten wypadek familijny podnieść do znaczenia politycznego faktu, gdyż prosząc kardynała Bonsy, ojca chrzestnego panny młodej i osobno Ludwika o zachowanie praw należnych jej wskutek nabytej naturalizacyi, wyznawał: »przez to małżeństwo wprzegam dom potężny w rydwan interesów i usług Waszej Król. Mości, a dzieci moje w jakiejkolwiek strony losy lub urodzenie zapędzą, wiecznie będą pamiętać, że wywodzą pochodzenie od ojca, który za swoje wstawienie i wyniesienie jest najposłuszniejszym i najwierniejszym poddanym Waszej Król. Mości«¹⁾. Nie tylko na redagowaniu sprawozdań i pośredniczeniu w stosunkach krajowych ustawała czynność podskarbiego, zauszniczy paryscy pobudzali go do przedsięwzięcia prawie niewykonalnego, do pogodzenia króla z polityką francuską.

Na schyłku roku 1681 podniósł Tököly porzuconą chwilowo chorągiew powstania; wysłańcy jego Stefan Géczy, Andrzej Radics i Samuel Tunyogi udali się do Carogrodu błagać o pomoc przeciw cesarzowi²⁾, nad ziemiami świętego Szczepana świeciła znowu łuna wojny. Ludwik zasiliał rokoszan wojskiem zaciąganem w Polsce i pieniędzmi, które dostawały się na miejsce przeznaczenia wąskimi przesmykami Karpat, drogą stryjską i gościńcem skolskim. Odkąd Sobieski widocznie zbliżał się ku dworowi wiedeńskiemu niechętnie patrzył na przesyłki francuskie, które dawniej przeprawiano za królewskim upoważnieniem i pod osłoną królewskiego protektoratu. Do wiejskiej rezydencyi Jana w Jaworowie przybywali posłowie Tököly'ego: naprzód Nemesany, potem Faigel, aby złagodzić nieufność i chwiejność króla i wpoić w niego przeświadczenie, że wojna w Węgrzech dostarczając zajęcia Turkom, odwraca oręż ich od rzeczy-

¹⁾ B. o. M. cz. III. nr. 112, 123.

²⁾ Fessler: Geschichte von Ungarn. 'T. IV. str. 389.

pospolitej¹⁾, jednakże Sobieski odmiennie pojmował położenie. Zjechał także na Ruś w lutym roku 1682 sprytny agent Ludwika dla Węgier i Siedmiogrodu pan du Vernay-Boucault i wraz z jego zawitaniem ożywiła się pograniczna gospodarka, aż nuncyusz papieski i rezydent cesarski żądali wygnania szkodliwego Francuza²⁾. Skutkiem tego zakazano nadal wszelkich stosunków z Węgrami, a du Vernay'owi polecono wynieść się z sąsiedztwa dworu³⁾. W Wersalu odczuto dotkliwie zamknięcie stryjskiego gościńca i poczyniono niezwłocznie próby w celu odzyskania utraconej korzyści. Ambasador francuski w Carogrodzie Guilleragues zagroził wielkiemu wezyrowi interwencją Francyi, gdyby Turcy Polskę napadli⁴⁾, równocześnie Ludwik ofiarował Sobieskiemu sto tysięcy liwrów rocznej pensyi⁵⁾, przyrzekał wypłacić sumy dłużne przez Szwecyą miastom pruskim, których poręczycielem był Jan i jeszcze raz ponowił gotowość ozdobienia markiza d'Arquien mitrą księcia bez weryfikacyi. I któż miał skłonić Sobieskiego do przyzwolenia na punktacye, kto miał wymódlć przebaczenie i pobłażliwość dla mistrzów w gatunku du Vernay'a? Nikt inny, tylko Morstin. Podskarbi z początku drożył się pozornie, nie odczuwał ochoty mieszania się jawnie w stosunki dwóch dworów, z których jeden prosił, a drugi nie chciał wysłuchać, w gruncie rzeczy skwapliwie objął mandat rozjemcy i usprawiedliwiał to arcyważne poświęcenie pragnieniem związania »obu swoich królów« przyjaźnią. Zaraz też zagrał »uwerturę ugodową«, a zagrał ją zrećźnie, bo napisał do Sobieskiego ogólnikowy list z wyrażeniem radości z powodu otrzymania wieści z Paryża od Jansona, iż w Wersalu poczyniono pe-

¹⁾ B. o. M. cz. III. nr. 100. — A. h. P. T. VII. str. 222.

²⁾ B. o. M. cz. III. nr. 101.

³⁾ Tamże. nr. 102.

⁴⁾ Tamże. nr. 137. — Dalej Klopp Onno: »Das Jahr 1683 und der folgende grosse Türkenkrieg.« str. 114.

⁵⁾ A. h. P. T. VII. str. 252. sq.

wne kroki w kierunku załatwienia pretensyj pary królewskiej i odbudowania rozprężonej zażyłości. Bliższych wskazówek i objaśnień miał upoważnienie udzielić de Vitry. W liście rozmyślnie nic konkretnego nie nadmieniał Morstin, bo z odpowiedzi królewskiej spodziewał się naprzód poznać usposobienie Maryi Kazimiery. Sobieski tymczasem przeraźliwie zawiódł jego oczekiwania — i czy istotnie nic nie wiedział, czy też wystrzegał się pertraktacyj z podskarbin, — udawał niezrozumienie o co właściwie chodziło, a na dowód prawdy zaznaczał, że de Vitry od jakiegoś czasu sznurował usta i wyłącznie za temat konwersacji obierał porę roku lub odmiany powietrza! Wątpliwość szarpała Morstina, posądzając to króla o fortel, to znowu zastanawiał się, czy Vitry nie znalazł gruntu dla propozycji »bardzo kamienistego i nie chcąc popełnić błędu rolnika z ewangelii« schował na razie instrumenta ugodowe do kieszeni. Upewnił tedy króla, że posiada dowody na stwierdzenie rzetelności udzielonej mu w liście informacji i badał próżno zagadkę, gdyż »nie lepszą miał Edyp niż ten kto ją ułożył« ¹⁾. Daremnie łamał sobie głowę, opóźnienie było jedną jeszcze więcej cyfrą w licznym szeregu błędów i zamilowania do zwłoki ambasadora. Zanim Morstin mógł naprawdę rokowania zadzierzgnąć wydarzył się epizod, który ich bezużyteczność w najjaskrawszem okazał oświeceniu.

Dnia 15 września zagajono sejmiki wojewódzkie. Morstin z okazji tego zapowiadał panu de Callières, że w »uszech mu z pewnością dzwonić będzie« ²⁾. Partya francuska i austriacka wyprzedzały się na wyścigi w wyszukiwaniu zwolenników. Na Mazowszu, w Wyszogrodzie nie źle wiodło się towarzyszom podskarbiego, w Sandomierzu »nie dali się więcej podejść

¹⁾ B. o. M. cz. III, nr. 119. Morstin do Jansona. d. 19 września. 1682.

²⁾ Tamże. nr. 118.

jego przyjaciele, ale dokonali czego pragnęli, byli odważni i mocni aby zwyciężyć, ale służalcza cierpliwość przeciwników wydarła sposobność¹⁾. Już 19 września słychać było o siedmiu zerwaniach, wnet ich liczba wzrosła do piętnastu, w końcu nie wiedzieć ile sejmików doszło do skutku. Gdzie nie powiodło się przeprzeć korzystnych instrukcyj lub wyforytować kandydatów własnej barwy, zakładano protest; walka żywym tryskała roznamiętnieniem. Zerwane sejmiaki miały się zebrać w grudniu. Dwór usiłował ubezpieczyć się co do ich wyniku, zaszkodzić adherentom francuskim przez wywarcie nacisku na społeczeństwo. Polowano także na sensacyę, życzo no sobie drastyczne urządzić pożegnanie z sympatjami dla Ludwika. Za inscenizował zatem Sobieski na spółkę z cesarskim rezydentem Krzysztofem von Zierowa baronem Zierowsky'm wielką polityczną manifestacyą 6 października w Jaworowie. Gdy du Vernay wraz z Vitrym przed odjazdem króla do Stryja udał się na pożegnalne posłuchanie, zastał komnatę po brzegi napelnioną zagranicznymi posłami, dostojnikami dworu, zbiegowiskiem podrzędniejszej szlachty—i ledwie próg przestąpił—oddeklamował Zierowsky z uniesieniem łaciński ekskurs przeciw niemu, jako wrogowi chrześcijaństwa, poczem wręczył królowi przejęty list du Vernay'a do Tököly'ego. Odtąd pobyt du Vernay'a w Rzeczypospolitej stawał się niemożliwym. Na szczęście Ludwik uratował sytuacyą, odwołując go, zanim jeszcze miał wiadomość o scenie w Jaworowie, do Gdańska²⁾. W tym czasie ze wzgardą odtrącił Jan ofiarę pieniężną, świętość obowiązku nad wszystko wynosząc, Ludwik zaś pod wpływem rozgoryczenia nakazał w każdym kierunku krzyżować zabiegi dworu marki-

¹⁾ Tamże. nr. 119.

²⁾ Załuski: *Epistolae historico-familiares*. T. I. p. 2. str. 796.—*Theatrum Europaeum*. T. XII. str. 440. Zamieszczone tu: mowa, memoriał rezydenta i list przejęty do Tököly'ego. — A. h. P. T. VII. str. 269. sq. Depesza Vitry'ego w tej sprawie.

zowi de Vitry i wspólnie rozpocząć akcyą z świeżo wyprawionym do Warszawy posłem brandeburskim von Krockow ¹⁾. Do ostatniej wszakże chwili, dopokąd godność pozwalała, starano się wytargować drobne choćby ustępstwa w sprawie węgierskiej przez poróżnienie królewskich małżonków. Osobno wyciągano na rozmowę Sobieskiego, osobno Maryą Ludwikę, przyzwyczajony do otwierania bram warownych miast i serc panujących przekupstwem, powątpiewał Ludwik o pobudkach wypływających z głębi duszy i charakteru swojego niegdyś pensyonarza — i mimo sceny w Jaworowie i niedwuznacznie okazywanej odprawy, — jeszcze w depeszy z 10 grudnia zalecał ambasadorowi przez Morstina podsunąć królowi — tak, aby królowa niczego się nie domyślała — raz już ofiarowaną listę ustępstw ²⁾.

Z końcem roku 1682 oba walczące stronnictwa przysposabiały się do sejmowej walki; różnych chwytano się podstępów w pogoni za zwycięstwem, u Morstina znajdowało się główne biuro, z którego lotem błyskawicy rozchodziły się wiadomości o »Austryakach«. Ztamtąd rozbiegła się pogłoska po stolicy, że Jan popierany przez cesarza czatuje na okazyą poniesienia zagłady w kraj Fryderyka Wilhelma, a sam podskarbi zdawał raport o tem przed panem Callières. »Nie zostawi się — pisał — w spoczynku elektora brandeburskiego... Sejm się zbliża, chcą zawiązać ligę przeciw wam, a my nie mamy tu nikogo prócz markiza de Vitry, to jest odpowiednio się wyrażając nic...« ³⁾ Emisaryusze podskarbiego narzekali między tłumem na sobkostwo dworu, przymierze austriackie nazywali kupczeniem interesami najżywotniejszymi rzeczypospolitej za małżeństwo królewicza Jakóba z arcyksiężniczką Maryą Antoniną i za ustalenie na tronie dyna-

¹⁾ A. h. P. T. VII. str. 291 sq.

²⁾ Tamże. — str. 301.

³⁾ B. o. M. cz. III. nr. 130.

styi Sobieskich, oni to wyprowadzili na widownią znowu szlacheckie straszidło »absolutum dominium« i dla wsławienia i spopularyzowania sympatyj Ludwika względem Polski »trąbili po wszystkich kątach« wieść o deklaracyi Guilleragues'a w Carogrodzie. Do poczetu fantastycznych środków używanych w celu obopólnego dokuczenia sobie i skłócenia najwybitniejszych aktorów historycznych wypadków przybyło zaprojektowanie Janowi roli pośrednika obok królów angielskiego i hiszpańskiego w załatwieniu zatargów między Wiedniem a Wersalem. Barona Zierowsky'ego, który w imieniu swego dworu przedstawił prośbę, odprawiono do sejmu. Morstin pierwszy i najtrafniej zdał osłonę z niespodziewanego zjawiska politycznego, z tego »kozła w biegu« jak się wysłowił i uważał za główny jego cel w przewidywaniu odmowy ze strony Ludwika jeszcze gruntowniejsze pogłębienie przepaści między Francją a rzesząpospolitą¹⁾. Sejmiki tymczasem gwarno się odbywały, gdzieśniedzie »ambasadorscy« byli górą. Zdobyli między innymi mandat poselski: zięć podskarbiego starosta Bieliński i osobisty przyjaciel Krasiński Bonawentura, wielki referendarz koronny. Ciekawe pozostały z tej doby relacye Morstina w sprawie zawarcia przymierza z Austryą, gdyż jeżeliby im uwierzyć można, stanęło ono w formie umowy na cztery miesiące przed uchwałą stanów. Już z początkiem grudnia donosił do Paryża: »sejm przeciw ustawom nie jest bez tajemnic... Ligę zawarto w gabinecie, *lecz zerwaną będzie w sejmie...*«²⁾ W dwa tygodnie potem zapewniał: »doszła do skutku liga między naszym dworem a cesarzem nawet za cenę zaślubin księcia z arcyksiężniczką i następstwa tronu. Ponieważ rzeczy tego rodzaju ściśle się z sobą łączą, *więc po zerwaniu sejmu nastąpi zerwanie ligi.*«³⁾ Przy-

¹⁾ A. h. P. T. VII. str. 295. sq. — B. o. M. nr. 139, 173.

²⁾ B. o. M. cz. III. nr. 138. — 5 grudzień 1682. — Morstin do de Callières.

³⁾ Tamże. nr. 140. — 18 grudzień. — Ten do tegoż.

sposobił zatem wszystko, aby złowrogi protest jako mina podziemna znienacka rozburzył gmach życzeń króla i narodu, aby wojnę prowadzić przeciw dworowi ¹⁾, ale po grudzie postępowała jego praca, agitacja jak gąbka pochłaniała złoto, oszczędny Colbert niechętnie otwierał szkatułę, a tu potrzeba było pieniędzy, najwięcej pieniędzy! Grosz nie dopisywał, w dodatku ciężkie doświadczenie przechodził z de Vitry'm; markiz słaby dawał znak życia, ludzie wcale nie wiedzieli o istnieniu w Polsce przedstawiciela arcychrześcijańskiego króla, ambasador wierzył »że Polacy są lepszymi Szwajcarami pod tym względem, niż pochodzący z Berna« ²⁾. Markiz instynktownie płacił pięknem za nadobne podskarbiemu i chcąc uchodzić za samodzielnego męża stanu zwracał uwagę Ludwikowi, iż niepodobna bezwzględnie zaufaniem obdarzać Morstina i o tyle tylko radził używać go jako narzędzia, o ile pomocnym mógłby być do wzmocnienia francuskiego stronnictwa i do podsunęcia Sobieskiemu jakichś nowych pomysłów na korzyść polityki ambadorskiej, gdyż chociaż Marya Kazimiera i pani Morstinowa serdecznymi były nieprzyjaciółkami, król cenił wielce jego spryt i zdolności ³⁾.

Morstin znał i odczuwał doskonale słabość francuskiej partii i słabość tę umiał pokrywać tak świetnie ładującymi pozorami, że w obliczu »Austryaków« uchodziła ona za siłę. Chociaż dyplomaci Ludwika zawsze więcej obiecywali niż w rzeczywistości dawali, Zierowsky pod wpływem zewnętrznych złudzeń był przeświadczony, że olbrzymie sumy spływają z Wersalu do kieszeń szlachty i wydatki cesarskie na tajne cele w porównaniu z wydatkami Francyi mienił tylko cie-

¹⁾ Tamże. nr. 174. Morstin nie wiadomo do kogo. »J'ai mis les affaires dans l'état de faire la guerre à la Cour.«

²⁾ A. h. P. T. VII. str. 295. sq. Morstin do p. Rebenac. 19 grudnia.

³⁾ A. h. P. T. VI. nr. 10. — Porównać: A. h. P. T. VII. str. 303.

niem¹⁾. Dwór również pogrążony w obawie śledził przeciwnika; przekupiono domowników markiza, król posiadał podejrzaną dokumenta, listy jakieś cyfrowane przeznaczone do Paryża od »pierwszego skoku« przejęto. Dużo pism de Vitry'ego spoczywało w kasetce króla Jana, dlatego Morstin spalił czempredzej do nich klucz i prosił ambasadora francuskiego w Berlinie pana de Rebenac, aby o nim w korespondencji z markizem wstrzymieźliwie się wyrażał²⁾. Król znał niewątpliwie w ostatniej ćwierci 1682 roku intencje Morstina, znał różne sekrety zamknięte między czterema ścianami gabinetu ambasadora, mimo to zachował milczenie i klasyczną obojętność, czekał na dogodniejszą chwilę, aby zniszczyć konspiratora, nawzajem podskarbi aczkolwiek podejrzewał dwór o wydarcie mu politycznych tajemnic, nie okazywał lęku, nie zmienił taktyki, submitował się uprzejmie przed królem jegomością. Jan trwożył się o przyszłość, bo w Rzeczypospolitej zbyt liczny był żelazny pierścień silnego stronnictwa do rozbicia sejmu; głos jednego człowieka sprowadzał ruinę, a kupione i niechętne królowi żywioły przygotowały zamach, przygotowały walkę. Taki sejmik ziemni wyszogrodzkiej z góry poniekąd sankcjonował protest, wpisując swoim deputatom w instrukcją artykuł, aby nie zezwolili na robienie »przymówek« w sprawie Morstina i na przedłużanie obrad poza termin legalny sześciu niedziel i uznał naprzód za nieważne i niebyłe wszystko, co by po upływie tego czasokresu postanowiono³⁾. Po jednej stronie wysiłał się dwór w kierunku pozyskania społeczeństwa dla dzieła ligi i dla obrony przed prawdziwie groźnym niebezpieczeństwem, po drugiej władca zaszczycony tytułem »arcycyhrześcijański« po przodkach odziedziczonym, sta-

¹⁾ A. h. P. T. VI. nr. 4.

²⁾ A. h. P. T. VII. str. 295. sq. — B. o. M. nr. 132, 139, 175. cz. III.

³⁾ Hubert Leopold: Pamiętniki historyczne. T. I. str. 301 sq. Instrukcja. 16 grudzień 1682.

rał się te wysiłki w niwecz obrócić; po jednej stronie na czele ruchu stronnictwa stał sam król, po drugiej wielki podskarbi koronny, który przyczynił się do zerwania ostatniego sejmu, a zbliżający się na podobny los skazał. Dni przyszłe w kształcie zagadki wschodziły nad horyzontem Rzeczypospolitej, nikt nie mógł wiedzieć co jutro przyniesie...

IV.

Usposobienie sejmu względem ligi. — Gospodarka Grattów na pocztę gdańskiej. — Władysław Morstin u króla. — Zwierzenia w dziekanii. — Następstwa tych zwierzeń. — Spalenie cyfr. — W konwencie OO. Franciszkanów. — Groźba pospolitego ruszenia. — W sejmie. — Protesta obwinionych. — Zabiegi Jabłonowskiego o koronę. — Grzymułtowski, Lasocki. — Historia o piętach. — Gotowość Jana na cofnięcie skargi. — Justyfikacya. — Odroczenie procesu. — Wyrok. — Klejnoty koronne. — Powody odroczenia. — Sejmiki relacyjne. — Audyencya pożegnalna de Vitry'ego w Wilanowie. — Gniński w Paryżu. — Ucieczka do Francyi.

Sejm zbierał się pod wrażeniem niebezpieczeństwa wojny z Turcyą. Wielki wезуr tajemnicą osłaniał plany przyszłej wyprawy, dlatego drżała o losy swoje Austrya, drżała Signoria, zbroiła się z pośpiechem Ragusa. Dopiero w czerwcu, w przededniu pochodu armii osmańskiej miała zapaść na walnej radzie w Adryanopolu uchwała osaczenia Wiednia ¹⁾. Obawa ogarnęła sejmujące stany, nawet żarliwi i połowiczni zwolennicy francuskiej polityki, między innymi biskup krakowski Jan Małachowski i wojewoda ruski Jabłonowski z zapalem oświadczałi się za obwarowaniem Krakowa i parafrazowali przeważnie punkta propozycji królewskiej, domagającej się przecięcia zawitych stosunków z wysoką Portą zapomocą miecza ²⁾. Dwór

¹⁾ Kloppe Onno: »das Jahr 1683«, str. 163. — Hammer: Geschichte des osmanischen Reiches. T. III. str. 732.

²⁾ Szczegóły o sejmie są zaczerpnięte z obszernego, chociaż bardzo pogmatwanego dyaryusza, liczącego 50 kart in folio, zamie-

chcąc przebłagać wrogów swoich uwzględnił rażąco przy rozdawnictwie wakansów partyzantów Ludwika XIV. Wielką buławę koronną wziął Jabłonowski, jego zięć Leszczyński wraz z wielkiem chorążtwem otrzymał łaskę marszałka sejmowego. Uczucia ożywiające serce Jana nie były wobec usposobienia narodu marneniami samotnika, mimo to król zaniepokojony widmem »liberum veto« postanowił uderzyć na stronnictwo francuskie zawczasu i przez czyn efektowny, energiczny, złamać oponentów ligi. Jan nadto widoczne posiadał dowody, aby się troszczyć o przyszłość sejmu, znał dokładnie zamiary ambasadora i depesze Morstina do pana de Callières i biskupa belowaceńskiego.

De Vitry i podskarbi przygotowali się nawzajem do walnej rozprawy. Obie strony wysilały się na czczę demonstracye, aby pozyskać sobie opinią społeczeństwa. Sobieski w oczekiwaniu zapewne odmownej odpowiedzi, któraby na Ludwika rzuciła pomrok, jako na wroga sprawy katolickiego świata, wysłał do markiza w deputacyi biskupów krakowskiego, łuckiego, kamienieckiego, kanclerza, podkanclerzego koronnego i Morstina z zapytaniem o stanowisko Francyi na wypadek zawarcia ligi zaczepnej. Ambasador już od kilku miesięcy zaopatrzony w instrukcyę nakazującą mu nie sprzeciwiać się jawnie przymierzowi austriacko-polskiemu, gołosłownie zapewniał o życzliwości wersalskiego dworu dla Rzeczypospolitej nawet w razie związania się Sobieskiego z domem Habsburskim ¹⁾. Równocześnie nie zaniechał pochwalić się markiz przed de Callières'em z powodzenia tej »publicznej manifestacyi«, która przeciwników kłopotu nabawiła ²⁾. Ile szczerości tkwiło w różnych ówczesnych dyplomatycznych łamigłówkach

szczonego w tekstach Naruszewicza. nr. 179. arch. XX. Czartorys. rkp. »diarium comitiorum anni 1683 a die 23 mensis Januarii, propter commoditatem reipublicae conscriptum.« Według Volumina legum. T. V. str. 656. sejm rozpoczął się 27 stycznia.

¹⁾ A. h. P. T. VII. str. 312. sq. Depesza Vitry'ego z 5 lutego.

²⁾ Tamże. T. VI. nr. 18. 6 luty.

przekonało się wkrótce i społeczeństwo, gdy Ludwik posadzając Jana o stronniczość na korzyść Habsburgów nie zgodził się na pośrednictwo ¹⁾.

De Vitry za jakąkolwiek cenę pragnął zjednać i poznać polityczną wiarę dwuznacznego dotychczas postępowania Jabłonowskiego, dlatego na zwiady wyprawił Morstina, a kiedy tenże wstępne przeprowadził badania, wybrał się z lutego osobiście w odwiedziny do hetmana i przedstawił mu zyski, jakieby mógł osiągnąć z orędownictwa Ludwika w rozmaitych okolicznościach, zwłaszcza przy urzeczywistnieniu w przyszłości »dawno powziętych zamysłów ubiegania się o koronę w razie zmiany tronu«. Jabłonowski w odpowiedzi oświadczył »że nie zdołałby się pocieszyć w nieszczęściu«, gdyby Ludwik nie zaszczycał go zaufaniem, a uprzejmość względem dworu tłómaczył jako zwykłą taktykę, zapomocą której otrzymał wielką buławę ²⁾. Działalność Morstina w tych czasach miała cechę uniwersalności, on był pośrednikiem między ambasadą i szlachtą, on kierował ruchem agitacyjnym pośród tłumu, on nawiązał napowrót rokowania z podskarbisem litewskim Benedyktem Sapiehą, który na jego ręce złożył »warunki« i zobowiązał się na ich podstawie wraz z braćmi stanąć w szeregach partyzantów francuskich. Żadne to wygórowane »warunki!« Wojewoda wileński jako hetman żądał dla siebie wymiaru równej gratyfikacyi z kolegą koronnym Jabłonowskim, więc 4.000 écus, dla Benedykta 2.000, dla najmłodszego brata koniuszego podarków, wreszcie protekcyi Ludwika ³⁾.

Król wiedział doskonale o świeżych pertraktacyach ambasadora i podskarbiego z Jabłonowskim, Sapiehami i szlachtą wogóle, wiedział jak rozumieć należy zapewnienia życzliwości de Vitry'ego, wiedział

¹⁾ B. o. M. cz. III. nr. 176. Ludwik do Vitry'ego. 13 luty. — A. h. P. T. VI. nr. 22. Ten do tego. 18 luty.

²⁾ A. h. P. T. VII. cyt. dep. z 5 lutego.

³⁾ Tamże. str. 325.

za czyją namową rozrzucano paszkwile i pamflety zohydżające dwór¹⁾, dlatego coraz bardziej lękał się o dzieło ligi, chociaż naród umiłował jego hasła. Kiedy w drugiej połowie lutego wyznaczono komisją dla wysłuchania propozycji hrabiego Waldsteina, pełnomocnika cesarskiego, należało koniecznie przysposobić grunt w sejmie dla zapewnienia układowi powodzenia. Jan przebiegle udawał nieświadomość o intrygach podskarbiego, Morstinowi powierzył nawet śmieszną rolę, wyprawiając go w towarzystwie wspomnianej deputacji do markiza de Vitry. Od roku przeszło zbierał król dowody kompromitujące Francją; szczególnie od września 1682 do końca lutego 1683 roku przejęto wiele relacji do Paryża wysłanych.

Dawniej listy z Polski do Francji i odwrotnie szły stosownie do przepisów traktatu oliwskiego drogą z Gdańska na Szczecin, a ztąd dalej na Hamburg, ale odkąd »wielki kurfirst« na pocztę lepsze postanowił robić interesa, kazał główną szosę skierować na Berlin i tak zdwoił co prawda dochody z tego źródła płynące z trzydziestu na sześćdziesiąt tysięcy talarów rocznie, listy jednakże przebywać musiały znacznie dłuższą przestrzeń, mianowicie z Gdańska do stolicy brandeburskiej, potem dopiero do Szczecina²⁾. Morstin i de Vitry nie ufając ani zwykłej poczcie ani osobnym kuryerom, załączali od drugiej połowy 1682 roku ważniejsze depesze do pakietów wyprawianych przez rezydenta brandeburskiego dla dworu elektora, a z Berlina pan Rebenac ekspedyował je na miejsce przeznaczenia. W podobny sposób przez Rebenac'a odbierali paryską korespondencją Morstin i de Vitry. Cała poczta opierała się zatem o Gdańsk, a w mieście tem piastował urząd generalnego pocztmistrza ziem prus-

¹⁾ Salvandy: *Histoire du Roi Jean Sobieski*. T. II. str. 137, 138. — wyd. Paris. 1855. Salvandy streścił wielką ilość pamfletów rozrzuconych przez partyzantów francuskich. — Żałuski: *Epist. histor. famil.* T. I. p. 2. str. 818, sq.

²⁾ Nabelak: *Listy Piotra des Noyers* l. c. str. 11 i 21.

skich Paweł Gratta, syn zmarłego w 1676 roku Franciszka, sekretarza królewskiego ¹⁾. Gratta wraz z pomocnikiem swoim Richterem zatrzymywał od czasu do czasu listy francuskiej ambasady i podskarbiego koronnego, autografy kopiował i po skopiowaniu pod właściwym odsyłał adresem ²⁾. Oprócz gdańskich odpisów posiadał Jan kilka oryginałów ambasadora i Morstina, gdyż po bocznych gąszczach leśnych na Mazowszu porozstawiał jeźdźców, prawdziwą policją szpiegów, która zaczęła się na gońców francuskich, obdzierała ich z dokumentów i nie rzadko życia pozbawiała. W owej epoce nie było to nadzwyczajnością, bezpieczeństwo drogi należało do pobożnych westchnień, rozbijano w Palatynacie Reńskim, w Hessyi, we Francyi Ludwik przodował przykładem. Obfite żniwo przyniosła gospodarka ludzi królewskich w lutym 1683 roku; w ciągu niespełna tygodnia 6 i 9-go wyłowiono dwie przesyłki markiza, dwukrotnie zrabowano kuryera brandeburskiego. Zrozpaczony de Vitry nie wiedział, czy korespondencya dziś jego ręką skreślona, jutro nie będzie leżeć na dnie kasetki Jana ³⁾. Zapomocą tych sposobów poznał król prawie wszystkie listy Morstina, zapowiadające zerwanie sejmu, rozejrzał się dokładnie w tajemnicach polityki markiza. Teraz kiedy losy ligi miały się rozstrzygnąć, kiedy na chwilę w Warszawie upatrywała Europa

¹⁾ Volum. legum. T. V. str. 399. Franciszek Gratta pozostawił trzech synów. Nadano im na sejmie koronacyjnym 1676 r. indygenat i przypuszczono do praw szlachty.

²⁾ Świderski: Jędrzej Morsztyn. I. c. str. 903. — Puffendorf: Res gestae etc. liber XVIII. §. 86. str. 1465. Puffendorf wyraźnie nadmienia, że listy Vitry'ego i Morstina na pocztę w Gdańsku otwierano i po odpisaniu pod adresem właściwym odsyłano. O kopiowaniu listów znaleźliśmy wzmiankę także w wyjątku dyaryusza z roku 1683, wpłcionym w tekst rozprawy Kluczyckiego: »Wyprawa wiedeńska«, str. 16, 17.

³⁾ A. h. P. T. VI. nr. 19. Dwa listy Vitry'ego do bankierów Formontów z 9 i 12 lutego. List z 9 lutego opatrzony był herbową pieczęcią Morstina.

punkt ciężkości powszechnej sytuacji, kiedy ideały patryotyczne i religijne Jana miały się według ludzkich rachub ziścić, trzeba było przede wszystkim usunąć człowieka, który chciał odegrać rolę grabarza tych ideałów.

Pod Pokrzywnicą przejęto od trzech gońców ze świty elektora pakunki poczty berlińskiej i między papierami znaleziono cyfrowany list wielkiego podskarbiego koronnego do pana de Callières ¹⁾. Król uważając, że już dojrzała pora działania skorzystał z tego wypadku i kazał przywołać na Zamek kuzyna podskarbiego Władysława Morstina starostę kowalskiego. Jan wyznał przed nim, że Andrzej knuł zamach mający na celu rozporządzenie koroną jeszcze za życia królewskiego i obiecywał zadowolić się ze względu na zachowanie pokoju w czasie sejmu, zganieniem czynu winowajcy wobec czterech senatorów i kilku przyjaciół ²⁾. Po odebraniu przykrej wieści od kuzyna prosił podskarbi Jana przez usta wojewody marienburskiego o posłuchanie. Dnia 27 lutego udał się król w towarzystwie żony i dwunastu senatorów incognito gankami do komnaty wielkiego kanclerza koronnego, który leżał chory na podagrę w dziekanii. Z gniewem na twarzy wspominał tutaj dawne i świeże łaski wyświadczone Morstinowi, dowodził, że tenże »gorzej niż Turczyn szarpał jego sławę«, buntował przeciw dworowi, rozpamiętywał nad elekcyą i przeniesieniem korony za życia króla na inne skronie. Wynurzywszy się zwrotami »przenikającymi do kości« pokazał dru-

¹⁾ Listu tego nie znamy. W ogóle brak prawie korespondencji Morstina z początków roku 1683, widocznie zatem systematycznie ją przejmowano.

²⁾ »Il dit d'un ton de colère qu'il n'avoit point de plus cruel ennemy au monde que le comte de Morstein, qui, après toutes les bontés qu'il avoit eues pour luy et les grâces qu'il en avoit receues, avoit entre les mains des preuves plus claires que le soleil en plein midy des noires trahisons, qu'il tramoit à son préjudice, jusqu'a songer à disposer de sa couronné de son vivant.« Depesza de Vitry'ego z 5 marca do Ludwika. A. h. P. T. VII. str. 325. sq.

kowaną gazetkę brukselską, zawierającą informacją, iż wskutek Morstina przestrogi, przesłał Ludwik XIV ambasadorowi instrukcye, nakazujące sejm zerwać. Podskarbi niezmiuszany podziękował królowi za doznane dobrodziejstwa i ofiarował się dać gardło, jeżeli mu czegoś dowiedziono. Naonczas wydobył Jan z kieszeni list świeżo właśnie przejęty i rzekł oburzony: »oto ma waszmość potępienie! — chcę by waszmość słał natychmiast szukać klucza dla odczytania pisma w obliczu wszystkich tu obecnych!« Morstin odparł, że w liście nie ma nic występного i gotów był podzielić się jego treścią z samym tylko królem, w końcu i z biskupami krakowskim i warmińskim. Król upierając się przy swoim odrzucił obie kombinacye, użył nawet nacisku wręczając z krzesła podkanclerzemu jako ministrowi stanu »corpus delicti« i grożąc oddaniem sprawy sejmowi. Morstin okazał się nieugiętym, zabrał się do wyjścia, lecz zanim drzwi rozwarł usłyszał jak Jan skarżył się donośnym głosem, że myślał go zdetronizować i osadzić na osierociałym tronie wojewodę ruskiego, że Vitry był powiernikiem projektu i miał według własnego uznania w imieniu Francyi zrobić prezent z korony polskiej Jabłonowskiemu, albo wielkiemu marszałkowi koronnemu. Kiedy w kilka godzin po scenie w dziekanii Jan szedł do senatu, zabiegł mu drogę Morstin i błagał, aby mógł przed nim cyfrę rozwiązać. Król żadną miarą nie zgadzał się na to, ale o tyle ustąpił, że w zastępstwie do tej czynności wyznaczył biskupa warmińskiego, podkanclerzego i marszałka nadwornego koronnego. Gdy ci napróżno czekali, wysłał Jan do Morstina tego samego dnia w nocy Radziejowskiego i wojewodę Bielińskiego, ale i oni poszli z czem przyszli, podskarbi prosił o zwłokę, rzekomo dla zestawienia cyfry z tekstem listu. Nazajutrz pani podskarbina przybywszy do księdza Małachowskiego zalała się łzami i wśród łkania zeznała, że bez wiedzy męża przed trzema niedzielami cyfrę w ogień wrzu-

ciła. Małachowski pospieszył z nowiną na dwór, a równocześnie nachodzili Jana umyślnie wysłani przyjaciele Morstina, aby perswazyą i pochlebne słowem złagodzić gniew królewski. Jan zżymał się, kazał wołać niezwłocznie obwinionego na prywatne posłuchanie i znowu wytykał mu zdradę, nastawanie na życie i honor pomazańca Bożego. Gdy Morstin uroczyście wypierał się zbrodni, król wyznał niespodziewanie, że zarzuty obciążają przeważnie markiza de Vitry i zaczerpnięte zostały z dokumentów ambasadora; ambasador wyprawił do Ludwika XIV »projekt« wyniesienia na tron Jabłonowskiego i wywłaszczenia go z korony; przez odcyfrowanie listu pokazanego Morstinowi u kanclerza pragnął się dowiedzieć, czy i on przykładął rękę do planów markiza. Jan ofiarował się powierzyć dowody trzem biskupom, aby oni zakomunikowali ich treść de Vitry'emu, aby następnie skonfrontowali wojewodę ruskiego z ambasadorem. De Vitry nie mogąc otrzymać podówczas audyencji zgodził się chętnie dobrowolnie na propozycyą króla i dopraszał się ze względu na Ludwika wyjawienia autora »niecnej bajki«¹⁾. Jan wyznaczył biskupów warmińskiego Radziejowskiego, łuckiego Stanisława Dąbskiego, kamienieckiego Wodzińskiego i mnicha kapucyna O. Franciszka, rodowitego Francuza, do rewizyi aktów i odczytania o ile trudności zezwolą miejsc liczbami zastąpionych. Komisarze ci sumienność i tajemnicę zaprzysięgli²⁾.

¹⁾ A. h. P. T. VII. str. 330. sq. Depesza de Vitry'ego z 13 marca.

²⁾ Szczegóły opowiedzianych wypadków zaczerpnięte zostały z dokumentu w formie listu z Warszawy pisanego p. t. »Uwiedomienie z Warszawy« d. 28 kwietnia 1683. (Archiwum XX. Czartoryskich, teka Naruszewicza, nr. 179). Wiadomości tego bezimiennego listu potwierdzają i uzupełniają dwie prawie dosłownie podobne depesze de Vitry'ego z 5 marcu do Ludwika XIV i biskupa Jansona. (A. h. P. T. VII. str. 325 sq. — B. o. M. cz. III. nr. 177. dep. do Jansona). Nareszcie bliższe oznaczenie osoby kapucyna znaleźliśmy w liście nuncjusza Pallavicini'ego do kardynała Buonvisi z 18 kwietnia. (Niemcewicz: Zbiór pamiątek. T. IV. str. 350).

Chociaż prolog sprawy Morstina rozgrywał się w zamku królewskim, licznych miał świadków, którzy jego treść między ogółem spopularyzowali. Chwiejność Morstina, który zaczął od obietnicy wydania klucza a skończył na zasłonięciu się kobiecą sukienką, budziła podejrzenia, któż zresztą miał wierzyć, że cyfrę ogień pochłoniął na trzy tygodnie przed sceną u kanclerza, więc gdzieś koło 5 lutego, skoro list do de Callières'a przejęto na schyłku tego miesiąca na Mazowszu, niezawodnie zatem napisał go Morstin znacznie później po terminie całopalenia podanym przez jego małżonkę. Czyż zresztą można było za prawdę uważać, aby w dniu krytycznym Morstin nic nie wiedział o zniszczeniu cyfry? Zapewne pani podskarbina, niegdyś jurgieltniczka wersalska, po wizycie w Zamku starosty kowalskiego w kominku spaliła klucz, a mąż mając na razie utorowany odwrót zwlekał, spodziewając się po upływie pierwszego wrażenia złagodzić przez znajomych wzburzenie królewskie. Oczywiście list do de Callières'a podrzędne miał znaczenie, Jan użył go jako pozoru, jako bezpośredniego powodu do działania przeciw partyi francuskiej, ale gdyby otrzymał klucz do niego, cała zarazem korespondencya paryzka Morstina byłaby czytelna. Tak historia pani podskarbiny nie spodobała się nikomu, upatrywano w niej chęć zagrzebania występku; moralnie odnieśli porażkę »ambasadorscy«. Morstin sam pesymistycznie w przyszłość spoglądał, a czując, że przyjaciele życzliwi w chwilach powodzenia, opuszczą go w niedoli, wcześniej prosił przez de Vitry'ego Ludwika o opiekę, o pozwolenie schronienia się do Francyi ¹⁾. Tymczasem Jan kazał mu sprowadzić kopią cyfry, spoczywającą w rękach Callières'a. Morstin zobowiązał się to uczynić, pisał w istocie kilka razy do Paryża w tym przedmiocie, licząc widocznie na rozum stanu swego korespondenta, licząc, że Ludwik nie zgodzi się nigdy na od-

¹⁾ Obie cytowane depesze Vitry'ego z 5 marca.

słonięcie tajemnicy. Ambasador napominał Jansona, aby zakazano Callières'owi klucza wydawać i aby po-
zbyto się natarczywości dworu warszawskiego oświad-
czeniem, iż już go wysłano, lub iż w ogniu zginął ¹⁾.

Od sceny w dziekanii upłynęły dwa tygodnie, w sejmie roztrząsano w ciągu tego czasu rzeczy mniej
ważne, kłócono się o umieszczenie starostwa krośnień-
skiego na liście wakansów, o konstytucją relegacyi
zagranicznych rezydentów i sposób składania hołdu
przez świeżego księcia kurlandzkiego. Komisya ukła-
dająca się z hrabią Waldsteinem w toku była pracy,
izba od czasu do czasu uchwalała prolongacyą.

W niedzielę 14 marca poproszono de Vitry'ego
do klasztoru OO. Franciszkanów. Zastał tam markiz
w refektarzu biskupów: warmińskiego, łuckiego, ka-
mienieckiego zgitych nad paczką papierów, a obok
nich siedziało dziesięciu do dwunastu senatorów, mię-
dzy innymi Morstin i Jabłonowski. Radziejowski po-
wstawszy z miejsca oświadczył, że jak z przejętej ko-
respondencyi ambasadora się okazuje, markiz starał się
niewątpliwie u Ludwika o wyniesienie na tron woje-
wody ruskiego i przed panem swoim robił uwagi
uwłaczające honorowi króla Jana. De Vitry nie czeka-
jąc dalszego ciągu przerwał biskupowi odpierając, że
nie przybył przed żaden trybunał usprawiedliwiać się
ze swoich czynów, że odpowiedzialnym jest wyłącznie
przed Ludwikiem. Projekt detronizacyi nazwał legendą
fantastyczną i kazał udać się królowi polskiemu ze
skargą do Wersalu, jeżeli go razi to postępowanie przed-
stawiciela Francyi. Wydalil się potem szybko z re-
fektarza, gdzie egzamin przeprowadzono z podskarbin.
Ten stanowczo wypierał się porozumienia z de Vi-
try'm, aż jeden z biskupów podrażniony przeczeniem,
zagadnął czy pamięta jak w czasach piastowania refe-

¹⁾ A. h. P. T. VI. nr. 26. Zamieszczono tu post-scriptum de-
peszy Vitry'ego do Jansona z 5 marca.

rendaryi dla partii francuskiej otwierał listy rezydenta cesarskiego de Lisoli¹⁾?

Badanie w murach klasztornych nie zmieniło w niczem postaci rzeczy, obaj winowajcy zachowali pychę ludzi, którzy w upokorzeniu czując klęskę, woleli ją ponieść w pozorach ratowania czci skrzywdzonej. Dotychczas zamknięta w kole prywatnych negocyacji sprawa kierowników francuskiej polityki miała przejść na drogę sądu publicznego. Godność osobista, obawa o rozzuchwalenie wrogich żywiołów, troska aby na włosku wiszące dzieło ligi cięciem kupionego protestu nie spadło w nicość, zmuszały króla i to zmuszały siłą olbrzymiego nacisku moralnego do wniesienia zażaleń przed stany. Od epizodu w konwencie franciszkańskim zawrzała walka nie tylko o ligę, ale i o bezpieczeństwo, mienie indywidualności. Ludzić się nie było można, przyszłość źle się zapowiadała dla podskarbiego. Rozgłos publiczny, jak to zwykle bywa, ile razy jakiemuś wydarzeniu towarzyszy tajemnica, podwajał, potrajał potworność występkę, uprzedzał ujemnie opinią społeczeństwa względem sprawy jeszcze nie rozstrzygniętej, jeszcze prawidłowo nie wyświetlonej. Dwór walnie na tem zyskał, kto przypuszczał wymienienie nazwiska swego w proskrybowanych listach zbliżał się do króla i milczkiem oczyszczał, każdy nosił się z troską o salwowanie raczej osobistych interesów, niż porzucanie ich na hazard za kilkaset lub kilka tysięcy liwrow, wysypanych z trzosa francuskiego. Co najciekawsze, że sam król przyczyniał się do szerzenia popłochu, posługując się niezwykłym w dziejach rzeczypospolitej teroryzmem, mianowicie strasząc zwołaniem pospolitego ruszenia na wypadek zerwania sejmu, aby stanąwszy na czele całej społeczności szlacheckiej mógł sądzić winnych protestu i powstrzyma-

¹⁾ A. h. P. T. VII. str. 338. sq. depesza de Vitry'ego z 19 marca. — A. h. P. T. VI. nr. 28. »Bezimienna włoska relacya o tem co się działo w Warszawie 14 marca«.

nia uchwał, koniecznych dla ocalenia Polski i Chrześcijaństwa ¹⁾. Groźba poskutkowała, wrażenie było olbrzymie, Morstin ujrzał wkrótce koło siebie dwóch życzliwych tylko towarzyszy: Grzymułtowskiego i Stanisława Lubomirskiego ²⁾.

Dopiero we wtorek 16-go, utraciła sprawa Morstina charakter prywatny, pojawiła się przed sejmem. W dniu tym o godzinie wpół do drugiej po południu czytano wobec połączonych obu izb list Proskiego, rezydenta polskiego w Stambule, który donosił o olbrzymiem zbrojeniu się Turcyi, o przysposabianiu wyprawy w stylu Attyli lub Bajazeta, wymierzonej przeciw Austryi i Rzeczypospolitej. Po odczytaniu przestróg Proskiego podniósł się ksiądz podkanclerzy Gniński i nawiązując do listu przemówienie przedstawił od krzesła królewskiego skargę, iż wszystkie pożyteczne narady nad stawieniem czoła zewnętrznym wrogom nie uwieńczy pomyślny wynik dopóki nie zgaśnie wewnętrzna niewiara, nasiana przez francuskiego ambasadora i jakby dla rozproszenia wszelkiej wątpliwości potrząsał w dłoni sporym fascykulem papierów. Zaczem biskup warmiński Radziejowski czytał rotę przysięgi odebranej od trzech dostojników kościelnych i kapucyna O. Franciszka. Nawiasowo objaśnił Radziejowski, że przez półtora roku przejmowano i przepisywano korespondencyą, a w ostatnich czasach przywłaszczono sobie kilka oryginałów, przeważnie pośła francuskiego. Przystąpił następnie biskup do wygłoszenia szeregu inkryminowanych zdań naprzód z listów

¹⁾ A. h. P. T. VII. str. 336. sq. Un moyen que le Roy de Pologne a trouvé pour estonner ceux qui voudroient s'opposer à cette ligue; ç'a esté de déclarer hautement que, comme il croyoit que la diette se pourroit rompre, il ne falloir pas que ceux qui y auroient eu part püssent espérer en estre quittés; que sy cela arrivoit, il estoit résolu de convoquer l'arrière-ban etc.

²⁾ A. h. P. T. VII. cytowana dep. z 19. marca.

de Vitry'ego, potem z listów podskarbiego ¹⁾. Osobno odczytał list hrabiego Mansfelda rezydenta cesarskiego w Paryżu do hrabiego Waldsteina, oskarżający Morstina o niewolnicze wysługiwanie się Ludwikowi i przechwałki przed dworem wersalskim, iż pieniędzmi odwiedzie Sobieskiego od przymierza z Austryą ²⁾.

Kiedy Radziejowski skończył, w imieniu Jana oznajmił podkanclerzy, »że nie może być tak bolesno dla króla Jegomości choćby mu na zdrowie i na żywot następowano, jak gdy go na honorze szczypią«. Podniósł się Morstin z zamiarem mówienia, ale zanim poruszył wargami zakotłowało w sejmie, przeczono mu słowa z miejsca senatorskiego, kazano się jako winowajcy na środku izby z pod »laski marszałka« usprawiedliwiać, a kiedy nie tracąc rezonu zaczął na nowo mówić, stuk, zgłęb go zgłuszył, groźby huczały w powietrzu, ktoś z poza ławy krzyknął tubalnie: milcz! Usiadł tedy z godnością, a zerwał się najpierw z pośród wymienionych w excerptach Jabłonowski i jał wywodzić, że nikt nie udowodni, jakoby targnął się na dobro ojczyzny lub króla, szarpał przytem karabelą i oświadczał, iż przypiął ją do boku aby służyć w potrzebie swemu monarsze, jak już w przeszłości służył Rzeczypospolitej i aby bronić nieskazitelności imienia, które nosi. Przyrzekał rozprawić się orężem z markizem de Vitry, a podskarbiego polecił opiece stanów, bo nie chciał szabli jego, jako szabli zdrajcy i niegodziwca swoją dotykać. Powstał i marszałek Lubomirski, przyznał się do napisania prośby do Ludwika, aby skłonił Turków i Tököly'ego do oszczędzania dóbr jego na Śpiżu, a poza tem wypierał się stosunków z dworem wersalskim. Żwawo i junacko odgrażał się jeszcze ambasadorowi wielki hetman litewski, obiecywał porąbać go w pojedynku i wnieść skargę do Paryża. Po każdej obronie, mo-

¹⁾ Kluczycki: Wyprawa wiedeńska. str. 16, 17.

²⁾ Objasnienia w sprawie excerptów w odnośnym dodatku.

wców z manifestacyjną radością oklaskiwał król i posłowie, aż końca zadowoleniu nie było ¹⁾.

Akt oskarżenia obejmował excerpta z korespondencji paryskiej de Vitry'ego i Morstina, excerpta streszczające depesze i listy obu naczelników stronnictwa francuskiego, ilustrujące wypadki znane nam z poprzedniej części opowieści. Jeden tylko wyjątek i to najgłówniejszy, różnił się w spisie księdza Radziejowskiego od prawdziwej treści przejętego oryginału. Podług ustępu wygłoszonego w sejmie przyrzekł de Vitry Jabłonowskiemu koronę i w zamian usłyszał wynurzenia wdzięczności wojewody. Jak już powyżej przekonaliśmy się Jan w dziekanii u kanclerza i na posłuchaniu w Zamku przypisywał Morstinowi współwinę w kierunku zamiaru wywłaszczenia go z korony, zauważyliśmy również jak jako źródło tej wiadomości wymienił dokumenta ambasadora, a nawet wyraźnie wspominał o »projekcie« do Wersalu wysłanym, jak w konwencie OO. Franciszkanów oskarżono de Vitry'ego o zamach stanu, o chęć pozbawienia króla władzy i to znowu na podstawie dowodów zaczerpniętych z papierów markiza, — zatem Sobieski wraz z biskupami in fide rozgłaszał wieść o spisku, zmierzającym do detronizacji. Jeżeli o owym »projekcie« dowiedziano się z korespondencji ambasadora, to tajemnicę uzyskano z przekopiowanej depeszy de Vitry'ego do Ludwika z 5 lutego 1683 roku. W depeszy tej składał de Vitry sprawozdanie z odbytej z Jabłonowskim konferencji i donosił, że roztoczył przed hetmanem ponętny obraz »trwałych korzyści jakieby mógł osiągnąć we wszelkiego rodzaju okolicznościach z pomocą orędownictwa Ludwika, któreby okazało się szczególnie ważnem w sprawie dawno przezeń powziętych widoków ubiegania się o koronę w razie zmiany tronu« ²⁾. Tymczasem w sejmie w duchu enuncyacji Jana

¹⁾ Bezimienna relacja włoska, l. c. — Dyaryusz. rkp. XX. Czart. l. c.

²⁾ A. h. P. T. VII, str. 312. sq. De Vitry do Ludwika, 5 luty

przed Władysławem Morstinem w Zamku w czasie posłuchania i w dziekaniu wypowiedzianych, następnie w konwencie klasztornym przez biskupów powtórzonych, ustęp ten odczytano w innej formie, z opuszczeniem »w razie zmiany tronu«, wskutek czego łatwo można było podejrzывать obwinionych o spisek i porywczność, o zamiar wytrącenia berła z dłoni, dotychczas to berło dzierżącej. Dwuznaczność, dowolność i swoboda interpretacyi mogły się w tym wypadku dogodnie rozwijać i rozwinęły się stanowczo na niekorzyść obu oskarżonych ¹⁾. Chybaby przypuścić trzeba, że i Jan i wyznaczeni do rewizyi biskupi widzieli środek wiodący do »zmiany tronu« jedynie w czynie przemocy, narzuconej abdykacyi, a nie w najnaturalniejszej ewentualności: śmierci królewskiej, i dlatego za zbytczne końcowe uznali wyrażenie... Jeżeli zaś starano się o wywarcie nacisku w ten sposób, o potężne roznamiętnienie umysłów, o efekt jaskrawszy i drażliwszy, uderzono trafnie w czułą strunę narodowej ambicji i słabostek. Społeczeństwo, które niedawno rozpałiło wojnę domową rzekomo w obronie przywileju elekcyjnego i potępiło plany Maryi Gonzagi, które jak ewangelią wyznawało teorye demokratyczno-gminne nieboszczyka kasztelana Fredry, musiałoby wię-

1683. »aprez quoy je luy fis connoistre les solides avantages qu'il tireroit toujours dans toute sorte de conjoncture de sa protection, qui est un endroit que je ne puis douter qu'il ne luy soit très sensible dans les vœux qu'il a coocëues depuis longtems pour le trosne, *en cas de changement*«.

¹⁾ Inne jeszcze źródła potwierdzają w dalszym ciągu pracy, że excerpt o koronie odczytano w sejmie w duchu tekstów Załuskiego, berlińskiego i duncyusza. Jak się niebawem przekonamy, rozповідаł nawet król o nastawianiu na jego zdrowie. Różnice napotkane w punktach Niemcewicza i dyaryusza w rozprawie p. Kluczyckiego wyniknąć mogły z mnogości kopiowania punktów i dwuznaczności tłómaczenia owego excerptu. Stenzel w rozprawie »Beiträge zur Geschichte Polens und der Familie Sobieski« (Archiv für Geschichte und Literatur, herausgegeben von Schlosser und Bercht. T. V. str. 330) zauważył, że Radziejowski odczytał takie wyjątki, które mogły podrażnić dumę narodową szlachty.

kszem jeszcze zapłonać oburzeniem na wieść o zamachu na władzę króla przez siebie wybranego i na własne wolności. A czy Jabłonowski naprawdę sięgał po koronę, a jeżeli tak, czy myślał czekać aż osierocieje, czy też liczył na jakąś nieprawidłowość?

Wojewoda ruski co najmniej od lat czterech pomimo pozornej życzliwości żywił do Jana w głębi serca urazę. W ostatnich dniach grudnia 1679 roku donosił de Béthune Ludwikowi, że Jabłonowski jako przewodniczący komisji lwowskiej obradującej nad sprawami wojskowymi wydał 50.000 écus w zamiarze zjednania sobie popularności w armii, a kiedy doszło to do wiadomości dworu »Jan ocknął się z obojętności zachowywanej względem zamysłów Jabłonowskiego, popadł w wielką i słuszną podejrzliwość, iż liczone na jego blizką śmierć i wybuchnął gniewem oraz groźbami, od których nie uchyliła się nawet królowa.« De Béthune z ust samego wojewody usłyszał tę nowinę i dzielił się nią czempredziej z swoim panem, gdyż jeszcze dawniej odkrył przed Ludwikiem »*tajne zamiary*« Jabłonowskiego ¹⁾. Ze wszystkich prodigiów społecznych, z praktyk rezydenta cesarskiego i stronników austriackich, z układów nawiązanych przez Maryą Kazimierę z bawiącym naówczas w Pradze Leopoldem w sprawie następstwa tronu Jakóba i małżeństwa z arcyksiężniczką Maryą Antoniną, wnioskował de Béthune o spiesznym końcu życia Jana i radził swemu dworowi wcześniej się ubezpieczyć przed kandydaturą księcia Lotaryńskiego. Rzeczywiście z powodu nadmiernej otyłości miewał Jan duszenie w gardle, częstą astmę, obrzmienie z nóg mu nie ustępowało nigdy, ból osłabiał głowę, pieszo z trudnością większy przebywał kawałek drogi, za to konia bez zmęczenia do trzech ujeżdżał godzin, ale żaden rumak nie umiał

¹⁾ A. h. P. T. V. str. 338. dep. de Béthune'a z 24 grudnia 1679. »dont (Jabłonowskiego) j'ay desja découvert à Vostre Majesté les *secrètes intentions*.«

pod nim pędzić, każdy stękał pod ciężarem ciała królewskiego, chociaż w stajniach trzymał najlepsze pod słońcem araby ¹⁾). Chronicznie powtarzające się ataki apoplektyczne szarpały zdrowie Jana, w ciągu roku 1678 i 1679 trzy razy rzuciły go na łóżko. Następcy de Béthune'a: biskup belowaceński i markiz de Vitry ustawicznie alarmowali Ludwika niepokojącymi sprawozdaniem; w sferach dworskich, w społeczeństwie panowało przeświadczenie, że Sobieski prędko i nagle zaśnie na wieki. Wobec podobnych obaw o osobę królewską w jasnym wystąpią świetle owe »*secrètes intentions*« wojewody ruskiego; widocznie pragnął oswoić opinią szlachecką z swoją kandydaturą, aby ją postawić z poparciem Francji na wypadek wydarzenia się rychło wyczekiwanego nieszczęścia. Aczkolwiek losy naigrawając się z przepowiedni ludzkich wróżbitów, uporczywie odkładały kres życia króla, wojewoda ruski jeszcze w okresie sejmu zerwanego przez Przyjemskiego i potem »miał zawsze ochotę pewnego dnia wydzwignąć się na tron« ²⁾). Markiz de Vitry podsycił w Jabłonowskim ambicją w chwili politycznie krytycznej i powołując się na zdyskredytowane zdrowie Jana, na »zmianę tronu« w oczekiwaniu blizkiej śmierci króla, obiecywał wojewodzie rychłe ziszczenie się wypieszczonych marzeń. Tak więc o spisku, o abdykacyi nikt nie myślał, a de Vitry, po za kilku słowami nieuchwytnego przyrzeczenia pomocy Jabłonowskiemu, nic a nic na szkodę króla w tym kierunku nie uczynił.

Zawrzała *furiosissima tempesta* w sejmie 17-go we środę, nazajutrz po wytoczeniu skargi. Wielu mówców oświadczało się za złożeniem sądu natychmiastowego na Morstina, chociaż żądanie podobne gwał-

¹⁾ A. h. P. T. V. str. 341.

²⁾ Tamże. T. VII. str. 308. Memoryał z datą 24 listopada 1682 roku, nadesłany de Vitry'emu z Paryża, a zredagowany prawdopodobnie przez biskupa belowaceńskiego.

ciło prawo, które nakazywało doręczyć senatorowi na sześć tygodni przed stawieniem się w sądzie pozew i powstrzymać w ciągu tego czasu wszelkie dochodzenie. Opierał się też nagłości Kierdey marszałek grodzieński i Grzymułtowski. Wojewoda poznański przypominając Lubomirskiego i Radziejowskiego, rzekł rozpoczynając proces prawidłowy i z sarkazmem zwrócił się do Jana: »a tymczasem żałuję, że nie wiem jaki tam casus zagroził drogę Waszej królewskiej Mości ad gloriosam actionem kiedyś chciał imitari exemplum wielkiego kiedyś rzadcy świata, który transacto glorioso bello civili wszystkie scripta nie czytając wrzucić w ogień kazał«¹⁾. Także Wojciech Adryan Lasocki starosta wyszogrodzki, poseł mazowiecki, w oględnej mowie potępił nagłość i nie poruszając przedmiotu występkę uderzał na stronę prawniczą kwestyi, apelował do stanów o rozstrzygnięcie pytania, czy senator może poddać się wyrokowi w sumarycznym procesie zapadłemu, czy godzi się zastosować podobną normę procesową z pominięciem obowiązujących przepisów. Lasocki za przykładem Grzymułtowskiego wysunął przed oczy sejmu widmo dwóch klasycznych anarchistów Radziejowskiego i Lubomirskiego, a opowiadając ich dzieje deklamował prawie apologią na cześć nieboszczyków. Radziejowski nawet niewinnym mu się zdawał i Bogu zostawiał do rozstrzygnięcia, czy listy przejęte w 1652 roku były jego utworem czy też złośliwego fałszerza. Była to szlachecka sofisterya wyprowadzona a contrario na obronę Morstina, bo zaczepiając o listy Radziejowskiego podkopywała zarazem wiarę w autentyczność zażarzonych excerptów Morstina²⁾. Ostatecznie w sprawie sumarycznego procesu nie zapadła uchwała, przedewszystkiem postanowiono wysłuchać usprawiedli-

¹⁾ Jabłonowski A. Źródła dziejowe. T. I. nr. 60. str. 113.

²⁾ Załuski: Epist. histor. famil. T. I. p. 2. str. 801, sq. Mowa Lasockiego.

wienia się samego podskarbiego. Rozważano także jak należy postąpić z markizem de Vitry. Humor rubaszny i szlachecka werwa szukały z tej okazji areny dla popisania się swojskim dowcipem, jedni radzili ambasadora wygnać, drudzy wziąć pod kuratelę straży w kordygardzie, aby się nie mógł porozumiewać z swoimi stronnikami, wśród różnych conceptów najwięcej jednak śmiechu wzbudził pewien poseł, który zasłyszawszy coś o obelgach wyrządzonych z nakazu wielkiego wezyra rezydentom francuskim panu de la Haye i margrabiemu de Nointel, rzekł: »pamiętam gdy w młodości byłem w Carogrodzie jak wtenczas poseł J. kr. Mości Chrześciańskiego za mniejsze daleko wykroczenie dostał kijami w pięty«, więc przez analogią domagał się dla de Vitry'ego »trzysta w sempiternę« i »proszę — dodał — aby to zdanie moje w protokole zapisanem było¹⁾. Uchwalono w końcu żądać od dworu wersalskiego odwołania ambasadora.

Sceny dnia tego prześcignęły oczekiwanie Morstina, sąd doraźny zawisł nad nim niby miecz Damoklesa. Król wprawdzie nie pragnął sumarycznego procesu i wyraził się przed Grzymułtowskim, że nie chce za swego panowania tworzyć innowacyj ubliżających wolności, dlatego »choćby się wszyscy na to zgodzili, on sam summarium processum nie pozwoli²⁾, ale kto potrafił ręczyć za usposobienie sejmu? Ułękniiony o doniosłe jutro wysłał w nocy na Zamek, gdzie się dla uczczenia stanów galowa odbywała zabawa, wojewodę malborskiego celem próbowania szczęścia, czyby się nie udało załatwić sprawy w cichości, z uchyleniem kompetencji sejmowej. Długo

¹⁾ Bezimienna relacya włoska. Dodatek do tej relacyi u Niemcewicza: Pamiętniki histor. T. V. str. 295. — Contarini w relacyi z 27 marca 1683 ogólnikowo potwierdza fakt. Klopp. I. c. str. 169.

²⁾ Jabłonowski A. Źródła dziejowe. T. I. str. 135. »Wotum Grzymułtowskiego na sejmie roku 1685«. Uniwersał króla z 3 maja 1683. Załuski: Epistol. histor. famil. T. I. p. 2. str. 809. sq.

namyślano się na zamku nad projektem Bielińskiego, wreszcie po drugiej godzinie w nocy postanowiono, aby Morstin rzekł się podskarbstwa i poddał się »prywatnemu« sądowi Jana ¹⁾. Jakoż we czwartek złożył w izbie podkanclerzy od krzesła królewskiego deklaracją, że Morstin zgodził się na wyrok króla, atoli zewsząd podniosły się protesta przeciw podobnej wspa-
niałomyślności, podskarbi musiał przystąpić do justyfikacyi. Kiedy usta otworzył, znowu w nieco łagodniejszej formie wznowiła się recydywa wtorkowych hałasów, krzyczano: infamis! periurus! zdrajca! — rękami młyńce zakreślano w powietrzu na znak, aby się oddalił z miejsca senatorskiego i na środku pokoju bro-
nił. Gdy się trochę uciszyło, rzekł: »Jako naród wybrany nie ośmieliwszy się z Bogiem rozmawiać błagał Go: niechaj nie mówi ze mną Pan! — tak i ja tem uniżeniej proszę Waszą królew. Mość, niechaj przeciw mnie nie powstaje Pan! Krasomówca rzymski zawiódł się na swojej swadzie i bojaźnią przygłuszał słowa, gdy mając sprawić rzecznictwo za Milona uzbrojoną ujrzał kuryą i niezwykle skład sądu, podobnie i mnie brakuje słów dla usprawiedliwienia się z zarzutów, jakoby myślał przywłaszczyć sobie ster rządów, jakoby za życia monarchy agitował za jego następcą i innemu przyrzekał koronę, skoro zawsze cieszyłem się, że ona zdobi skronie Waszej królewskiej Mości. Wkrótce w to zdarzenie dziwnym zbiegiem losów tyle i tak znacznych imion magnackich wplątanych zostało, a gdy wykryła się wszystkich niewinność i nieszkodliwość, jak w istocie było, więc i ja żyję nadzieją, że na pewne doświadczę łagodności Waszej królewskiej Mości. Proszę o podanie do wiadomości samych przy-
najmniej oryginałów, aby złe podejrzenia zwalczyć

¹⁾ A. h. P. T. VI. nr. 30. Relacya nuncyusza apostol. do sekretarza stanu. 21 marzec 1683. — A. h. P. T. VII. cytow. depesza Vitry'ego z 19 marca. 1683. Mylnie twierdzi de Vitry jakoby Morstin złożył podskarbstwo, a król go wskutek tego od dalszej uwolnił odpowiedzialności. — Wreszcie cyt. dyaryusz. rkp. arch. XX. Czart.

raczej z ich pomocą, niż z pomocą excerptów listów, *w których nie rzadko myśl zwykła się zmieniać*. Nie ważyłbym się błagać o pobłażliwość, gdybym poczuwał się do śmiertelnego grzechu lub czynu przeciw dobru publicznemu wymierzonemu. Zastanawiam się nad samym sobą i pytam, czemu ja jestem, że posiadam taką władzę przenoszenia koron, że w wir wojen wplątane królestwo galijskie na mnie się opiera i na mojej, prywatnego człowieka radzie polega? Na podstawie cyfr luźnych losowi i nieszczęściom rzucony zostałem na pastwę. Lecz i one jak okażę nie mają żadnej styczności z moimi listami. Nie wiem czy te cyfry są ukryte, ale pewnie skutek śmiałego postępku kobiety zginęły... Niebo mi świadkiem, że rzecz się ma tak, a nie inaczej. Jowisza grzmiącego o pioruny proszę! Na ostatku z należną uległością uniżam się przed Waszą królew. Mością wraz z moim honorem, majątek i życie aż pod stopy tronu podścielam...« ¹⁾ Jeden z pisarzy niemieckich z pierwszej połowy XVIII stulecia zauważył dowcipnie, że Morstin rozpoczął justyfikacją jak żyd, a zakończył jak poganin ²⁾. Przenosząc się w położenie Cicerona przerażonego widokiem orężem przepasanej kuryi, stokroć oszczędniej niż mowca rzymski użył Morstin słowa, pływał po powierzchni ogólników okraszonych biblijną i romantyczną zamaszystością, w ostrożności nie wymienił ani jednego nazwiska, zręcznie zapominał o stosunkach swoich z markizem de Vitry. Gdyby wyłącznie do poważniejszych argumentów należące ude-

¹⁾ Załuski: Epist. histor. famil. T. I. p. 2. str. 822. »Puncta iustificationis thesaurarii regni in facie reipublicae 18. Martii proposita.« Załuski umieścił mowę w podziale na cztery ustępy, zachowując na początku każdego odpowiednią do następstwa cyfrę porządkową. Ustęp o koronie brzmi: »ac si mihi regimen arrogassem et vivente principe de successore agitassem et promissem alteri coronam, in qua feliciter Vestram Maiestatem regnare, mihi semper sum gratulatus«.

²⁾ Köhler: Historische Münz-Belustigung. cz. XXI. r. 1749. str. 386.

zenie na excerpta, w »których nie rzadko myśl zwykła się zmieniać« nie stanowiło prawdziwego »lucidum intervallum« tej rzekomej obrony, mowa zakrawałaby raczej na grzeczne przymilanie się do Jana i powierzanie skrzydłom jego opieki czci i fortuny podskarbiowskiej. Była to istotnie słaba strona oskarżenia, trudność zachodziła niezmierna w przedstawieniu całokształtu przejętych dokumentów, albowiem w wielu zdołano tylko pojedyncze zwroty i wiersze odczytać.

Jeszcze przez piątek i sobotę panowało ogólne nieporozumienie. Coraz bardziej uwidoczniał się rozłam na trzy opinie. Część upierała się przy oddaniu procesu sejmowemu sądowi i rozwinięciu postępowania w drodze prawidłowej, część oświadczała się za dochodzeniem sumarycznem, a część dość liczna za odłożeniem sprawy do sejmu następującego ¹⁾. Nuncyusz apostolski z poparciem hrabiego Waldsteina kilkakrotnie usiłował skłonić Jana do przyzwolenia na ostatni punkt wyjścia i król uległ rzeczywiście podszeptom papieskiego wysłańca ²⁾. Rodzicielem pomysłu był Pallavicini i przedstawiciele cesarza, a ojcami chrzestnymi szlachta z austriackiego obozu, bo w nuncyaturze niecierpliwość brała górę, dotychczas wprawdzie skutkowałą pogrożką pospolitego ruszenia, lecz nasuwała się obawa, czy wobec skompromitowania kilku senatorów sejm szczęśliwie dojdzie do skutku.

Morstin znikł z oczu świata po czwartkowej justyfikacyi. Dopiero 20 marca uchwalono odroczyć proces do następnego sejmu. Królowi wraz z senatem polecono jednakże rozstrzygnąć jak najprędzej pewne kwestye, mające głównie na celu ubezpieczenie się przed intrygami podskarbiego. Istotnie w ostatnich dniach marca zapadł wyrok. Wyrokiem tym zobowiązywano Morstina do niezrywania trwającego sejmu,

¹⁾ Cytowana relacya nuncyusza apostol. do sekr. stanu z 21. marca 1683 roku.

²⁾ Relacya Contarini'ego. 3 kwiecień 1683. Klopp. l. c. str. 170.

wystawienia kilku setek żołnierza na obronę ojczyzny w »dowód posłuszeństwa dla Rzeczypospolitej«, dostarczenia klucza do listów cyfrowych w ciągu ośmiu tygodni i zwrotu skarbowi koronnemu klejnotów, które przed kilku laty biskup krakowski Andrzej Trzebicki uwolnił z zastawu, a on własnowolnie znowu zastawił; nadto ponieważ odsłaniał, zdradzał zamiary królewskie i »zaciągnął obligacye względem innej strony« wykluczono go na przyszłość od uczestniczenia w radach senatu i sejmu i wezwano do złożenia urzędu podskarbiego¹⁾. Krewniacy Morstina: starosta kowalski, chorąży zatorski i zięć Bieliński przyjęli w imieniu obżalowanego warunki. Ze względu na odroczenie procesu w sprawie zdrady stanu i skarbu miał Morstin pozostać nadal pod dozorem wielkiego marszałka koronnego, a dozór ten zastępujący zamknięcie w areszcie dekretem jeszcze nie obłożonego szlachcica, polegał na udzieleniu słowa honoru królowi, że obwiniony granic Rzeczypospolitej nie opuści²⁾. Były to zatem środki ochronne przeciw wicherzeniom Morstina, a tylko jeden punkt o klejnotach zmierzał do wczesnej rewindykacji własności narodowej. Mianowicie biskup Trzebicki otrzymał w zastaw za pożyczanie 45.000 zł. p. na żołd dla wojska dwa dyamenty ze skarbu koronnego, jeden rzezany w trianguł, z tablicą rubinową na wierzchu i perłą wiszącą, okrągłą u spodu, drugi rżnięty w kształt szyby, ozdobiony również tablicą rubinową i czterema dyamentami i tyłuż rubinkami w kaszcie. Sztuki te były oszacowane na 2.300 czerwieńców³⁾. Wy-

¹⁾ Załuski: Epist. histor. famil. T. I. p. 2. str. 809, sq. Uniwersał Jana. 3 maj, 1683. Podobne punkta u Coyer'a: Histoire... etc. T. II. str. 235. — Theatrum Europaeum. T. XII. str. 570. sq. niedokładne wyliczenie.

²⁾ Beaujeu: Mémoires. str. 479. — »Répons marszałka w. k. wojewodzie ruskiemu« dnia 21 września 1683. Archiw. X. X. Czartor. »Teki Naruszewicza«, nr. 179.

³⁾ Na sejmie roku 1683 podnoszono różne wątpliwości co do porządku w skarbie Rzeczypospolitej pomimo odłożenia procesu prze-

kupione z uchwały sejmu nadzwyczajnego 1677 roku, wróciły w każdym razie przed śmiercią biskupa w 1679 roku do skarbu na chwilę, albowiem zabrał je ztamtąd niebawem samozwańczo Morstin i zastawił w Paryżu, prawdopodobnie w czasie sprawowania znanej ambasady. Wszelkich tranzakcyj, wymiany, ustanawiania ciężarów na klejnotach koronnych mógł dokonać sejm, a skoro ubiegły grodzieński nie dał żadnego pełnomocnictwa Morstinowi w tym kierunku, musiał istotnie na własną rozporządzić nimi rękę. Przedkładając na sejmie 1683 roku »sumaryusz komisji klejnotowej« wyraził Morstin gotowość wykupienia pomienionych kosztowności, jeżeli stany zwrócą mu sumę ich szacunkową w ilości 2.300 czerwieńców. Nieprawdopodobnem zatem zdaje się, aby żądał oddania tak znacznej kwoty, gdyby rzeczywiście z swoich osobistych funduszków nie wyłożył pieniędzy na cele użyteczności publicznej. Może z powodu pustek zalegających skarb posłużył się własnym kapitałem i w zamian — tytułem ubezpieczenia wziął dyamenty, może zamierzał upewnić się w ten sposób co do jakiejś pożyczki wyasygnowanej rzeczypospolitej, a może chciał pokryć część wydatków na podróż do Paryża, z nakazu sejmu grodzieńskiego odprawioną ¹⁾,

ciw Morstinowi i wyznaczono nawet osobną komisją dla zbadania prawdziwego stanu rzeczy, która jednakże ani czasu ani sposobności nie miała, aby złożyć sprawozdanie. Natenczas to przedstawił Morstin »sumaryusz komisji klejnotowej«, sporządzony na podstawie ostatniej rewizji z roku 1676, oznaczającej wartość wszystkich klejnotów rzeczypospolitej na 101 670 czerwonych złotych. Z sumaryusza tego i uniwersału króla Jana z 3 maja 1683 dowiadujemy się, że klejnoty omawiane były w przeszłości w zastawie u Trzebieckiego i posiadały wartości szacunkowej 2,300 czerwieńców. Jak widać z aktu rewizji skarbu koronnego w roku 1676, były one złożone w dziesiątej szkatule skrzyni pierwszej. Rykaczewski E. Inventarium omnium et singulorum privilegiorum etc. str. 480. Akt rewizji i sumaryusz.

¹⁾ Przypuszczacby można, że Morstin z 2.300 cz. zł. p. wydał 596 na wojsko, albowiem taka pozycja wiąże się ze wzmianką o klejnotach niegdyś u Trzebieckiego zastawionych. Niestety w sumaryuszu Morstina z roku 1683, panuje pod tym względem niejasność, nie wie-

Morstin niedawno jeszcze potężny i wpływowy senator tracił wskutek przyjęcia warunków podyktowanych przez Jana wszystko, co blasku siły i uroku mu użyczało, co go wyniosło na naczelne stanowisko kierownika stronnictwa rywalizującego o zwycięstwo z dworem, tracił wstęp do sejmu, wobec czego zastrzeżenie o zerwaniu miało na celu uzyskanie słowa, aby nie skłaniał zwolenników swoich do założenia protestu, tracił znamienity urząd a wraz z nim praktyczne znaczenie i powagę, musiał spełnić w obliczu całej Polski pewien rodzaj pokuty, wyrzec się zaprzaństwa względem ojczyzny przez wystawienie zbrojnej garści żołnierza, przeznaczonej do przelewania krwi w wojnie, od której próbował odwieść naród za francuskie pieniądze. Morstin wyzuty z władzy, zbezczeszczoney, mógł tylko wlec za sobą cienie wczorajszej wspaniałości, dziś spadł on do rzędu pospolitych ludzi. Dwór rzucił skuteczny postrach, zapomocą nacisku powierzchownego osiągnięto wynik taki sam jakby najsurowsze rozwinięto postępowanie procesowe, unieruchomiono największego wroga ligi. Odroczenie sądu uchodziło powszechnie za środek zabagnienia sprawy, ale czyż Jan naprawdę życzył sobie otworzyć furtkę Morstinowi i wybawić go z rozpaczliwego położenia? Zauważyliśmy jak król usiłował prywatnie odstąpić intrygi Morstina, jak nawet w chwili gdy oskarżenie przed stanami ferowano zawahał się, gotów był je cofnąć i sam się w sędziego zabawić. Potem gdy nie powiodły się próby uśmierzenia kontrowersu w murach zamkowych i konieczną okazała się interwencja sejmu, wówczas Jabłonowskiego, Sapiehów, Lubomirskiego, z widowni niemal usunięto, z poklaskiem wy-

dzieć nawet do kogo stosuje się odnośny zwrot. W rewizji skarbu koronnego z roku 1686 nic nie wspomniano o tych klejnotach. (*Liber relationum castri Cracov.* nr. 113. str. 154—179 rkp.) — Morstin drobniejsze i większe kwoty dawał na pożyczkę rzeczyposp. Ostatnia z roku 1682 wynosiła kilkadziesiąt tysięcy na upominki tatarskie. (A. h. P. T. VI. nr. 2.)

słuchiwano ich tłumaczenia, a cały prąd gwałtowności, cały rankor naturalny i sztucznie podniecony skierowano na podskarbiego. Była to wielce pomysłowa taktyka, podająca rękę ocalenia wszystkim prócz Morstina, aby zarobić sobie na wdzięczność ocalonych. Surowość terrorystyczna mogłaby obudzić hamowaną dotychczas reakcją, proces wytoczony kilku szlacheckim królewietom, grożący powołaniem do odpowiedzialności podrzędniejszych, niewyszczególnionych jeszcze aktorów francuskich zamachów politycznych łatwoby podkopał sejm, gdyż wszyscy podejrzani i obwinieni ze względu na osobiste bezpieczeństwo nie omieszkaliby złożyć się na wspólne liberum veto. Oskarżenie dlatego ciężarem swoim przygniotło Morstina wyłącznie, a przez to zawartość i objętość występków niem objętych wprowadzić się nie rozszerzyła, ale dziwnej nabrała wydatności. Wina przecież maleje raczej w oczach ludzkich jeżeli ją kilka dzieli osób, niż jeżeli obarczy pojedynczego człowieka, choćby tej winy był pierwszym i ostatnim intelektualnym sprawcą...

Wybiła dla Jana wreszcie utęskniona godzina... Na ruinie stanowiska Morstina, na ruinie partyzantów Ludwika, podpisano traktat obowiązujący obie strony do wzajemnego posiłkowania się dnia 1 kwietnia, a na dokumencie położono datę 31 marca, aby odjąć szlachcie z obozu francuskiego sposobność przepowiadania złych wróżb z powodu *prima aprilis* i posądzania cesarza o zamiar zgotowania rzeczypospolitej gorzkiego zawodu...

* * *

Sprawa Morstina wywołała zainteresowanie się niezmiernie na dworze wersalskim i ożywioną wymianę dyplomatycznej korespondencji. Król Jan prosił Ludwika, aby nie zostawiał w charakterze swego przedstawiciela człowieka, który przez przyrzekanie korony wojewodzie ruskiemu starał się zamącić spokój społeczeństwa. Równocześnie w imieniu senatu

domagał się Konstantyn Lipski, arcybiskup lwowski, odebrania markizowi de Vitry akredytywy, gdyż knuł zamachy przeciw królowi i Rzeczypospolitej¹⁾. Kiedy oba listy z życzeniami wysyłano do Wersalu, wierzo- no tam jeszcze skutkiem chwiejnych, niedokładnych depesz ambasadora w nawrócenie się Jana i w jakieś szczęśliwe wypadki... Ludwik dowiedziawszy się o sce- nie w dziękaniu, gdzie podskarbiego posadzono pierwotnie o autorstwo projektu detronizacyjnego, a mar- kiza zaledwie jako pomocnika wymieniono, polecił de Vitry'emu najlepiej ani źle ani dobrze o Morstinie nie mówić i tylko w razie gdyby koniecznie żądał, udzie- lić mu poparcia u Jana²⁾. Ale de Vitry stracił już wszelkie znaczenie, sam w najgorszym, nieznośnem położeniu pokrzepiał się optymizmem, a isierka na- dziei nasuwała przed oczy jego szerokie horyzonty złudzeń. Z początkiem kwietnia zawrzała w sejmie burza, albowiem zjawił się wniosek o poddanie arty- kułów traktatowych pod badanie, którego inicjatoro- wie pragnęli w ten sposób zaczepić ważność ligi i ze- rwać obrady. Ambasador odżył na chwilę... Tu ener- gia, taktyka króla zadały cios iluzjom, przeszły końcową, ogniową próbę; zaraz jakby w odzew na niewinny postulat rozpowszechniono pogroźkę o zwo- łaniu pospolitego ruszenia, a Jan 5 kwietnia nad wie- czorem wezwał do siebie wielkiego podkanclerzego koronnego, kazał mu podobno ułożyć uniwersały i trzy- mać takowe w pogotowiu³⁾.

Król po długiej walce i wielu troskach zwycię- żył, naród był z nim a on z narodem.

W nocy między drugą a trzecią z 17 na 18 kwietnia sejm szczęśliwie się zakończył. Daremnie usi- łował de Vitry oddalić tę rzeczywistość, daremnie sprzedał na potrzeby agitacji własne srebro stołowe,

¹⁾ A. h. P. T. VII. str. 342. Oba listy z datą 20 marca 1683.

²⁾ Tamże str. 365. sq. 1 kwiecień 1683.

³⁾ A. h. P. T. VII. str. 355.

senator przezeń najęty do założenia protestu za 1.000 dukatów, wypowiedział posłuszeństwo, nikogo nie mógł znaleźć do wykonania operacyi ¹⁾. Z prawdziwie kłopotliwego udręczenia wyrwał markiza list Ludwika, nakazujący mu starać się o pożegnalne posłuchanie. Jako powód odwołania przytaczał Ludwik nieokazanie przyzwoitych względów swemu przedstawicielowi i oskarżanie go wraz z wielkim podskarbin i stronnikami Francyi o zamachy i knowania, zmierzające do pozbawienia Sobieskiego korony. Ludwik nakazał de Vitry'emu oświadczyć w obliczu króla polskiego, że pomysł detronizacyi był falsyfikatem sporządzonym przez austriackich mężów stanu dla spotwarzenia wrogów habsburskiej polityki i na audyencyi »de congée« zaprzeczyć prawdzie oskarżenia, jakoby zamierzał wydrzeć Janowi panowanie ²⁾. Ambasador z przyjemnością spełnił zlecenia instrukcyi, ale jakoś pod rozmaitymi pozorami nie wyznaczano terminu na posłuchanie. Obawiano się, że markiz nie pożegnawszy osobno królowej, jak wypadało według ceremoniału dworskiego, rzeczpospolitą opuści. Musiał tedy chcący nie chcący przysłuchiwać się jak szlachta, pospieszywszy ze stolicy do domów, szerzyła po zaściankach wieść o okropnym spisku, jak król w posejмовym uniwersale spowiadał się z odkrycia haniebnego intrygi. A jedyny to w swoim rodzaju uniwersał! Jan opowiadał od początku historią o podskarbin, a opowiadał ją »przed pojedyńczymi tej ojczyzny synami«, aby zagrozić przystęp prywatnym informacyom, usunąć niewłaściwe podejrzenia, zjednoczyć umysły i zjednoczone ożywić duchem obywatelskiego poświęcenia i zgody. Od początkowego do końcowego wiersza zawierał uniwersał niejako usprawiedliwienie się Jana, przedsta-

¹⁾ Tamże. str. 360. 361. depesze z 17 i 22 kwietnia.

²⁾ Tamże. str. 373. sq. Depesza Ludwika do de Vitry'ego. 22 kwiecień 1683. Urzędowo powiadomiono Jana o odwołaniu ambasadora 29 kwietnia.

wienie rachunku moralnego z obchodzenia się z podskarbin, aby pokątne, złe podszepty »nie broniły błędu z uszczerbkiem prawdy« ¹⁾. Król nie przemawiał językiem zwycięzcy co wielki odniósł wewnątrz kraju tryumf, ale językiem skromności, bojącej się posądzenia o skrzywdzenie kogoś. Rozsądek i wyrachowanie polityczne dyktowały zachowanie tonu umiarkowanego, nie występowanie z radością z powodu pokonania oporu części szlachty. Ważnem było zadaniem utrzymać naród w przychylności dla ligi, rozprószyć niedowiarstwo w austriackie przymierze, gdyż w połowie maja miały się zebrać sejmiki relacyjne, a na nich mogłyby niektóre województwa oprzeć się uchwałę o ściągnięciu podatków, a tak pomnożenie liczby wojska poszłoby w odwłokę. Kiedy sejmiki zagajono, nie schodziły z ust szlachty nazwiska Morstina i ambasadora. W Sandomierzu gardłowano gwałtownie przeciw »zdrajcom«, w Opatowie kasztelanic czechowski Ligeza zdawał sprawę z dziejów odroczonego procesu, a doktor praw Malinowski w dosyć nietrzeźwej gadaninie próbował kosztem zestopniowania winy podskarbiego oczyścić hetmana ²⁾. Najradykałniej postąpiono sobie w Środzie. Ze Środy wyprawiono do Warszawy z instrukcją Wojciecha Chrzastowskiego i Grabskiego, aby żądali zwołania dwuniedzielnego sejmu nadzwyczajnego w celu rozstrzygnięcia natychmiastowego sprawy Morstina i zażaleń o defraudacye przezeń popełnione. Posłowie ci mieli nalegać i wpłynąć na zamianowanie następcy w urzędzie podskarbiego, gdyż w Środzie panowało mniemanie, że Morstin nie piałstował już swojej godności ³⁾. Wyprzedzając chronologicznie inne wypadki należy wspomnieć i o generale

¹⁾ Załuski: Epist. histor. famil. T. I. p. 2. str. 809. sq. — 3 maj 1683.

²⁾ Pamiętnik Sandomierski. T. I. r. 1829. str. 23—25. »Zdanie Malinowskiego o A. Morstinie«.

³⁾ Archiwum XX. Czartorys. rkp. nr. 419. Instrukcja. 18 maj 1683.

pruskim, który zagajono dopiero 16 lipca pod łaską księdza biskupa warmińskiego. Tutaj oczy wszystkich zwracały się pytająco na starego Bielińskiego. Wojewoda jednak wymawiał się od zabrania głosu, na sejmie spokojnie przysłuchiwał się oskarżeniu zięcia, pozostał też wiernym temu systemowi w Marienburgu, aby nie drażnić wrażliwości króla i wszystkich dbających o dobro Rzeczypospolitej. Stany pruskie wybrały rzecznikiem swoim biskupa Radziejowskiego i poleciły wyrazić królowi przez jego usta żywe współczucie i zapewnienie niezachwianej wierności, oraz prosić o wymierzenie winnym kary zgodnej z literą prawa ¹⁾. Ogółem bardzo korzystnie wypadły dla Jana sejmiki relacyjne, prawie wszędzie potępiono wichrzycieli i żądano zamknięcia w więzieniu Morstina dopóki cyfry nie dostarczy ²⁾.

Markiz de Vitry doczekał się 28 maja o szóstej wieczorem pożegnalnej audyencji, która odbyła się w Wilanowie wobec liczego poczetu senatorów, dygnitarzy i urzędników koronnych. Ambasador w myśl instrukcyi Ludwika uroczyście wyparł się zamiaru detronizowania Jana i zaprotestował przeciw fałszywości oskarżenia. Król wysłuchał mowy w majestatycznym pograżony milczeniem i ani słowem markiza nie zaszczyił. Kanclerz tylko Wielopolski odrzekł, że Vitry zapomocą niedozwolonych sztuczek zrazu przeskadzał zawarcie ligi, a po ułożeniu traktatu starał się ją zerwać i dodał w imieniu Jana: »ze względu na najjaśniejszego króla Francyi wasza excellencya otrzymuje uwolnienie« ³⁾. Ustały wszystkie związki łą-

¹⁾ Lengnich: Geschichte der preussischen Lande. T. VIII, str. 231. Sejmik pruski zerwany w maju, zebrał się w lipcu.

²⁾ A. h. P. T. VI. nr. 56, str. 116. Relacya nuncyusza apost. do sekretarza stanu, 26 maj 1683.

³⁾ A. h. P. T. VII. str. 377. sq. depesza de Vitry'ego do Ludwika, 29 maj. »j'étois obligé de déclarer pnbliquement en présence de tout ce qu'il y avoit là de sénateurs qui représentoient le corps de la République de Pologne, qu'il n'y avoit rien de sy faux que ce que

czące markiza z Polską; powszechną otoczony nieufnością, niepopularny, zmuszony prawie do opuszczenia stanowiska, chcąc w oczach opinii uchodzić za ofiarę niesłusznej napaści, kazał przed wyjazdem drukować mowę wypowiedzianą w Wilanowie i rozrzuć ją między szlachtą ¹⁾. Na ostatku przykrej doznał przygody. Krajczy litewski Tyszkiewicz wtargnął z garścią ludzi 29 nad ranem do klasztoru Braci Miłosierdzia, gdzie de Vitry najmował mieszkanie i strzelał do ambasadora z poza furtki stajennej w chwili, kiedy zażywał po ogrodzie konwentowym przechadzki. De Vitry umknął czempredzej do izby, ale bombardowanie nie ustało, celowano do szyb, ledwie udało się służbie markiza po krótkiem starciu rozpedzić najeźdźników. Niebawem schwytano i wybadano pachółka z oddziału Tyszkiewicza, który wrócił do stajni, aby szukać zaginionego bandoletu. Żart pana krajczego tragiczny miał epilog, bo ze względu na charakter urzędowy de Vitry'ego obrażono Francją i dlatego skazano Tyszkiewicza in contumaciam na rok i dzień więzienia w wieży, a pachółka na śmierć ²⁾. Wypadek ten wypędził de Vitry'ego ze stolicy, opuścił ją nazajutrz po audyencji wilańskiej, a 12 czerwca bawił już od kilku dni w Gdańsku.

* * *

Morstin zamyślał jak widzieliśmy jeszcze przed wniesieniem w sejmie oskarżenia schronić się do Francyi. Na uwieży trzymały go dobra, dlatego koniecznie

Pon m'imputoit d'avoir fait des propositions qui tendissent à faire passer la couronne de Pologne en d'autres mains. — *Theatrum Europ.* T. XII. str. 570. sq. — Contarini w relacji z 19 czerwca przytoczył słowa odpowiedzi kanderza. cf. Klopp. l. c. str. 172.

¹⁾ Contarini (relac. 19 czerwca. l. c.) i Puffendorf (lib. XVIII. §. 86. str. 1466) sądzą, że de Vitry nie odważył się tyle na audyencji powiedzieć ile w mowie rozrzuconej wydrukować kazał.

²⁾ *Theatrum Europaeum.* T. XII. str. 570. sq. dep. de Vitry'ego 6 maj. (A. h. P. T. VII. str. 381).

pragnął się ich pozbyć. Dwór podobno psuł mu straszliwie zamiary w sprawie sprzedaży majątków ziemskich ¹⁾. Jak się zdaje, powiodło mu się po długich zachodach spieniężyć ich część u przyjaciół ²⁾. Załatwwszy się jako tako z nieruchomością, zamierzał z początkiem czerwca iść w ślady markiza de Vitry, ale go zdradzono i wyjazd udaremniono ³⁾. Z powodu tej nieudanej próby i uchwał sejmików relacyjnych wezwał Morstina wielki marszałek koronny, aby dopełnił warunków przed dwoma przeszło miesiącami przyjętych. Cytowany, dopiero po ponownem powołaniu się stawił ⁴⁾. Morstin nosząc się w duszy z planami ucieczki, uczeplił się systemu odwlekania i wymijających obietnic. Tymczasem zlecił król w lipcu bawiącemu w Paryżu wojewodzie czarniechowskiemu Janowi Gnińskiemu, synowi podkanclerzego koronnego, przeprosić Ludwika za nietaktowne postępowanie Ty szkiewicza i ubocznie starać się o wydobycie zastawionych przez Morstina we Francyi klejnotów i cyfry, spoczywającej w rękach pana de Callières ⁵⁾. Wojewodę czarniechowskiego zaopatrzonego w list Morstina, zawierający prośbę o wydanie klucza. Callières dorozumiewał się naturalnie pod jakim naciskiem podskarbi napisał prośbę, mimo to zdyskredytował go przez nieostrożność i niezręczność. Morstin mianowicie zobowiązawszy się dostarczyć cyfry zasłaniał się ro-

¹⁾ A. h. P. T. VII. depesza de Vitry'ego. 14 maj. str. 371, 372.

²⁾ Theatrum Europ. T. XII. str. 570. sq. Powiedziano tu, że wszystkie dobra sprzedał. Nie zgadza się to z prawdą, gdyż na sejmie w roku 1685 wspomniał biskup Załuski o reszcie dóbr Morstina.

³⁾ Tamże. Sprawozdawca »Theatrum« podaje, że aresztowano nawet Morstina. I ta wiadomość jest mylną, albowiem na wolnej stopie później pozostawał i zresztą w źródłach są wzmianki li tylko o powołaniu przed marszałka.

⁴⁾ A. h. P. T. VI. nr. 68. Relacya nuncjusza do sekretarza stanu. 16 czerwiec 1683.

⁵⁾ Theatrum Europ. T. XII. str. 572. — Cyt. relacya nuncjusza z 16 czerwca. — List Jana do żony 28 wrzesień 1683. (B. o. M. cz. III. nr. 154).

zmaitymi wykrętami, to niby Callières zwlekał z wyprawieniem przesyłki, to zaginęła, to znowu dwór wersalski wzbroniał odkrywać znaki liczbowe, aż tu nagle z ust samego Callières'a dowiedział się Gniński, że cyfra dochowała się w nienaruszonym stanie. Callières żadną miarą nie chciał jej powierzyć wojewodzie i widocznie pragnąc uwolnić się od natarczywości Gnińskiego, obiecywał odesłać klucz do Polski przez umyślnego gońca, a za powód podawał obawę, aby go nie odmieniono lub w drodze na poczcie nie zgubiono ¹⁾. Żadnej wszakże nie ulega wątpliwości, że

¹⁾ Biblioteka Jagiellońska. rkp. nr. 1151. Gliwice. 22 sierpień 1683 rok. List króla Jana do biskupa płockiego. W liście tym mamy dowód jak król sam określał plany Morstina. Oto pisze: »Wszak to tak wiele świeżych pokazało przykładów i teraz lubo szło o zdrowie nasze daliśmy to (proces) w ręce rzeczypospolitej, bo res onej agebantur, która aby była salva tenemur per conscientiam, przysięgwszy onej tak solenniter in nostra inauguratione i że jesteśmy os ex ossibus eius per conscientiam. Dziękujemy jednak wielce za tę konfidencją et hanc realitatem et generositatem, która decet takiego biskupa i senatora a oraz, że powinność adimplere przysięgi: quiddid nocivum scivero etc... Pilnie tedy żądamy, abyś tych więc ludzi na przyszłym da Bóg sejmie in facie reipublicae wyjawiał, tych tak wielkich rzeczypospolitej zdrajców. Z Paryża jako odbieramy z dzisiejszej od wielmożnego wojewody czarniechowskiego, ablegata naszego poczty, nie masz żadnej obawiania się od morza okazyi i owszem gdy się te rzeczy ex originalibus po co tu umyślnego posłać mają, na pana Wittego wotować będą, znaczną z niego obiecują uczynić sprawiedliwość. Tenże pisze w tymże liście, że de Callières'owi korespondentowi wielkiego podskarbiego oddał list od niego o wydanie cyfr, który nie wymówił się jako udawał tenże wielki podskarbi ani zakazem ode dworu, ani zginieniem cyfr, ale że ich mu konkreować nie może, aby ich nie odmieniono, i że ich przez inszą, umyślną przeszle okazyą. Chciejże tedy uważać Przewielebność Wasza jako to tu error errore trudit i jako wraz w większe pan podskarbi cum republica zachodzi labirynty.« — Nadto list Jana do żony. Gliwice. 23 sierpień. 1683 r. (B. o. M. nr. 142). — W sprawie korony należy uwzględnić jeszcze list Ludwika do Jabłonowskiego. Hetman żalił się dwa razy (A. h. P. T. VII. str. 383) na fałszywość oskarżenia. Ludwik w odpowiedzi niemniej się oburzał. »Daleki byłem — pisał — od wiary, aby król i rzeczpospolita polska za zbrodnię poczytywali przywiązanie, które najwybitniejsze osoby z pośród senatu i szlachty po wszystkie czasy świadczyły dla interesów mojej korony i dla zachowania szczerých stosunków ze mną i mymi

Ludwik idąc za wskazówką w tym względzie de Vitry'ego, zakazał istotnie wydać cyfrę. Nie inaczej pojmował sprawę król Jan, jak łatwo wywnioskować ze słów jego listu do żony pisanego ze Śląska w czasie pochodu pod Wiedeń: »daję tedy o tem znać panu kanclerzowi, że cyfry są, ale że ich wydać nie chcą, aby już pan podskarbi wiedział, że zginieniem cyfr ani zakazem ode Dworu wynieść ani się wydrwić nie może«¹⁾. Gniński nie mógł poszczycić się powodzeniem, klejnotów nie odebrał, klucza nie uzyskał, a w Wersalu robiono mu trudności z udzieleniem audyencji de congé, lękano się bowiem, aby odwzajemniając się za niegrzeczność de Vitry'ego, podobnie jak markiz nie żegnał królowej.

W Polsce w pierwszych dniach sierpnia było wszystko gotowe do pochodu, rycerstwo ruszało na wielką wyprawę przeciw Turkom. W rzędzie hufców znakomitych panów stanął i oddział Morstina złożony z 150 ludzi konnicy, zaciągnięty pod chorągwie zgodnie z przyjętem przez podskarbiego zobowiązaniem²⁾. Gdy piękne wojsko ożywione duchem geniusza militarnego, który na jego czele postępował, na ziemię oddaliło się niemiecką, kraj nieco opustoszał, zaniemiał. Kto pozostał w domu posyłał myśl w stronę Dunaju, na Morstina nikt szczególniejszej nie zwracał uwagi, teraz śmielej mógł marzyć o wyniesieniu się cichaczem z ojczyzny. Jakoż równocześnie gdy oręż króla Jana wiekopomne odnosił zwycięstwo, gdy kwiat szlacheckiego społeczeństwa przelewał krew u stóp Kahlenbergu za Chrześcijaństwo, za Polskę zarazem, Morstin w niepamięć puszczając słowo honoru, wyjechał ze sto-

poprzednikami. Najbardziej jednak zdziwiło mnie, że pana kłamliwie oskarżono o układy z markizem de Vitry w sprawie zerwania korony z głowy króla obecnie panującego, abys ją mógł na własną włożyć». (A. h. P. T. VII. str. 384. sq. 28 czerw.).

¹⁾ B. o. M. cz. III. nr. 142. cyt. list. 23 sierpień 1683.

²⁾ A. h. P. T. VI. nr. 212. Komput wojska.

licy do Gdańska¹⁾. Zanim jeszcze Morstin opuścił Warszawę, województwo sandomierskie w obawie, aby z kraju nie umknął, prosiło Lubomirskiego przez wojewodźcę ruskiego, marszałka koła swego, o zatrzymanie go w stolicy. Lubomirski licząc się z tem żądaniem przypominał Morstinowi słowo honoru i jakby poprzednie było przestarzałem albo niewystarczającym, odebrał drugie. W odpowiedzi przesłanej Sandomierzanom po wyjeździe Morstina z Warszawy, tłómaczył się wielki marszałek koronny, że nie miał go prawa jako nieosądzonego aresztować ani »modo violento« ani »civilis«, gdyż egzekutywa z dekretów trybunalskich albo sejmowych należała wyłącznie do grodów, ziem, powiatów²⁾. Opinia wytykała powszechnie Lubomirskiemu porozumienie się ze zbiegiem, a Beaujeu niezły znawca społecznych stosunków polskich, w formie pewnika wypowiedział to przekonanie.

Król dowiedziawszy się o podróży Morstina kazał Lubomirskiemu obłożyć w Gdańsku rzeczy jego tymczasową konfiskatą z powodu niewydania w Paryżu klejnotów rzeczypospolitej³⁾. Półtora miesiąca bawił Morstin w Gdańsku, a dopóki przebywał w murach tego miasta leżącego w granicach polskich, nikt nie mógł ukracać jego wolności. Cekał zdaje się tak długo na żonę i dzieci. Kiedy się z nimi złączył, potajemnie umknął w ostatnich dniach października z miasta i udał się w upragnioną pielgrzymkę do Francyi⁴⁾. Podobno przed ucieczką do Paryża szukał

¹⁾ Tamże. nr. 242. — Relacya nuncyusza apostol. Kraków. 17 września 1683. — Nuncyusz 17 września pisze, że Morstin »parę dni temu« opuścił Warszawę, musiało to zatem nastąpić koło 12, dnia zwycięstwa wiedeńskiego.

²⁾ Archiwum XX. Czartoryskich. T. Naruszewicza. nr. 179. respons marszałka wiel. koronnego wojewodźcowi ruskiemu.

³⁾ B. o. M. cz. III. nr. 154. Jan do żony. 28 września 1683. na wyspie Schütt.

⁴⁾ Nabelak: Listy Piotra de Noyers. str. 78. d. 5 listopada 1683 pisze des Noyers: »podskarbi cichaczem wyniósł się z kraju«. — Skrzydyłka i G. B. U. »Listy z czasów Jana III. i Augusta II.« nr. I.

poparcia u Fryderyka Wilhelma. Elektor napisał list do arcybiskupa lwowskiego, aby się ujął za przesładowanym i wyrobił mu możność bezpiecznego jawienia się na najbliższym sejmie, ale strwożony Lipski czemp prędzej przesłał list elektorski Maryi Kazimierze z uniżonem objaśnieniem, »iż żadnej z Morstinem ligi nie miał ani też mieć żąda«¹⁾. Zbiegł Morstin z rodziną do Francyi pod opiekuńcze skrzydła Ludwika, dla którego dzielnie odrabiał w rzeczypospolitej pańszczyznę polityczną, zbiegł otrząsając na zawsze proch z nóg swoich na granicach kraju rodzinnego, do ojczyzny już nie miał wrócić nawet martwem ciałem...

str. 95. list Kryńskiego do Benedykta Sapiehy. 25 paźdz. 1683. Kryński donosi: »Tymi dniami (t. j. koło 25 paźdz.) pisał Morstin do królowej, że jedzie do Francyi.«

¹⁾ Archiw. XX. Czartorys. T. Naruszew. nr. 179. »List z Krakowa. 4 grudzień 1683.«

V.

Spór o sąd. — Wyrok w sprawie skarbu. — Zwrot klejnotów. — Ostatnie chwile na obczyźnie. — Rady polityczne. — Śmierć Morstina. — Pułkownik Château-Vilain. — Wielkie dziedzictwo. — Zakończenie.

Od chwili opowiedzianych wypadków minęło niepełna półtora roku. Sejm zebrał się w Warszawie mimo protestów Litwinów, którzy na podstawie prawa kolejności żądali odprawienia narad w Grodnie. Na sporach o niewłaściwość miejsca i o wybór marszałka zmarnowano cały miesiąc, dopiero 15 marca padły głosy na Giełbuta, pisarza wielkiego księstwa litewskiego. O wyborze zawiadomiła króla osobna deputacya, której zlecono prosić o wznowienie odroczonego na Morstina sądu. W izbie poselskiej pierwszy poruszył sprawę ex-podskarbiego Grzymułtowski składając wotum senatorskie, nie oświadczał się on ani za ani przeciw procesowi, a to nie w celu zachowania bierności, tylko z powodu cierpkości, rozgoryczenia, bo na przeszłym sejmie mowa ganiąca sumaryczne postępowanie zjednała mu niepopularność między młodszą bracią szlachecką i podejrzenia, jakoby z rozmysłem bronił winnych i zamierzał powstrzymać wymiar sprawiedliwości. Powierzchowna polityka obojętności kipiała stokroć potężniejszą namietnością i niechęcią względem Jana, niż głośnie opozycya, gdyż wojewoda z natury obdarzony gadatliwością i gorącą krwią nie umiał ukryć co się działo w jego duszy i w sercu

uderzającym współczuciem dla Morstina i rankorem dla dworu. Jak się wyraził, musiał dzielić boleść z człowiekiem, który nieosądzony zostawał w »rosole«, musiał żałować i rzeczypospolitej »bo podobno pisać będą niedługo w historyi, że polski szlachcic i senator inauditus et indefensus quasi innocens periił«¹⁾. Grzymułtowski licznych znalazł naśladowców i zwolenników. Wielu posłów było za odłożeniem procesu do »szczęśliwych czasów«, sam król wraz z gronem austriackich partyzantów popierał to zapatrywanie; właściwie winowajca zeszedł z oczu, oskarżenie straciło wartość aktualną, spełniło już przed dwoma laty ważne zadanie, a o moralną stronę sprawy ani Janowi, ani stronnictwu dworskiemu bynajmniej nie chodziło. Część szlachty jednak nie chciała słyszeć o zabagnieniu procesu i groziła odstąpieniem od narad, dopokąd sejm nie postanowi sądu. Pośród powszechnego rozdwojenia odezwał się Grzymułtowski tym razem otwarcie, szczerze, a to co mówił zmierzało do odroczenia sądu, było mieszaniną obrony Morstina i powtórzeniem podejrzenia o wartości przejętych dokumentów, zarazem żółciową skargą na stronnictwo przy wydzierżawianiu dochodów skarbowych. Wojewoda poznański nie wahał się orzec, że króla podburzono »przeciw wiernemu i życzliwemu sobie senatorowi«, dlatego zwróciwszy się do Jana wzniosłą przytoczył sentencją: »nulla vox maiestate imperantis dignior quam ligatum se legibus profiteri!«²⁾ Śmiałe słowa Grzymułtowskiego były wybitną oznaką czasu i zmiany usposobienia szlachty; na sejmie roku 1683 niktby się nie odważył wypowiedzieć podobnie zachwaleń twierdzeń. Nareszcie zgodzono się na sąd, wyznaczono w tym celu osobną komisją czyli deputacją, a ponieważ z powodu samowolnego wydalenia

¹⁾ Jabłonowski A. Źródła dziejowe. T. I. str. 135. »Votum Grzymułtowskiego na sejmie roku 1685.«

²⁾ Ostrowski-Daneykowicz. l. c. T. I. str. 22 sq. Dwie mowy Grzymułtowskiego.

się Morstina wyrok miał zapaść zaoczny, więc wyznaczono dla bronienia interesów obwinionego patronów. Oskarżenie rozpadało się na dwie grupy, jedna obejmowała nadużycia skarbowe, druga zbrodnię stanu i zbrodnię obrazy majestatu ¹⁾. Ale pomimo wybrania deputacyi garść adherentów francuskich upierała się przy odroczeniu procesu, kto wie nawet czy markiz de Béthune świeżo z powrotem posłany na ambasadę do Warszawy, nie przyczyniał się do utwierdzenia zwolenników odwłoki w wytrwałości. Rozstrój jaki zapanował w izbie i popadanie w ustawiczne sprzeczności scharakteryzował najudatniej biskup Załuski: »już też rozumu nie staje — wołał — czegośmy wczoraj chcieli, dziś nie chcemy, nie mamy kompasji nad Waszą królew. Mością, który się całego impendis ojczyźnie!« ²⁾ Załuski, wierny odgłos dworu, oświadczył wyraźnie, że Jan każdej chwili za wolą stanów odstąpić jest gotów od sprawy, byle potem przewrotnie nie tłómaczono sobie powolności. Zątarg skończył się ponownem uchwaleniem sądu, dnia 3 kwietnia rozpoczęła komisya w senacie czynności.

Badanie rachunków skarbowych ograniczono wyłącznie do epoki po ostatnim sejmie grodzieńskim, albowiem sejm ten kwitem generalnym poświadczył Morstinowi rzetelne wyliczenie się z administracyi finansowej ³⁾. W związku z tem badaniem należało się ogłosić podskarbstwo koronne wakansiem, gdyż Morstin uciekając z kraju oprócz dostarczenia na wyprawę wiedeńską konnicy, żadnego nie dopełnił warunku, nie zwrócił przywileju na urząd, a przez to formalnie nadal godność piastował. Tymczasowo powierzył król

¹⁾ Archiw. XX. Czartor. Teki Naruszewicza nr. 181. »Synopsis relacyi sejmu warszawskiego r. 1685.« rkp.

²⁾ Załuski: »Mowy na radach y seymach«. Oliwa, 1689. str. 47.

³⁾ Volum. legum. T. V. str. 554. Konstyt. sejmu r. 1678/1679. Na sejmie tym z powodu wydania kwitu zastrzeżono sobie wyłącznie prawa do pewnych sum, w sprawie których miał zawyrokować trybunał skarbowy.

prowizoryczny zarząd skarbu Marcinowi Zamoyskiemu wojewodzie lubelskiemu, późniejszemu rzeczywistemu następcy Morstina.

Dnia 10 kwietnia odczytano w izbie senatorskiej wyrok »in causa fisci«. Wielkie podskarbstwo koronne zaliczono między wakanse, skazano Morstina na oddanie królewskich klejnotów w przeciągu trzech miesięcy »in specie« tak co do ilości jak i wagi, obżalowany miał z dwoma równymi mu stanem i urodzeniem świadkami zaprzysiądz tożsamość kosztowności; nadto ponieważ nie dostarczył do skarbu za ostatnie półtora roku dzierżawnego z mennicy; skazano go na spłacenie takiej kwoty, jaką mennica w ciągu powyższego czasu w dochodach przynosiła, mianowicie na 360.000 złotych polskich, a sumę tę miał uiścić natychmiast, w okresie trwającego sejmu, pod karą wymierzaną ukracającym dobro publiczne. W dekreście zaznaczono, że wyrok nie wyzwolił obżalowanego ze stanu oskarżenia, albowiem szereg zażaleń innych w zakresie skarbu odłożono do chwili, w której złoży rachunki od czasu otrzymania ostatniego generalnego kwitu³⁾. Rzeczpospolita posiadała sposoby na zrealizowanie postanowień dekretu, mogła zasekwestrować i sprzedać pozostałe dobra Morstina. Owe dzierżawne z mennicy przeznaczono na żołd dla wojska, a skazanemu osobiście kazano przybyć do Skarszewa w województwie kaliskiem i tam złożyć przysięgę w sprawie autentyczności klejnotów.

Sąd połowicznie wywiązał się z zadania, rozkażano wyrok, oprócz rachunków pozostawały do

³⁾ Theatrum Europaeum. T. XII. str. 851, 852. Najlepiej dochowano tu treść wyroku. Treść ta zgadza się z osnową dekretu zamieszczoną w cytowanym rękopisie »synopsis relacji sejmu warszawskiego.« W rękopisie niniejszym znajdujemy pogmatwane szczegóły o mennicy. Lengnich (Geschichte. T. VIII. str. 249) ogólnikowo wspomina o sprawie. Że kwota wynosiła 360.000 złp. dowiadujemy się z Volum. legum. T. V. str. 727. Dekretu w dosłownem brzmieniu niepodobna było odszukać, nie wciągnięto go nawet do metryki koronnej, chociaż w archiwum warszawskiem istnieją posyty z tych lat.

rozważenia skargi na »plus oferencyą«, to jest, czy istotnie wydzierżawiano różne działy dochodów publicznych, więc cła, myto, komory, nie temu kto zaofiarował znaczniejszą cenę licytacyjną, ale temu kto się potajemnie większem rękawicznym wkupił w łaski podskarbiego, bo odzywano się, że Morstin po dziesięć tysięcy dukatów ściągał od kompetentów¹⁾. Dekret obudził w sejmie niezadowolone zarówno obrońców jak przeciwników Morstina; najwięcej narzekał wojewoda poznański, niewyczajnie oburzony, że wyrok odczytał wielki referendarz; a nie instygator koronny Sebastyan Gilbaszewski²⁾. Niektórzy posłowie upominali się znowu o sąd w sprawie zdrady stanu, a koroniarze nie chcieli zezwolić na wciągnięcie do konstytucyj uchwały zastrzegającej odprawianie sejmów na przemian to w Warszawie, to w Grodnie, dopóki król nie przyrzekł spełnić tego żądania. Pomimo obietnicy Jana zaniechano dalszego postępowania procesualnego; na najbliższym sejmie z roku 1688 zupełnie ostygły zapęły szlacheckie, nikomu nie śniło się wznowiać uprzykrzonych kłopotów, na najcięższych zarzutach porosła trawa zapomnienia, zaszczerpiona widocznie przez rozmyślną odwołkę. Ostatnią nić wiążącą bezpośrednio Morstina z krajem rodzinnym utworzyły klejnoty skarbu koronnego. Po zerwaniu sejmu grodzieńskiego z 1688 roku przez Szólkowskiego, Litwina, odbyła się rada senatu, która zastanawiała się nad kłopotliwym położeniem rzeczypospolitej w myśl porządku dziennego ułożonego przez kancelaryą królewską. W dwunastym punkcie programu zapytywano, jak należy postąpić z kosztownościami, które odesłał Morstin na ręce zięcia, starosty marienburskiego. Po-

¹⁾ Załuski: *Mowy na radach etc.* str. 48.

²⁾ Usiłowano nawet podkopać powagę wyroku przez zarzucanie niekompetencji sądowi. Uderzano mianowicie na to, że komisya senatorska sprawę rozstrzygnęła, ale zamknięto usta oponentom oświadczeniem, iż cały senat łącznie z królem zgodził się i zatwierdził wniosek komisji (*synopsis relacyi etc.* l. c.).

nieważ przesyłka nadeszła do kraju w okresie trwania sejmu grodzieńskiego, a Morstin zamiast przybyć osobiście, na piśmie wyprawił przysięgę, więc chodziło o rozstrzygnięcie, czy godziło się w tej formie przyjąć wróconą narodowi własność, czy też decyzją zostawić rzeczpospolitej przez odłożenie sprawy do przyszłego sejmu ¹⁾. Zgoda zapadła na korzyść ostatniego wniosku, a na razie paczka obłożona pieczęciami komisji skarzewskiej miała pozostać w przechowaniu u starosty Bielińskiego ²⁾. Sejm warszawski z roku 1690 uznał za wystarczającą przysięgę piśmienną, kazał zabrać klejnoty z depozytu i na dawnym w skarbie złożyć miejscu ³⁾.

Kiedy w znaczniejszych odstępach czasu nazwisko wielkiego śpiewaka miłości nie schodziło z ust stanów sejmujących bądź w Warszawie, bądź w Grodnie i napełniało Polskę aż po brzegi wspomnieniami dziejów tego świetnego niegdyś dyplomaty, on sam zbieg z ojczyzny spełniwszy dawno wymarzone życzenia, zamieszkał pod bokiem Ludwika, założył ognisko domowe w hrabstwie Châteauvilain. Dobra przezeń nabyte były perłą między posiadłościami ziemskimi królestwa francuskiego, łączyły się z niemi tytuły baronowskie i hrabiowskie, natura nie poskapiała im prześlicznej malowniczości, wygodnego położenia i urodzajnej gleby; szczególnie celowała urokiem i pysznym ziemiopłodem baronia d'Arques en Bassigny, którą nieboszczyk marszałek książę de Vitry wziął w dziedzictwie po Bourlemon-tach ⁴⁾. Nie posiadamy żadnych niestety śladów jakie życie wiódł Morstin na obczyźnie. Prawdopodobnie zgnębiony, złamany, nie potrafił wzbici duszy do wyższego lotu, nie rozpogodził może czoła, w każdym razie musiał stronić od wiru uciech towarzyskiego świata,

¹⁾ Załuski: *Epistolae histor.-famil.* T. I. p. 2. str. 1073.

²⁾ Tamże. Vota Załuskiego i marszałka Lubomirskiego d. 16 i 20 marca. str. 1081, 1088.

³⁾ Tamże. »Załuski amico confidenti.« str. 1162.

⁴⁾ Beanjeu: *Mémoires*, str. 483, 485.

bo o tym następcy w baroniach i hrabstwach rozgłosnych Bourlemontów i Vitry'ch milczą społeczne francuskie pamiętniki, skrzętnie zapisujące objawy zabaw i stosunków arystokracji w Paryżu i na prowincyi, milczy nawet i pani de Sevigné, nie pomijająca w swoim zbiorze pamiętnikarsko-listowym choćby podrzędnego jakiegoś »chevalier«, byle odegrał rolę kawalka lwa salonowego. Może Morstin wlokący za sobą czarne pasmo wspomnień z ostatniego lat dziesiątka ztetryczał i przeważnie zakopywał się w domu, to pewna jednak, że uskładanego majątku strzegł jak oka w głowie, a oszczędność jego była osławioną, niemal przysłowiową, skoro La Bruyère w »Teofrastowych charakterach« na nim modelował sylwetkę typowego skapca ¹⁾. Niedoszczętnie wszakże wygasła w Morstinie ochota do wywierania znaczenia, do ruchliwości w dziedzinie sztuki dyplomatycznej, a namiętność do porzuconego zawodu musiała w nim chwilowo tem potężniej i silniej wybuchać, im bardziej czuł, że wytrącony z pośród własnego społeczeństwa, w obcym nie posiadał możności zdobyć sobie odpowiedniego stanowiska. Z drobnych śladów wnioskować się godzi, że Morstin zaglądał do Paryża i służył radą ministerstwu spraw zagranicznych w rzeczach Polski dotyczących, że więc śledził przebieg wypadków w porzuconej ojczyźnie. Kiedy w roku 1688 wdowa po margrabi Ludwiku, księżniczka Radziwiłłówna, zaręczoną z królewiczem Jakóbem, poślubiła tajemnie Filipa Karola Neoburskiego, szwagra cesarza, a przez to urosło potężne oburzenie i kwasy przeciw domowi austriackiemu na dworze warszawskim, zaczęli francuscy partyzanci marzyć o odświeżeniu tradycji świetnych wpływów dyplomacyi francuskiej na tok polityki polskiej. W chwili, gdy odmładzały się nadzieje w Wersalu, gdy tryumfom Habsburgów w rzeczypospolitej wrócono ostatnie dni powodzenia, dał znak życia o sobie Morstin, on do Berlina pisywał listy za-

¹⁾ Siemieński: portrety literackie. T. I. str. 107—145.

powiadające niewatpliwe połączenie się Polaków z Ludwikiem w wojnie przeciw rzeszy niemieckiej ¹⁾. Za jego też poradą pomnożono liczbę wysłańców dworu wersalskiego w Rzeczypospolitej, jakby de Béthune sam nie wystarczał i wyprawiono do Warszawy markiza de Gravelle i pana du Tellier w charakterze niby agenta zdetronizowanego Jakóba króla Anglii ²⁾. Na pewno zatem w kwestyach polskich słuchano w Paryżu głosu Morstina, ale niepodobna przesądzać jak rozległą była jego ingerencya i o ile wpływała na kierunek polityki Colberta markiza de Croissy względem Rzeczypospolitej. Z powyższymi faktami znika on nam z oczu zupełnie, nie wiemy czy kiedykolwiek tęsknił za ziomkami, w jaki sposób przyjął wieść o ferowaniu dekretu w sądzie sejmowym. Ostatnie doczesne chwile przepędził starzec w Château-vilain w Szampanii i tu oddał Bogu ducha 8 stycznia 1693 roku w ośmdziesiątym roku życia ³⁾. Starzec w szczęśliwej godzinie zstąpił do grobu, nie potrzebował już patrzeć na wyroki losu nieubłaganego, który jakby dłonią zemsty czy sprawiedliwości popychany, na jego mogile prawdziwie tragiczne wyprawiał igrzysko. W dwa niespełna lata po śmierci ojca, jedyny syn Morstina, pułkownik piechoty w armii Ludwika XIV, który wyparłszy się pochodzenia polskiego, zmienił nazwisko i od dóbr dziedzicznych tytułował się hrabią Château-vilain, został zabity przy zdobyciu miasta Namur we Flandryi 4 sierpnia 1695 roku. Legł on na polu bitwy śmiercią walecznych, obok towarzyszy broni młodych pułkowników Maulevrier'a, syna generał-lejtnanta i Vieuxbourg'a, zięcia radcy stanu d'Harley'a. Hrabia

¹⁾ Helcel: O dwukrotnem zamęzcziu księżniczki Radziwiłówny, etc. str. 52.

²⁾ Załuski: Epist. hist. famil. T. I. p. 2. str. 1142.

³⁾ Theatrum Europ. T. XIV. str. 518. Pod rokiem 1693. »In dessen war der gewesene Gross-Schatzmeister von Pohlen Herr Johann Andreas Morstein im 80 Jahre seines Alters, den 8 Januarii Todes verblieben«, Köhler: historische Münz-Belustigung. l. c. str. 368 podaje, że umarł w Château-vilain.

Château-vilain poślubił za życia ojca córkę księcia de Chevreuse, para królestwa francuskiego. Świat się dziwił podobnej koligacyi; ale książę pan nie mogąc wyposażyć córki, dał się pociągnąć powabowi majątku Morstina. Książę Saint-Simon słynny regent z czasów małoletności Ludwika XV, poświęcił w swoich pamiętnikach hrabiemu Château-vilain bardzo gorącą i zaszczytną wzmiankę: »gdyby ten młody człowiek żył dłużej, byłby wielkim w każdym kierunku; opłakuję go i Maulevrier'a jako przywiązanych do mnie przyjaciół« ¹⁾. Tak jednak Andrzeja Morstina, jednak dla którego ojciec potężne uzbierał bogactwa, który miał ród utrzymać i stać się protoplastą zczudzoziemczalego pokolenia polskiego senatora, legł w kwiecie wieku na pobojuwisku we Flandryi w przededniu urzeczywistnienia czynów, jakich po zdolnościach jego wyczekiwano. Najstarsza z córek Morstina zakonnica podobno w klasztorze Panien Urszulanek dokonała w Paryżu żywota, średnia poślubioną była Bielińskiemu, a najmłodsza Kazimierzowi Czartoryskiemu, zmarłemu kasztelanem wileńskim. Czartoryska była matką Konstancyi, małżonki Stanisława Poniatowskiego, kasztelana krakowskiego, ojca Stanisława Augusta, a tak Morstin był pradziadem ostatniego króla wolnej Rzeczypospolitej ²⁾. Spadkobiercy obu Morstinów sprzedali w roku 1703 wszystkie dobra po nieboszczykach hrabiemu Tuluzy Ludwikowi Aleksandrowi de Bourbon, a »comte de Château-vilain« zostawiając jedynie dziedziczki nieletnie po każdej, dwie córeczki Katarzynę i Karolinę, do trumny zabrał z sobą świeże nazwisko rodowe. . . . ³⁾.

Wraz z śmiercią Morstina zesła do grobu wybitna i bardzo ciekawa postać. Znamienitą jej cechą

¹⁾ Mémoires du duc de Saint-Simon sur le siècle de Louis XIV. et la regence, ed. Chéruel, Paris, 1856. T. I. str. 172.

²⁾ Malinowski-Przedziecki: Źródła do dziejów Polski. T. II. str. 366. Dopisek Albertrandego.

³⁾ Chazot: Tablettes hist. geneal. et chronol. IV. partie. p. 252. Niesiecki: Herbarz. I. c.

była zdolność i to nie codzienna, tuzinkowa, ale zdolność olśniewająca, opierająca się na rozległym sprycie, trzeźwości, bystrości, enèrgii. Na parnasia polskim zdobył sobie Morstin zaszczytne stanowisko, aczkolwiek geniusz wrodzony mógł go znacznie wznieść wyżej, gdyby natchnień poetyckich nie studziła proza innych zatrudnień, gdyby nie uważał służby Apollina za ubożne zajęcie, dobre dla wywczasu i nie opuszczał ustawicznie skrzydeł ku ziemi. Właściwą sferą działania Morstina była polityka i na tem polu był on może pierwszym zawodowym polskim dyplomata. W całym zakroju jego czynności uwidocznił się nowoczesny, europejski system, rozporządzał tymi środkami gabinetowej sztuki, których wzory apostołowali dyplomaci Ludwika XIV. w międzynarodowych stosunkach. Morstin wielbił Maryą Mantuańską, a Marya wychowana w Paryżu, przejęła się poniekąd dążnościami przyświecającemi każdemu aktowi myśli kardynałów Richelieu i Mazarin'a i próbowała duchem własnym natchnąć swoje otoczenie. Morstin mógł się czegoś w tej szkole nauczyć, chociaż z tradycyi i dziedziczości wyssał pewne wspólne całemu narodowi poglądy. Za Jana Kazimierza przebywał Morstin przeważnie w obozie stronnictwa reformy, a politykę wolnej ręki uprawiał w chwilach wątpliwych, aby się z osiągnięciem korzyści potem ze zwycięzcą połączyć. Spiskował zatem z monarchistami przeciw Michałowi i pracował nad wykonaniem zamysłów zgasłej królowej, po swojemu jednak rozumiał tę pracę. Gotów był mianowicie popierać reformę, byle przynajmniej w części architektoniczne dla niej nakreślił plany, ale gdy bez niego coś przedsięwzięto, w gorliwego zamieniał się opozycjonistę... Sobieski przecież pragnął także utrwalić czynnik dynastyczny i urzeczywistnić kardynalny punkt programu monarchistów, mimo to, wszyscy psuli mu zamiary. Aż do chwili wyjazdu do Paryża po sejmie grodzieńskim sympatyzował mniej więcej Morstin z Francją bez szkody dla Rzeczypospoli-

tej, bo sympatye francuskie były w niej kierunkiem panującym, urzędowym niejako, uświęconym przez znaczny odłam narodu, od powrotu zaś do kraju zaczęła się era pospolitego serwilizmu... i interesu. Morstin, zaciągawszy zobowiązania we Francyi i związawszy się przysięgą wierności, denuncyował króla Jana i tajemnice warszawskiego dworu, przyczynił się do rozbicia jednego sejmu, a drugiemu podobny los przygotował. A posiadał niezawodnie świadomość, że Sobieski nie dla dogodzenia osobistej dumie i chimerom Marysienki odwrócił się od Ludwika. Cały prawie naród, nawet *markiz de Vitry przyznał to królowi*. Jan jako mąż był człowiekiem gołębiego, miękkiego serca, w domowym pożyciu i rzadko bardzo w drobnostkach dotyczących rzeczy publicznych dawał się Marysience wodzić na pasku, chcąc ustępstwem okupić spokój i wytchnienie w familijnych stosunkach, ale gdzie trzeba było stać na straży dobra i honoru rzeczypospolitej i silnie dzierżyć ster rządu, bynajmniej nie szedł za skinieniem małżonki, stawał się człowiekiem żelaznej dłoni, żelaznego hartu. Gdyby mu istotnie chodziło tylko o przekazanie tronu synowi i małoduszne prywatne ambicje, toć przecie Francya obiecywała poprzeć kandydaturę Jakóba i zawarła nawet układy w tej sprawie z elektorem, a on jednak odrzucił ponętne obietnice. Czyż z powodu odmówienia brewetów książęcych markizowi d'Arquien, staremu i choremu paralitykowi, wystawiał Jan na hazard losy ojczyzny? Smieszne to i dziwaczne podejrzenia, tem śmieszniesze i dziwaczniejsze, jeżeli się zważy, że do połowy 1683 roku, nikt nie wiedział czy Turcy przysposobili wyprawę na Polskę czy Austryą i tak tu, jak tam, obawiano się w równej mierze niebezpieczeństwa. Mógł wprawdzie wierzyć Morstin z wielu współczesnymi, że Jan z zadowoleniem myślał o wyprawie, albowiem w razie zwycięstwa wzmocniłoby się jego stanowisko, urok powiększyłby się, a w tenczas jako głośny po krańce świata i chwałą opromieniony tryumfator,

miałby prawo liczyć na wdzięczność narodu, na wzajemnienie się w formie oddania korony synowi — i jeżeli w istocie obok szczęścia i ocalenia ojczyzny, król nosił się z podobnemi pobudkami, to nie były one niegodnemi i wcale nie ubliżały wielkości jego rycerskiej duszy. Przypuśćmy jednak wbrew prawdzie dziejowej, że Jan poważnie nie troszczył się o kresy Rzeczypospolitej i odczuwał dokładnie jakie cele zdobyczy zakresił na karcie wyprawy umysł wielkiego wezyra. Przypuśćmy... Czyż nie skłaniałby natenczas święty obowiązek każdego trzeźwego męża stanu do przeszkodzenia zatknięcia sztandarów proroka Wschodu na basztach grodów sąsiedniej ziemi, do rozparcia się zaborczego potężnego jeszcze żywiołu oryentalnego pod niebem prawie polskiem, do gaszenia pożaru, pożerającego strzechę cudzą, aby własną uratować? Nieprawda powiedzą!.. a gdzież dzikie pola od Chocima do ostatnich kopców granicznych Ukrainy i rubieży Podolskich, świadki samodzielności polskiego oręża, świadki samopomocy i poskramiania hord Perekopu i Złotego Rogu zarazem — małemi garściami rycerstwa? Chodzi tu koniecznie o zrozumienie ducha czasu. Przedewszystkiem, Turcy gospodarzami nad Dunajem, staliby się szarańczą nie roczną, lecz codzienną w Rzeczypospolitej, wrogiem stokroć, tysiąckroć groźniejszym niż dotychczas, następnie naród nalegał na ofensywę, nie defensywę, naród rwał się do walki, bo pod murami Wiednia spodziewał się odzyskać Kamieniec, zmyć plamę Buczackiego cyrografu. Zresztą Karłowice w trzy lata po śmierci Jana ukończyły jego dzieło, materyalnie świetny plon przyniosły, obficie wynagrodziły krew bohaterów pamiętnej wyprawy. Jeżeli do tego dodamy, że cywilizacya chrześcijańska, nie ta spekulatywna i do fałszywych samolubnych haseł nadużywana, lecz cywilizacya odrodzenia, renesansu, humanizmu, wiedzy i artyzmu, — ta cywilizacya, która przez długie wieki była kolebką i wyłączną piastunką wszelkiej myśli, twórczości i szla-

chetności, która świetnie z hojnością bogacza rozrzuciła perły architektoniczne, od bazyliki Ś. Piotra począwszy, i wetknęła cudowny pędzel i dłuto w dłonie Michała Anioła, Pawła Veronesa i Leonarda da Vinci, — a Tassa mową anielską prawdziwie natchnęła, że ta cywilizacya warta była odrobiny zabiegów, ocaliła bowiem normalny rozwój ludów europejskich na długie lat dziesiątki, to pojmiemy równocześnie, dla czego Kahlenberg zamienił się na nieużyty tytuł polskiej sławy, dlaczego świat może najwięcej zna z dziejów Rzeczypospolitej historią »unseres guten, braven Königs«. Wobec tych okoliczności występuje działanie Morstina w jaskrawszym świetle, walczył, buntował, gdy musiał odczuwać niebezpieczeństwo wojny przed bramami niemal Rzeczypospolitej. A wszakże słuszność nakazuje zauważyć, że i inni za pieniądze i obietnice podejmowali się robić to samo. Prawda... ale ci inni we właściwym czasie pod naciskiem lub dobrowolnie usunęli się i poszli za prądem woli ogólnej, a on z bezwzględną zaciekłością zmierzał do wywołania ostateczności, z pewnemi różnicami chwycił się taktyki i szedł w ślady Zborowskich, Zebrzydowskich, Radziejowskich, Lubomirskich. Sprawa Morstina łącząc się ściśle z rokowaniami o ligę zapisała się na obszernej karcie dziejów politycznych i na stokroć obszerniejszej karcie dziejów moralności politycznej w Polsce. Z historyzoficznego punktu widzenia musi ona uchodzić za jedno z wielkich ogniw anarchii, których łańcuch zacieśniał się coraz bardziej, coraz bardziej na zgubę Rzeczypospolitej, ze stanowiska etyki przedstawia zaś jedną z częstszych biesiad niekarności i politycznych swywoli, jakie możni z urąganiem sprawiedliwości i dobra ojczystego urządzali sobie z tradycyjną zawziętością w chwilach, gdy niewidoma ręka konieczności historycznej i czarnej pokuty kreśliły już na porysowanych murach wielkiego narodowego gmachu złowrogie Baltazarowe terno...

ZAŁĄCZNIKI.

EXCERPTA.

Wyjątki z różnych listów Morstina i markiza de Vitry odczytane przed stanami rzeczypospolitej przepisywano w celach agitacyjnych na kilkanaście rąk i jak zazwyczaj w podobnych wypadkach się wydarza, kopie na kopiach wzorowane odstępowały treścią nieco od pierwowzoru, im filiacja była odleglejszą, tem widoczniejsze zarysowały się na niej ślady samowolnych zmian. W spółczesnych rękopisach rozsiana jest znaczna ilość owych »punktów«, pokrewnych nadzwyczajnem podobieństwem redakcyi i z nader drobnem wyłączeniem dadzą się wszystkie podciągnąć pod dwa główne typy, zamieszczone w olbrzymim zbiorze biskupa Załuskiego i w wydawnictwie Waliszewskiego, w aneksie depeszy Vitry'ego z 13 marca 1683 roku, za pośrednictwem pana de Gravel, naówczas w Berlinie bawiącego, do Wersalu wyprawionej. Ponieważ biskup kijowski ocierał się bezpośrednio o całe rojowisko politycznych matactw, odgrywał rolę spowiednika tajemnic gabinetowych dworu i na każdym niemal akcie dyplomatycznym pozostawił wycisk rąk swoich, ponieważ dalej ambasador we własnym interesie, jak nikt może inny, zmuszonym był wsłuchiwać się w każde uderzenie tentna sprawy Morstina, — przeto koniecznie należy excerpta w ich układzie do-

chowane uważać za najbardziej ze wszystkich znanych autentyczne i najwierniej modelowane na urywkach przez Radziejowskiego ogłoszonych. Oba nadmienione typy odbiegają jednak od siebie cokolwiek, nie znamionami istotnymi, tylko szczegółami ubocznego znaczenia. U Załuskiego obowiązuje się n. p. Lubomirski za cenę ubezpieczenia starostwa spiskiego stanąć na czele stronnictwa francuskiego, w ambasadorskiej zaś liście ani o tem, ani o porównaniu Jana z Sardanapalem, ani o ofierze 100.000 liwrów dla króla i dziedzictwa tronu, żadnej a żadnej nie ma wzmianki, chociaż markiz, jak w rozprawie już uwidoczniło, podobnej treści depesze układał. Punkta odnoszące się do oskarżenia Morstina w obu tekstach prawie dosłownie się pokrywają, łatwo też można stwierdzić, że zdania stanowiące nadwyżkę u Załuskiego znajdują uzasadnienie w korespondencji de Vitry'ego i Morstina i na odwrót: rozszerzenia depeszy markiza są prawdziwe, oparte na źródłach przeważnie znanych. Rozmaitość nie trudno rozjaśnić. Vitry na końcu swego rejestru, jakby dla zaoszczędzenia sobie trudu wyraźnie zaznaczył: »i wiele innych rzeczy« — a podobnie postąpił Załuski, opuszczając drobniejsze, błahe według własnego rozumienia okrucieństwa. Nie będziemy się tu bawić w zestawienie pojedynczych excerptów, gdyż treścią ich posłużyliśmy się już w trzecim i czwartym rozdziale samej opowieści, poprzestaniemy jedynie na porównaniu zapisków w sprawie koronacji wielkiego hetmana. U Załuskiego opiewa ten wyjątek jak następuje: »*assecurat (de Vitry) de potentia factionis gallicae in Polonia et de favore palatini Russiae, intimatque, quod nomine Regis sui ei declaraverit coronam Poloniae, quam declarationem gratissime susceptam ab eo, gratiasque actas esse asserit*«. — W wydawnictwie Walliszewskiego: »*quod dominus legatus eidem (Jabłonowskiemu) coronam adpromiserit, quam et ille grato animo acceptavit, et semper se Galliae adhaerere promisit*«. — Również w relacji nuncjusza apostolskiego

do sekretarza stanu z marca roku 1683 znajdują się excerpta, z których urywek o koronie w następującej dochowano osnowie: »scribit (de Vitry) de affectu illustrissimi palatini Russiae erga Regem Galliae, cui gratias ingentes persolvat, quod pro candidato ad regnum eum nominaverit«. (Kluczycki: *acta histor.* T. VI. nr. 32). — W trzech przytoczonych, najważniejszych źródłach nic nie wspomniano o ofiarowaniu korony na wypadek dopiero osierocenia tronu, natomiast w punktach przesłanych księciu toskańskiemu Koźmie III, w punktach znajdujących się w cytacie dyaryusza 1863 roku, zamieszczonego w dziełku »wyprawa wiedeńska« dodano zastrzeżenia »gdyby korona zawakowała« lub »w razie bezkrólewia«. (Niemcewicz *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce.* T. V. str. 300). — Liczne względy w pracy kilkakroć z naciskiem powtórzone, tudzież osobistości Załuskiego, ambasadora i nuncjusza wskazują stanowczo, gdzie należało prawdziwego stanu rzeczy szukać.

ŹRÓDŁA.

I.

Podskarbi Morstin do pewnej osoby.

*Extract z listu Imci Pana Podskarbiego W-go Kor.
do iedney zacney osoby de die 13. Octobris z Paryża,
roku 1679.¹⁾*

Christianissimus rex ma wysokiey dobroci intencye dla nas y do posilkowania Polski, byleby nas drudzy PP. Chrzciscianscy cale nie odstepili; requirit per delegatum de Vitry cesarz Jegomosc²⁾, aby nam dal posilki z tym dokladem, ze Francia do tego znacznie concurreret, a dla zleczenia suspicii upewnienie daia te-
musz cesarzowi Jegomosci, aby się nie obawial zadney rzeczy a parti Gallica, kiedy in subsidium Poloniae woyska swoje posle. Prawdę mowiac nigdym tesz *tak wiele* nie spodziewał się na tym dworze otrzymac w pomienionych punktach, y sam przyznac muszę, ze krol Jegomosc francuski nie moze wiekszego dowodu

¹⁾ 13. Październik.

²⁾ Markiz de Vitry rezydował w roku 1679 na dworze wie-
deńskim.

faworu y zyczliwosci swoiey ku nam oswiadczyć, iako gdy to declarował, co się zamieszcilo.

KOPIA. Listy do podk. Szczuki. Vol. 6. nr. 61. Własność hr. Potockich w Krzeszowicach.

II.

Andrzej Morstin do króla Jana III.

Najiasnieyszy Miłościwy krolu,

Panie moy Miłościwy!

Dziękuję pokornie W. Kr. Mci Panu memu Miłościwemu za zwłokę krotką terminu płacy długu W. Kr. Mci, na który kazałem wszytkie skarbu recessus excutere ¹⁾. — Wiadomo W. Kr. Mci, jeśli podobna sufficere tym expensom, kiedy y creditu dostac się nie moze y dotad nie wiem jeszcze, co za sposob będzie odprawy tatarskiey, dla ktorey na iarmark to-ronski wyprawuję. — *Dziękuję nie mniej unizenie W. Kr. Mci, że niewinności moiey y wierności w usłudze swoiey dał patrocinnium przeciwko zfabricowanemu artikulowi.* — Chciey W. Kr. Mość z miłosierdzia swego inquirere in originem y jeśli to publica iniuria, vindicatur. Ia za to nieporuszenie do śmierci zostawć będę

W. Kr. Mci Pana mego Miłościwego
wierny zyczliwy y nayniszszy sługa.

Morstin, podskarbi.

22. Octobris. 1681.

ORYGINAŁ. Rkp. bibl. Jagiellońskiej. Nr. 1151.

¹⁾ List pisany z Krakowa, dokąd Morstin zjechał w sprawach skarbowych w połowie września roku 1681.

III.

Podskarbi Morstin do Stanisława Szczuki.

Mnie wielce Miłościwy Panie y Bracie!

Przyznawam chętnie obligacie ktoremi mię W. M. M. Pan codziennie stringis do usługi swoiey y proszę tak o continuatią łaski, iako y o confidentią o usłudze moiey kiedykolwiek iey capax będę. — Nie wiem czym refundere commercium z pustey Warszawy. Widziałem dopiero list od Imci Pana wojewody wileńskiego ¹⁾, ze naszego ablegatum z Moskwy ofiarującego się zostac tam suo sumptu, do responsu zbywając inhospitaliter y powiedzieli wbrod, ze o wojnie nie myślą. — Hic genius gentis, a wszędzie populi. Zostaię

W. M. M. Pana zyczliwy brat y sługa powolny.

Morstin, podskarbi.

d. 16 Januarii. 1682.

ORYGINAŁ. Nie wiadomo zkąd. — Listy do podkanc. Szczuki.
Vol. 8. nr. 16.

IV.

List okolny króla Jana III do senatorów z 22 stycznia 1682.

Jan Trzeci z Bożej Łaski Krol Polski i t. d.

Jaśnie Wielmożny uprzejmie Nam miły! Z niedawnego Seymiku Woyewództwa Sendomirskiego za

¹⁾ Michał Pac.

uniwersałem Naszym dla obrady zapłacenia woysku in diem 9 *decembris* w roku przeszłym złożonego, mieliśmy tu posłów urodz. *Kazimierza Ligęzę* Kasztelanica Czechowskiego y *Benedykta Zórawskiego*, którzy inter alia puncta desideriorum Woyewództwa swego, dość fervide zalecone mieli, abyśmy Wielmoż. *Podskarbiemu Koronnemu*, jakoby perduellionis reo, ratione przysięgi super officium Secretariatus externo Principi podczas Legathey oddaney, mandat z Kancellariey naszej koronney wydać roskazali, na które postulatam y usilną prośbę respons od nas wzięli, że lege vetante takowe mandaty tylko praevis Senatus Consilio wychodzić powinny y że ta materya na Seymie przeszłym usną iustificatią i przysięgą super legatione wykonaną, zdała się być uciszona. Przerzeczeni (sic) jednak posłowie takowym nie kontentuiąc się responsem, powtórney przez P. P. rady przy boku naszym zostaiące prosili u nas audientey, którą otrzymawszy institerunt imieniem woyewództwa swego prosząc usilnie, abyśmy to cum absenti Senatu per *litteras* komunikowali; skłaniając się tedy ad desiderium całego woyewództwa tak impense nam doniesione do Senatu utriusque gentis listy nasze wydać roskazaliśmy. Przeto y uprzejmości twoiey genuinum w tej mierze sensum requirimus, chcąc diserte wiedzieć, iakobyś rozumiał uprzejmość twoia desiderium przerzeczonego Woyewództwa in hoc occurenti ukontentować, y jeżeli Wielm. *Podskarbiemu* ad instantiam tegosz Woyewództwa takowy mandat in causa perduellionis wydany być ma. Uczynisz uprzejmość twoja rzecz nam wdzięczną, kiedy obeyrzawszy się na wszystkie circumstancye, ponieważ zarówny odmowiony iako y pozwolony mandat czyni *metum zatrudzenia przyszłego Seymu*, pro solita prudentia dostatecznie zdanie swoje wyrazisz. — Dan w *Jaworowie XXII miesiąca Januarii* 1682.

V.

Podskarbi Morstin do Stanisława Szczuki, podczaszego wiskiego.

Mnie wielce Miłosciwy Panie y Bracie!

Nie mogę dosyc wydziękowac za wszystkie ła-
ski W. M. M. Pana. Teraz zda się, że zostawiono
okienko komus, albo postrach na mnie, ale się przy-
dzie wszystkim contentowac, a W. M. M. Panu pro-
conatu amico bydz zawsze obligatus y pewnie iestem.
Pan Plaskowski ¹⁾ iesli się swoim stylem nie udał, od-
pusc. Kazda cancellaria ma swoy osobny. — Ale w rze-
czy samey ia go poprawię. Imci dobrodzieiowi proszę
wymow silentium y sobie brevitatem, bo catar, le-
karstwo y nawiedziny przyczyną. Zostaię zawsze

W. M. M. Pana zyczliwy brat y sługa powolny.

Morstin, podskarbi.

d. 23. Januarii 1682.

ORYGINAŁ. Bez miejsca. Listy do podk. Szczuki vol. 8. nr. 61.

VI.

Opat Szczuka do St. Szczuki, podczaszego wiskiego.

Monsieur!

Imc. Pan Podskarbi iako zawsze *przezorny* w swo-
ich radach, artifex in benefaciendo, postrzegniesz, że

¹⁾ Zdaje się Plaskowski.

skarbu nil praestat, za ciężkie prace W. M. Pana przysłał do mnie tę karteczkę, constituendo in spe merita illius erga se; nie trzeba wątpić, że ten Pan umie być wdzięcznym, a choćby de *proprio* aerario mało oświadczył, może per *publicas* rationes gratificari amicis; jeżeli sobie życzymy cum coelicolis commercie ¹⁾ et mansiones in coelo expectamus y ta osoba barziej inter spiritus, quam rationalia animalia computanda venit, expedit tedy starac się o jego łaskę, albowiem to Państwo oboje promoverit znacznie secretis elemosynis chwałę Boską.

Vostre tres humible
l'Abbé Szczuka.

Warszawa. 23. Januarii. 1682.

ORYGINAŁ. Vol. 7. nr. 61. Tamże.

VII.

Andrzej Morstin do St. Szczuki, podczaszego wiskiego.

*Mnie Wielce Miłościwy Panie y
Kochany Bracie!*

Non effundor w podziękowanie W. M. M. Panu y całemu Domowi, bo to iest supra verba, ale wiecznie ze wszystkim co zmożę, zostanę zniewolony. Gdyby łaska J. Kr. Mości była, iest campus skonczyć wszy-

¹⁾ Powinno być commercia, stosunki.

tko dobrą deklaracją po responsach. Ale iey ufam przy moiey niewinności, albo winie nie tak wielkiej et atroci; ale y za *assecuratią* W. M. M. Pana. Terrent mię iednak *circumstantiae*. Pisano *universaliter* y do ostatniego kasztelana¹⁾, to znać *pluralitas praetenditur*. Stilus czytany od W. M. M. Pana et sufficit. — Expediowano *in momento*, zebym nie miał czasu *praeoccupandi*. — Wiem, że są kartki księdza *Taranowskiego*, choc mi brat, *urgendo* pilne rozesłanie. — Mam nadzieję, że Pan dobry *ponderabit non numerabit vota*. — Pisałem ia tesz przecię gdzieś mógł y posyłam kilka na łaskę W. M. M. Pana, kazać oddać *per ignotas personas* tym, którzy będą w Jaworowie y rozesłać P. P. kasztelanom Ruskim, do których drogi nie wiem. — Do wojewodztw posłałem alia via. — Xięciem P. krakowskim mnie straszą²⁾. O tym wszystkim proszę unizenie chciey *conferre* z Imci Dobrodzieiem, na ktorego łaskę y miłosierdzie mocno kazę, także z Im. P. wojewodą *Ruskim*³⁾ bardzo na mnie łaskawym. Summa rei est, ne *praecipitur respons*, bo mnie tu przytrzymała ta sama sprawa, boć przecię musi człowiek około siebie y przyaciół chodzieć tak, zebym nie mógł iusz na tych drogach zbieżyć do W. M. M. Pana na zapusty y nie zyczyłbys mi W. M. M. P. sam w karczmie je tesz odprawować; ale pewnie da Bog we Czwartek pierwszy postny wyiadę. — Przez Imci Pana wojewodę *Ruskiego* mozesz W. M. M. Pan *przestrzedz P. posła francuskiego y nauczyc z łaski swej* w czym trzeba, bo rozumiem, że Pan *sturoscie Kowalski*⁴⁾ odiechał do domu, iako ociec pisze. — In te

1) Ma na myśli list okolny Jana z 22 stycznia 1682.

2) Dymitr Wiśniowiecki, kasztelan krakowski.

3) Stanisław Jabłonowski.

4) Władysław Morstin.

Domine speravi, tak meretur łaskā W. M. m. Pana,
a tak moia obligatia, abym był zawsze

W. M. M. Pana zyczliwy brat y powolny sługa.

Morstin, podskarbi.

Imci Panu staroście Łu-
ckiemu ¹⁾ M. M. Panu przy-
pomniey proszę zwykłe ła- *dn. 30. Januarii 1682.*
ski y asseccuruy o moiey Kozakowi temu dałem fl. 30.
nieodmienney powolności.

Miejscowości, w której list pisany, nie ma.

ORYGINAŁ. Listy do podk. Szczuki. Vol. 8. nr. 121.

VIII.

Andrzej Morstin do St. Szczuki, podczaszego wiskiego.

Mnie Wielce Miłościwy Panie

y Bracie!

Juszem tysz iedną nogą w wozie y albo dziś
wieczorem, albo iutro bardzo rano da Bóg odbiłam się
od Warszawy y spieszyc będę ad amplexum W. M.
M. Pana y podziękowac za wszystkie łaski y dalsze
mereri. Respons Xięcia Imci łącno się domyślić ex
quo folle y pomogła do tego... (wyrwane początkowe
litery) latia płacenia liquidatney Xięcia Jegom. z skarbu,
a zapomniał Xiążę Jegomosc y tego, ze tosz woje-
wódstwo Sendomirskie z seymiku in medias ²⁾ d. p.

¹⁾ Bieniewski Stanisław Kazimierz.

²⁾ W oryg. immedias.

recenti ¹⁾ zakazali mi tego publicis literis, lubo egestas
ieszcze bardziey y tego, ze sam Xiążę Imci ²⁾ iest pod-
dany cesarski w Węgrzech. — Doszło mię tu wiedziec
iusz od kilkunastu senatorow, ze in favorem mei pi-
*szą y Imci *ksiądz kujawski* ³⁾ swoy excusat, ale dru-
dzy acrius piszą niszby był prosił, gdyby się byli
radzili. — Kazdy ma suum sensum, swoię boiaśn, swoy
interes y swoię perspectiwę, ktora variat objecta. Te
dwa listy, ktore mi odesłano nie wiem quo stilo, ale
wiem, ze za mną y na dobrą rękę W. M. M. Pana,
ktorego dozywotnie brat zyczliwy y sługa powolny.

Morstin, podskarbi.

dn. 13. Februarii. 1682. — Bez miejsca.

ORYGINAŁ. Listy do podk. Szczuki. Vol. 8. nr. 293.

IX.

List opata Szczuki do St. Szczuki, podczaszego wiskiego.

Monsieur !

Panow iuristow do Jaworowa monet me officii,
abym powinna weneratią deponam in sinum amoris
plusquam fraterni W. M. Pana dziękuiąc za przeszle
ciężkich prac zawody, locowane in causa advocatis
Goniądzensis, proszę wielce, abys ad finem perfectum
doprowadził tę sprawę captando codzienną usługą de-
mentiam principis y tych osob, na ktorych należy. —
Ma pan Włoszkiewicz przywiley pana Gadomskiego,
ktory otrzymawszy z poznieyszą datą przywiley na

¹⁾ Powinno być recenti.

²⁾ Xiążę Dymitr Wiśniowiecki zapewne.

³⁾ Madaliński Bonawentura.

toz woystostwo cessit fratri nostro, widząc wyszszą w naszym przywileju datę, nie wiem co za przyczyny były ze tego dowodu w sądzie nie produkowano. Posyłałem do Imci *Pana Podskarbiego* W. Kor. według informatyey W. M. Pana, aby mi responsu danego posłom wojewodztwa Sędomirskiego komunikował, przysłał mi punkt, który adnecto, oraz y ten, którym miał potym z łaski W. M. Pana. Chcieyze osądzić y na potym ad sensum tego *wielkiego* człowieka swoy styl inclinare; grati animi demonstrationes prodibunt successu temporis, albowiem potrzebnieysza nam iest przyiazn ludzka, anizeli ich pieniądze, a kto nam pieniądze daie, tak rozumie, ze non obligatur ad iura amicus prostanda, to z zwykłej moiey confidentiey namieniwszy, Pana Boga proszę, aby nas w tym świecie uri et secari permittat, abyśmy alterum mogli uysc incendium. Zostawam zatym

Vostre tres humible

Abbé Szczuka.

Warszawa. 14 Luty, 1682.

ORYGINAŁ. Listy do podk. Szczuki. Vol. 6. nr. 210.

X.

Andrzej Morstin do St. Szczuki, podczaszego wiskiego.

Mnie wielce Miłościwy Panie

y Bracie!

Swieży przyiazd, święta y expeditie poszty, nie pozwala mi szerzey pisac do W. M. M. Pana. — Unizenie dziękuię za przeszłe łaski, a w przyszłe się upraszam y proszę wielce W. M. M. Pana, abys *mz*

kazał przekopiewac listy, które doszły krola Jegom. w moiey sprawie, azebys W. M. M, Pan daremney nie podeymował prace, poselam regestr tych, ktorych mam przekopiewane responsy. Proszę o continuatią dalszey łaski y correspondentiey. Zostając

Wmci wielce Miłosciwego Pana życzliwy
brat y sługa powolny.

Morstin, podskarbi.

Warszawa. d. 27. Martii. 1682.

ORYGINAŁ. Listy do podk. Szczuki. Vol. 8. nr. 299.

XI.

Andrzej Morstin do St. Szczuki.

Mnie wielce Miłosciwy Panie y Bracie!

Dziękuję użizenie za wiadomości ex maiori serca gratitudinis, ze się tu ztąd nie masz czym wypłacić y Imc. X. Opat nie zostawi nic po sobie. Odebrałem y *przepisy*, alem miał z nich iusz niektore y posłałem był reiestr tych. — Z pod Pokrzywnice non obstante contradictione formali y protestationi grodowym wielu, przecię słyszę sobie legatią do Xięcia uroszczono. Jusz tesz to nie tylko przeciw *nie pozwalam*, ale et contra maiestatem principis y senatu. Zostaie zawsze

Wielm. Pana życzliwy brat y sługa powolny

Morstin.

24. Aprilis. 1682.

Warszawa.

ORYGINAŁ. Listy do podkanc. Szczuki. Vol. 8. nr. 212.

XII.

Andrzej Morstin do St. Szczuki.

Mnie wielce Miłościwy Panie y Bracie!

Na samym jusz wyjeźnym nie szerze się, tylko unizenie dziękuję, żeś přes ten czas moiey tu bytności mnie nie zapominał, czekam teyże łaski Wmci M. M. Pana w Warszawie. Commissią zostawię dobrze opatrzoną, nie wiemy co z nią jeszcze urobi Pan podkomorzy Sendomirski¹⁾, o którym kilka ludzi znacznych tu powiedziało, że rozgłasza, że krol Jegomosc na to złożył tę commissią, aby szukano in archivo instrumentow, *iako krol Zigmunt syna Augusta za zywota coronował*. Panie Boze day, zebysmy *to znaleźli*, zebysmy *się tego nauczyl*. Zostawam Wmci M. M. Pana zyczliwy brat y sługa.

Morstin, pdskarbi.

W Krakowie d. 7. Junii. 1682.

Ceduła:

Imci X. Opatowi *Wyżyciemu* M. M. Panu nisko się kłaniam y dziękuję za list, który mnie tu doszedł odesłę respons, bo dzisieyszy wyjazd nie pozwoli.

ORYGINAŁ. Listy do podk. Szczuki. Vol. 8. nr. 263.

XIII.

Morstin Andrzej do St. Szczuki.

*Mnie wielce Miłościwy Panie y
Bracie!*

Załużę tego, że naymniey trzy listy moje zginęły y ufam przecię że panskie, ktore w nich były, nie.

¹⁾ Czy nie Oleśnicki Jan?

zginęły. — Uniżenie proszę, abys W. M. Pan redux
reducas z sobą zwykłą łaskę ku mnie.—Imci pan wo-
jewoda Lubelski ¹⁾ bardziey był zatraszył siebie go-
rączką, nisz dobrych przyjaciół. Nie widziałem *nigdy*
periculum. Dzis był w Grodzie y zdrowszy. Zostaie,
nie mając nic ztąd znanego

W. M. M. Pana zyczliwy brat y sługa powolny

Morstin, podskarbi.

Julii. 1682.

ORYGINAŁ. Listy do podk. Szczuki. Vol. 8. nr. 140.

¹⁾ Wojewoda lubelski Władysław Rey. — List może z War-
szawy.

